CENA EGZEMPLARZA 12 STRONNEGO ZŁ 10

Wydanie B.

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok V | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 Telefon dla korespondentów zamiejscowych 36-00 Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10—12 | Poniedziałek, dnia 25 kwietnia 1949 r. | Konto PKO „Zryw" nr VI-135 PKO IKP nr VI-140 Konto czekowe nr 5622 w Narodowym Banku Polskim oddział w Bydgoszczy | Nr 112

Wicepremier Hilary Minc dokonał otwarcia Targów Poznańskich

TELEFONEM OD WŁASNEGO SPRAWOZDAWCY.

W SOBOTĘ, dnia 23 kwietnia br. nastąpiło w Poznaniu oficjalne otwarcie XXII Międzynarodowych Targów Poznańskich. Uroczystości otwarcia dokonał wicepremier Hilary Minc, przybyły do Poznania w otoczeniu licznych przedstawicieli Rządu. Przybyli również przedstawiciele państw zagranicznych, akredytowani w Warszawie.

Na krótko przed otwarciem Targów zaczęli do gmachu Dyrekcji MTP zjeżdżać przedstawiciele państw zagranicznych, witani przy wejściu przez Dyrekcję MTP. Zajęli oni miejsca w pierwszych rzędach krzeseł na sali. Na chwilę po przybyciu wicepremiera Minca, rozpoczęła się uroczystość. W pierwszych rzędach krzeseł zajęli miejsca wicepremierzy Minc i Korzycki, min. Dąbrowski, wicemin. gen. Ochab, ambasador Lebiediew, ministrowie: Podedworny, Dąb-Kocioł, Dietrich, Dybowski, Stawiński, Rabanowski, Szymanowski, minister pełnomocny Łychowski, wiceminister dr Widy-Wirski, dalej wojewoda Brzeziński, dyr. DOPK Stodolski, szef gabinetu wicepremiera Minca — Ziółkowski, komisarz dla wystaw i targów Kalita i wielu innych. Z przedstawicieli państw zagranicznych przybył prawie cały korpus dyplomatyczny z dziekanem korpusu — ambasadorem Lebiediewem na czele. Przybyli więc ambasadorowie: Jugosławii, Wielkiej Brytanii, Francji, Czechosłowacji, Stanów Zjednoczonych, Włoch, Bułgarii, oraz posłowie: Finlandii, Norwegii, Holandii, Hiszpanii, Danii, Węgier, Szwajcarii, Szwecji, Belgii, przedstawiciel polityczny Austrii. Sala reprezentacyjna MTP wypełniona była po brzegi przedstawicielami partii politycznych, sfer gospodarczych, przodownikami pracy, wśród których zwracały na siebie uwagę piękne stroje górników śląskich. Gdy tylko ucichła wrzawa, wszedł na mównicę prezydent miasta Murzynowski, który po powitaniu przybyłych reprezentantów władz i korpusu dyplomatycznego — nakreślił powojenną historię Targów Poznańskich. Po przemówieniu prezydenta Murzynowskiego wszedł na mównicę wicepremier Minc, witany hucznymi oklaskami przez wszystkich obecnych. Wicepremier Minc wygłosił przemówienie, w którym nakreślił znaczenie Targów Poznańskich, jako odbicie i odzwierciedlenie naszego postępu. Premier podkreślił znaczenie Targów, jako wkład pracownika polskiego do kończącego się planu trzyletniego i jego stosunku do rozpoczynającego się planu 6-letniego

(Ciąg dalszy na stronie 10)

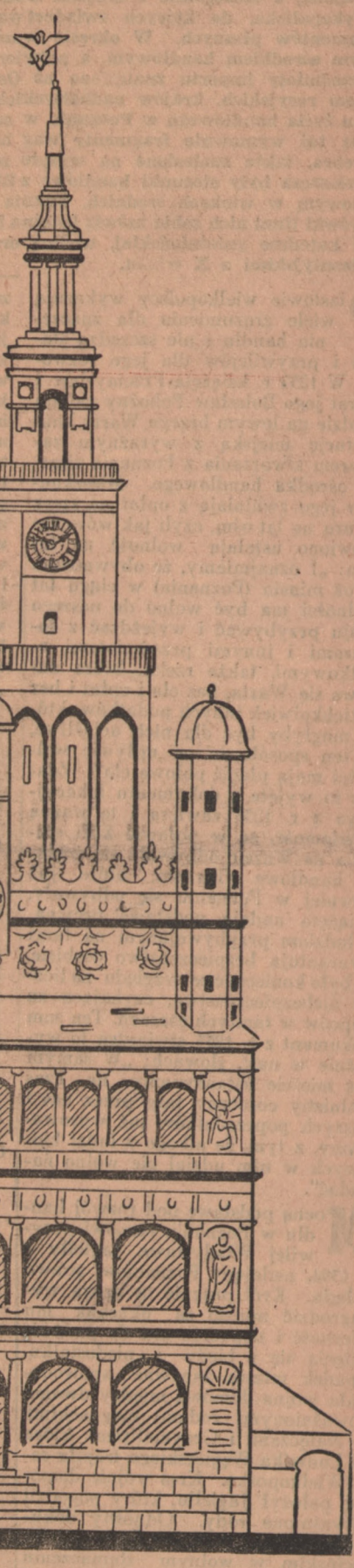

W dniu wczorajszym otwarte zostały w Poznaniu przez przedstawiciela Rządu Rzeczypospolitej XXII Międzynarodowe Targi Poznańskie, a trzecie Targi po zakończeniu drugiej światowej zawieruchy wojennej.

Tak się składa, że dzięki poparciu M. T. P. ze strony czynników rządowych, szczególnie resortów gospodarczych naszego Rządu, znaczenie Targów zatacza coraz szersze kręgi.

Stąd z każdym rokiem notują M. T. P. coraz większą ilość biorących w nich udział państw zagranicznych, stąd z każdym rokiem coraz bardziej imponująca cyfra dokonanych obrotów.

Tegoroczne XXII Międzynarodowe Targi Poznańskie są poza tym pierwsze po wojnie, które mieć będą zdecydowanie charakter targowy przy równoczesnym zaprezentowaniu konsumentom krajowym możliwości i dorobku aparatu handlu wewnętrznego. Celem tegorocznych M. T. P. jest wymiana handlowa między Polską a zagranicą na tle osiągnięć gospodarczych Polski Ludowej. Takie jest określenie tegorocznych Targów Poznańskich w jednej z tez opracowanych dla Targów.

Czy takie sformułowanie zadań M. T. P. z podkreśleniem ich specjalnie targowego charakteru miałoby oznaczać nawrót do charakteru Targów przedwojennych?

Nic podobnego! Przedwojenny charakter Targów — charakter czysto kapitalistyczny, kiedy eksponent czekał na prywatnego nabywcę, należy do bezpowrotnej przeszłości.

Nowość w odniesieniu do Targów w gospodarce planowej polega na tym, że poraz pierwszy na tegorocznych M. T. P. wystawcą jest nie przemysł, lecz Centrala Handlowa danej gałęzi przemysłowej. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że droga transakcji handlowej została przez takie postawienie ekspozycji targowej znacznie skrócona. I na tym jedynie polega podobieństwo obecnych Targów do Targów przedwojennych na skróceniu drogi transakcji handlowej przez polecenie przeprowadzenia ekspozycji Centralom Handlowym.

Czy tego rodzaju dobitne podkreślenie charakteru targowego miałoby oznaczać zmniejszenie ilości zwiedzających Targi? Takie rozumowanie świadczyłoby jedynie o niezrozumieniu zaszłych zmian społecznych. Lud, współgospodarz kraju, ma nietylko prawo, ale i — nie wahamy się to twierdzić — obowiązek poznania życia gospodarczego kraju, w którym współgospodarzy. A gdzie może je lepiej poznać, niż na tego rodzaju imprezie, jaką są Międzynarodowe Targi Poznańskie! Nie na wystawie, lecz właśnie na targach, które prezentują nie eksponaty wystawowe, lecz czysto użytkowe.

* * *

Otwarcie XXII Międzynarodowych Targów Poznańskich przypada w charakterystycznej chwili, gdy w stolicy Francji — Paryżu obraduje Wszechświatowy Kongres w Obronie Pokoju. Kongres rozpoczął swe obrady jako odpowiedź ogromnej większości narodów świata przeciwko akcji imperialistów angloamerykańskich, usiłujących wskrzesić nową — trzecią z kolei zawieruchę wojny światowej. Narody takie jak Polska, która tak dotkliwie doznała grozy ostatniej wojny, nowej już nie pragną. Pragną pokoju i w tym pragnieniu szukają oparcia naturalnego.

Polska dążąc do pokoju, czyni to, podobnie jak wszystkie kraje demokracji ludowej, w ścisłym oparciu o potężnego sojusznika i obrońcę pokoju, jakim jest Związek Radziecki.

To też symbolicznego znaczenia nabierają sztandary Związku Radzieckiego, powiewające na stoisku mieszczącym się w hali górno-śląskiej Targów. Z tego najwyższego punktu Targów powiewają sztandary kraju, który nieustraszenie walczy o pokój. W oparciu o tego sojusznika dokonać można niejednego dzieła pokojowego, chociażby takiego, jakim są dzisiejsze Międzynarodowe Targi Poznańskie.

H. S.

Dwudzieste drugie Międzynarodowe Targi Poznańskie to przegląd realnych osiągnięć gospodarczych Polski Ludowej w ostatnim roku 3-letniego Planu Odbudowy, instrument polityki gospodarczej Rządu na odcinku handlu zagranicznego i dowód realizacji przez nasze państwo zasad pokojowej współpracy gospodarczej.

INŻ. TADEUSZ GEDE
Minister Handlu Zagranicznego.

Franciszek Jaśkowiak

Wicedyrektor Międzynarodowych Targów Poznańskich

Wielowiekowa tradycja Targów Poznańskich

Jagiełłowy przywilej dla miasta Poznania z 1394 r.

Poznań, w kwietniu

Wszystkie zjawiska życia współczesnego mają swoje głębokie uzasadnienie w przeszłości i tradycji. Jeżeli więc Poznań dzisiejszy jest miastem targów i wystaw, miastem handlu i przemysłu, pracy i postępu to dlatego, że był nim w ciągu całej swej historii. Już w czasach przedhistorycznych przechodziły tędy ważne szlaki handlowe, a ziemie dzisiejszej Wielkopolski utrzymywały stosunki handlowe z odległymi krajami, a szczególnie z krajami śródziemnomorskimi. Potwierdzają to wykopaliska, do których świadectwa musimy się uciekać z braku dokumentów pisanych. W okresie wczesnohistorycznym Poznań jest ważnym ośrodkiem handlowym, a potwierdzają to znowu wykopaliska, przedmioty importu znalezione na Ostrowiu Tumskim, pochodzące z ziem rosyjskich, krajów nadbałtyckich i śródziemnomorskich. O istnieniu życia handlowego w Poznaniu w samym zaraniu jego dziejów świadczą też wymownie fragmenty wag brązowych i ciężarki do odważania srebra, także znalezione na wyspie między Wartą a Cybiną. Żywe zwłaszcza były stosunki handlowe z Bizancjum, wielkim ośrodkiem handlowym w wiekach średnich. Suknia złotolita i czepiec królowej Dąbrówki (inni nich sobie mówią księżna Dąbrówka), znalezione w jej grobie w katedrze gnieźnieńskiej, według orzeczenia ekspertów są wyrobami bizantyjskimi z X wieku.

Piastowie wielkopolscy wykazują wiele zrozumienia dla znaczenia handlu i nie szczędzą starań i przywilejów dla jego rozwoju. W 1253 r. książęta Przemysław I i brat jego Bolesław Pobożny nadają osadzie na lewym brzegu Warty konstytucję miejską z wyraźnym zamiarem stworzenia z Poznania silnego ośrodka handlowego. Mieszkańców jego zwalniają z opłat na rzecz dworu na lat ośm, czyli jak wówczas mówiono ustalają wolność na lat ośm: „I oznajmiamy, że obywatelom tegoż miasta (Poznania) w ciągu lat wolności ma być wolno do naszego kraju przybywać i wyjeżdżać z towarami i innymi przedmiotami użytkowymi, także rzeką, która nazywa się Warta, bez cła i opłat i bez jakichkolwiek innych podatków, które mogłyby być dla nich uciążliwe, w ten sposób, że po upływie wolności mają płacić połowę cła". Zdanie to wyjęte z dokumentu lokacyjnego z r. 1253 zawiera i tę ważną wiadomość, że w połowie XIII stulecia na Warcie odbywała się żegluga handlowe. Targom, które już dawniej w Poznaniu się odbywały, książęta nadają podstawę prawną, a ludziom przybywającym na targi gwarantują bezpieczeństwo osobiste, co było konieczne ze względu na liczne niebezpieczeństwa, czyhające na kupców w tamtych czasach. Ten sam dokument z r. 1253 stwierdza to wyraźnie w nast. słowach: „W samym zaś mieście ustanawiamy na czas wolniny coroczny targ przez nas i naszych poprzedników już wprowadzony, z tym, że nikogo z ludzi biorących w nim udział nie wolno napadać".

Mocną podstawę pod rozwój handlu w Poznaniu stanowi przywilej Władysława Jagiełły z r. 1394, nadający Poznaniowi prawo składu. Król pragnie tą drogą wynagrodzić miasto za okazaną mu wierność i dopomóc mu do podźwignięcia się z biedy i niedostatku. Upadek miasta zapewne spowodowała wojna domowa między dwoma powaśnionymi rodami magnackimi — Nałęczami i Grzymalitami, która za Ludwika Węgierskiego trapiła całą Wielkoposkę. Kres wojnie domowej położył Jagiełło, który pogodził powaśnione rody. Odnośny dokument wydany w Gnieźnie w języku łacińskim w wolnym tłumaczeniu podpisanego na język polski brzmi następująco:

„My, Władysław, z Bożej łaski król Polski, Wielki Książę Litewski, pan dziedziczny Rusi etc., oznajmiamy wszystkim, których to dotyczy, zarówno obecnym jak i potomnym, którym o tym wiedzieć przystoi. Pamiętamy dobrze trwałą i wielokrotną wierność i gorliwość, które nasi wierni i umiłowani radcowie i gmina naszego miasta Poznania nam już okazali i w dalszym ciągu bardzo chętnie okazywać nie omieszkują. Przeto z uwagi na biedę i niedostatki, które to miasto i jego wyżej wymienionych mieszkańców ciężko nawiedziły, a także ponieważ Radzie i gminie tegoż miasta łaskę okazać i lepszy byt im zapewnić chcemy, ustanawiamy więc w tymże mieście Poznaniu na wieczne czasy powszechny i wolny skład towarów i innych przedmiotów kupnych i sprzedażnych, jakiego by rodzaju były i jakby nazwane być mogły. Nakazujemy wszystkim mieszkańcom i kupcom zarówno naszego Państwa jak i wszystkim cudzoziemcom, kupcom, handlarzom i woźnicom wszelkiego rodzaju przedmiotów, jak również sprzedawcom i kupcom innych okolic i kraji, ażeby ze swymi towarami i wszelkimi przedmiotami sprzedażnymi, cokolwiek by to było do naszego miasta Poznania przybywali i też towary i przedmioty tam wykładali, składali, ustawiali, nimi targowali i je sprzedawali tak, jak się to im wszystkim i każdemu z osobna dobrym i pożytecznym wydaje. Jeżeli jednak wymienionym ludziom, kupcom i handlarzom, którzy ze swymi towarami i innymi wyżej wymienionymi przedmiotami przez trzy po sobie następujące dni w naszym mieście Poznaniu pozostali, te towary i inne wyżej wymienione przedmioty przez ludzi, kupców i handlarzy nie zostały tam odkupione, ma być im wolno po upływie trzech wymienionych dni i po dokonanej zapłacie tego, do czego są zobowiązani, ze swymi towarami i rzeczami z miasta Poznania bez przeszkód gdzieindziej pojechać i nimi według własnego uznania rozporządzać. Tym niemniej jednak chcemy, ażeby wszyscy wymienieni ludzie, kupcy i handlarze pod każdym względem przestrzegali praw i zwyczajów, jakie mają pozostałe nasze miasta, które również posiadają prawo składu, i ażeby obywatele i gmina naszego już wspomnianego miasta w całości korzystali z zysku i pożytku prawa składu i nimi się cieszyli. Wreszcie postanawiamy, ażeby żaden kupiec, woźnica i handlarz się nie ośmielił obok miasta Poznania i jego składów przejeżdżać albo prawa składu wbrew powyższemu zarządzeniu nie przestrzegać pod karą konfiskaty i zatrzymania wszystkich jego dóbr. Tę karę konfiskaty dóbr zastrzegamy sobie i naszym następcom na podstawie świadectwa niniejszego naszego dokumentu, który kazaliśmy uprawomocnić przez przywieszenie naszej pieczęci. Dan w Gnieźnie, w niedzielę po dniu św. Stanisława, sławnego Męczennika w miesiącu maju. Roku Pańskiego 1394".

(Ciąg dalszy na stronie 8)

Po raz dwudziestydrugi z rzędu od chwili założenia, a trzeci po okropnej pożodze wojennej, otwarte zostały Międzynarodowe Targi Poznańskie jako dowód pokojowej dążności Rządu Polski Ludowej i całego Narodu Polskiego. Otwieramy je w chwili, gdy w Paryżu kończy swe obrady Światowy Kongres Bojowników o Pokój. Na Kongres wyjechało z Polski tylko 8 reprezentantów, bo reszta nie została wpuszczona, ale grupa ta choć tak nieliczna reprezentowała tego ducha naszego Narodu, który nastawiony na pracę pokojową dzisiaj otwiera podwoje Targów Poznańskich.

Wspaniałym akordem naszej przemożnej wspólnej symfonii pracy pokojowej są tegoroczne Międzynarodowe Targi Poznańskie, dzieło naszych robotników ze swymi przodownikami na czele, chłopów i inteligentów. Są one wspaniałym przeglądem wyniku Trzyletniego Narodowego Planu Odbudowy Gospodarczej, a przez to już dzisiaj zapowiedzią nierównie pomyślniejszych wyników przyszłego planu sześcioletniego, skierowanego podobnie jak mijający plan trzyletni wyłącznie na odbudowę pokojową.

Jestem przekonany, że pracując z takim sukcesem dla odbudowy naszej Ojczyzny wzmacniamy na całej linii podwaliny przyszłego pokoju, którego gorąco pragnie cały Naród Polski.

STEFAN BRZEZIŃSKI
wojewoda poznański.

Ceny biletów wstępu na XXII MTP

Jednorazowy bilet normalny — 200,— zł.

Bilety ulgowe — dla członków Związków Zawodowych — wydają kasy za okazaniem legitymacji związkowej — 150,— zł.

Bilety dla wycieczek pozaszkolnych — 100,— zł.

Bilety ulgowe dla młodzieży szkolnej, akademickiej i wojskowych — 50,— zł.

Bilety ulgowe dla wycieczek szkolnych ponad 20 osób — 50,— zł.

Bilety w bloczkach 10 sztuk — 1.500,— zł.

Karta stałego wstępu na MTP z ważnością do 10 maja 1949 roku — 3.000,— zł.

Kierownicy wycieczek winni zaopatrzyć się w pisma wystawione przez instytucje lub szkoły, stwierdzające ilość osób biorących udział w danej wycieczce za okazaniem których oddzielne kasy biletów ulgowych mieszczące się przy wszystkich wejściach na Targi będą upoważnione do sprzedaży biletów wycieczkowych.

Przedsprzedaż biletów wstępu na Międzynarodowe Targi Poznańskie odbywa się we wszystkich placówkach Polskiego Biura Podróży „ORBIS" w całej Polsce.

Spacerem po Targach Poznańskich

Z dużym zadowoleniem zwiedziliśmy w ostatni czwartek tereny tegorocznych Międzynarodowych Targów Poznańskich. Z zadowoleniem, bo wiedzieliśmy, że dzięki specjalnemu podejściu do obecnych Targów prace przy nich posunęły się znacznie bardziej naprzód niż choćby na zeszłorocznych Targach.

Zwiedziliśmy tereny na dwa dni przed uroczystym otwarciem Targów. Rzecz jasna, że nie wszystko mogło być już gotowe, że nie wszystko było już, jak to pospolicie zwykło się mówić, „zapięte na ostatni guzik". Zeszłoroczne Targi zwiedziliśmy wieczorem w przeddzień otwarcia. I wówczas nie wszystko było jeszcze gotowe.

Jeżeli wypada obydwa te momenty porównać, to śmiało możemy stwierdzić, że obecnie, na dwa dni przed otwarciem, cały teren targowy wyglądał podobnie jak w ubiegłym roku w przeddzień otwarcia. Zyskano więc dwa pełne, cenne dni. Skoro w ubiegłym roku przez jedną noc dokończono dzieła, to w roku bieżącym dokonane ono zostanie na pewno szybciej i lepiej. O to jesteśmy spokojni. Spokojni mimo, że tegoroczne Targi terenowo są znacznie rozleglejsze niż poprzednie.

Dużo czynników złożyło się na przyspieszenie tegorocznych Targów. Nie sposób je wszystkie wymieniać, ale nie będziemy dalecy od prawdy, jeżeli dużą rolę w przyspieszeniu dokończenia Targów przypiszemy tegorocznemu współzawodnictwu między wystawcami, o szybsze wykończenie stoisk. Współzawodnictwu, które dało swe pozytywne wyniki w postaci ukończenia szeregu stoisk, a nawet całych pawilonów, wśród których przemysł bawełniany zakończył urządzanie swego stoiska już w dniu 15 kwietnia. Podobnie szybko zakończył swe prace przemysł artystyczny i przemysł wikliniarski. Zresztą nie one same.

Oczywiście nie wszystkie pawilony były już wykończone w chwili, gdyśmy zwiedzili Targi. Nie były wykończone, ale wszystkie eksponaty były już na miejscu i to ma swą wyraźną wymowę. Ustawienie eksponatów, ich rozmieszczenie nie jest kwestią, która mogłaby opóźnić wykończenie stoisk.

W chwili zwiedzania przez nas terenów, przesuwano przed naszymi oczyma dwa wspaniałe eksponaty naszego Ministerstwa Komunikacji. Lśniący wagon restauracyjny „Orbisu" i niemniej lśniący nowością ambulans pocztowy. Staną one opodal pawilonu Ministerstwa Komunikacji, wzbudzającego zachwyt swym rozwiązaniem architektonicznym, eksponatowym i myślą przewodnią. Ale o nim, z uwagi na jego specjalny charakter, piszemy osobno.

Rozpocznijmy zwiedzanie terenów od drugiego zupełnie nowego pawilonu — olbrzymiej hali ciężkiego przemysłu. Przechodzimy wśród większej ilości rozmaitych, co do objętości i grubości, kół wagonowych, by obok nich zobaczyć wielkich rozmiarów tokarkę, której dziełem są właśnie te koła wagonowe. Obok pawilonu oglądamy koła te na gotowych eksponatach, a więc przy gotowych wagonach, przy niezwykle ciekawej, małej, elektrycznej lokomotywie przeznaczonej dla górnictwa, przy małej lokomotywie waskotorowej, dziele Fabryki Lokomotyw w Chrzanowie, by następnie, już znowu w pawilonie, oglądać modele mostów, których oryginały, dzieło naszych robotników i inżynierów, już dawno służą społeczeństwu.

Obok tego wspaniałego pawilonu podziwiać można nową rampę kolejową, która chociaż wybudowana do użytku targowego, sama w sobie jest pięknym eksponatem.

W sąsiedniej hali mamy będące już na ukończeniu stoisko przemysłu elektrotechnicznego, które przy wejściu już wita przybysza dźwiękami muzyki z wystawionych na sprzedaż aparatów radiowych. Tak! na sprzedaż, mimo, że często tutaj używamy słowa „wystawa" i „eksponat". Są to w gruncie rzeczy pojęcia mylne, bo wszystkie przedmioty znajdujące się na tegorocznych Targach wystawione są na sprzedaż, jesteśmy bowiem na Targach, nie na wystawie.

(Ciąg dalszy na stronie 7)

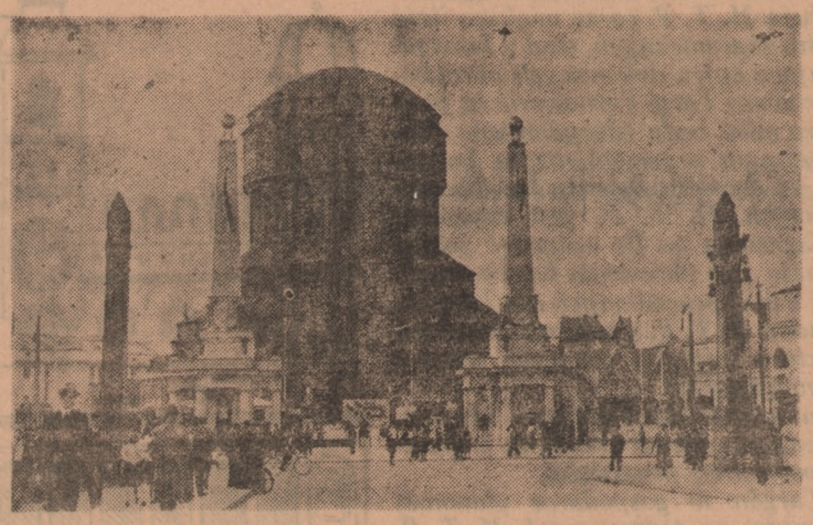

Główne wejście do Międzynarodowych Targów Poznańskich z ul. Marsz. Focha w czasach szczytowego powodzenia Targów.
(Foto Alejnik — Poznań)

Międzynarodowe Targi Poznańskie stają się wielkim wydarzeniem gospodarczym dla całego kraju. Są także rzeczową odpowiedzią społeczeństwa miłującego pokój i dla dobra tego pokoju umiejętnie pracującego, na histerię podżegaczy wojennych. Na płaszczyźnie pokojowej przeprowadzają M.T.P. spokojną, międzynarodową wymianę towarową.

Dzięki powołaniu Komitetu Obywatelskiego tegoroczne Targi Poznańskie ściślej aniżeli dotychczas zespalają się z życiem Poznania.

Gościnna stolica Wielkopolski gorąco i serdecznie przyjmie przodowników pracy, intelektualistów, górników i hutników śląskich, chłopów, robotników z fabryk, młodzież i rzemieślników z całej Polski oraz najwybitniejszych przedstawicieli życia gospodarczego innych narodów.

LEON MURZYNOWSKI
Prezydent st. m. Poznania

Pawilon Min. Komunikacji na MTP

Bilans pięcioletniej pracy polskiej komunikacji

Poznań, w kwietniu

Na dobę Polskie Koleje Państwowe puszczają w ruch 3778 pociągów, a od 1 maja br. liczba ta podniesie się do 3957 pociągów.

Wartość jednego pociągu pośpiesznego — o składzie 1 lokomotywy osiem wagonów, wagonu ochronnego i pocztowego — wynosi 120 milionów złotych.

W roku 1948 liczba przewiezionych pasażerów wyniosła 384 mil. i 100 tys. osób.

Odbudowano 57 proc. (z 33 proc. zniszczeń w stosunku do stanu przedwojennego), 75 proc. mostów (z 48 proc. zniszczeń w stosunku do stanu przedwoj.), oraz 57 proc. budynków (z 36 proc. zniszczeń w stosunku do stanu przedwojennego).

Podane powyżej liczby — które zresztą możnaby mnożyć, gdy zacznie się mówić o jakimkolwiek odcinku pracy komunikacji — uzmysłowią najdobitniej osiągnięcia miliona pracowników komunikacji w Polsce.

Pawilon Ministerstwa Komunikacji na XXII Targach Międzynarodowych w Poznaniu, osiągnięcia te przedstawia w sposób przejrzysty, w sposób który pozwala zwiedzającemu na stworzenie sobie obrazu całokształtu zagadnień komunikacji.

Ma to miejsce w pierwszym rzędzie dzięki temu, że koncepcja treści wystawy jest oparta o logiczny układ zagadnień komunikacji Koncepcję tę opracował red. E. Męclewski, a plastycznie opracowali architekci — jako opowiadanie o poszczególnych działach.

Wystawa mieści się w specjalnie wybudowanym pawilonie, według projektu prof. inż. Schmidta, który uwzględniając założenia i tezy twórców wnętrza — dał kapitalne rozwiązanie architektoniczne.

Hall, urządzony przez inż. Dumnickiego i Wylcana — przy pomocy mapy i wykresów przedstawia zagadnienie polskiego układu komunikacyjnego w europejskim systemie komunikacyjnym. Unaocznia zwiedzającemu, że „Polska to kraj dogodnego tranzytu".

Rola komunikacji dla życia gospodarczego kraju, dla odbudowy kraju, następnie zagadnienia samej komunikacji, a więc: bezpieczeństwo, transport, odbudowa — to działy opracowane plastycznie przez inż. Wylcana i Pawlucia.

Dział „Tabory" — opracował inż. Cz. Wielhorski.

„Opieka socjalna i sanitarna" — inż. Wielhorski i Łuckiewicz, „Drogi kołowe i Lotnictwo" — inż. Staniszkis i Filipowicz „Drogi wodne" — inż. Wielhorski i Łuckiewicz.

PHIM — inż. Muszyński i „Turystyka" — inż. Błażejewscy i Zamecznik.

Oryginalność koncepcji, prostota środków plastycznych, jakimi architekci operują, jasność i przejrzystość — oto wielkie walory zwracające uwagę widza.

Na specjalne podkreślenie zasługuje to, że twórcy wystawy uwzględnili rolę pracownika kolejowego.

Po zwiedzeniu wystawy nie tylko zapoznajemy się z całokształtem zagadnień komunikacji, lecz spoza każdej cyfry, spoza każdego wykresu, spoza każdego eksponatu wyłania się nam człowiek, który tych osiągnięć w dziedzinie komunikacji dokonał. Wyłania się szofer, maszynista, drożnik, inżynier, warsztatowiec, telegrafista....

Myśl o przodownikach pracy, tych symbolach ofiarności i uświadomienia klasowego — towarzyszy, przewija się — według założeń twórców wystawy — przez cały czas zwiedzania Pawilonu.

Pawilon i jego treść to dzieło tego bezimiennego legionu pracowników — oni właśnie zapełnili Pawilon treścią swej pracy.

Gdy dodamy jeszcze, że i w wybudowaniu Pawilonu, oraz jego technicznym urządzeniu również brały żywy udział ekipy kolejarzy — będziemy mieli przykład do jakich wspaniałych rezultatów doprowadzić może zespołowa praca wybitnych projektodawców z uzdolnionymi pracownikami.

Pawilonu Komunikacji — długo widz nie zapomni.

Pawilon Min. Komunikacji. (Foto Alejnik — Poznań)

Rzemiosło polskie
na Międzynar. Targach Poznańskich

Poznań, w kwietniu

Tak się składa, że XXII Międzynarodowe Targi Poznańskie są zarazem IX Ogólnopolskimi Targami Rzemiosła.

Rzemiosło polskie doskonale zrozumiało i rozumie korzyści, jakie jemu przynieść może gremialny udział w takiej rewii gospodarczej naszego kraju, jakim są Targi Poznańskie.

Kiedy po ostatniej wojnie tereny targowe legły w dużej swej większości w gruzach, rzemiosło polskie doceniając te właśnie korzyści płynące nie tylko dla kraju, ale i bezpośrednio dla siebie, zadeklarowało swój udział nie tylko w ekspozycji targowej, ale i w odbudowie hal wystawowych na Targach.

Efektem tego udziału jest odbudowana hala przy ul. Gen. Świerczewskiego tzw. Hala Izb Rzemieślniczych, która od 2 lat już gości eksponaty targowe rzemiosła polskiego.

O ile jeszcze w roku ub. ekspozycja rzemiosła była raczej indywidualna w tym znaczeniu, że chociaż rzemieślnicy wystawiali w ramach i pod auspicjami swych związków, to jednak posiadali indywidualne stoiska, o tyle w roku bieżącym sprawa udziału rzemiosła w M. T. P. wygląda zasadniczo inaczej.

Dzisiaj obszerna hala Izb Rzemieślniczych podzielona jest na dwie części, których granicą rozdzielają są 2 filary połączone ażurową kratą i kwiatami.

Podzielona tym akcentem hala w jednej swej części gościć będzie rzemiosło indywidualne, w drugiej zaś rzemiosło uspołecznione, połączone w Spółdzielczo-Państwową Centralę Rzemieślniczą.

Rzemiosło indywidualne zgromadzone zostało w 4 grupy wystawiające. Są nimi: rzemiosło metalowe, włókiennicze, drzewne i skórzane.

W dziale metalowym wystawiać będzie 22 warsztatów rzemieślniczych, które zaprezentują swe wyroby z dziedziny maszyn produkcyjnych, aparatów medycznych, wag precyzyjnych, wyborów artystyczno-brązowniczych i cyzelerskich nadto i galanterii metalowej.

Rzemiosło włókiennicze z 14 firmami pokaże serwety, obrusy, firanki, koronki ręczne, krawaty, szale, bieliznę, bluzki, chusteczki, tkaniny jedwabne ręcznie malowane, sztuczne kwiaty, wyroby tapicerskie itd.

W dziale drzewnym mniej będzie mebli, niż w latach ubiegłych. Meble, które zostaną wystawione na sprzedaż na Targach Poznańskich, to wyroby Kalwarii Zebrzydowskiej. Stolarstwo wielkopolskie, szczególnie poznańskie i swarzędzkie, nie bierze udziału w Targach, nie chcąc zajmować i tak zbyt ciasnego miejsca. Stolarze wielkopolscy wznowili swą halę targową w Swarzędzu, gdzie stale można się zapoznać z wyrobami swarzędzkimi i gdzie je także można nabywać, nadto w tejże samej hali targowej trwa przez cały rok sprzedaż mebli stolarzy poznańskich.

W dziale skórzanym wystawiają obuwnicy i rymarze. Zobaczymy więc obuwie i to nie tylko luksusowe, ale i robocze, torebki i galanterię skórzaną.

Jeżeli chodzi o terenowe obesłanie Targów to najwięcej wystawia rzemiosło warszawskie, dalej Kraków, Łódź, Wrocław i Kielce. Znamieniem tegorocznych Targów rzemiosła jest podział na branże nie Izby.

Druga część hali Izb Rzemieślniczych zajęta została, jak wspomnieliśmy, przez rzemiosło uspołecznione, a więc przez spółdzielnie cechowe i te zakłady rzemieślnicze, które zrzeszone są w Centrali Remieślniczej. I tutaj wszystkie eksponaty dzielą się na 4 branże: tekstylną, skórzaną, drzewną i koszykarską. Branża tekstylna wystawiać będzie koronki, bieliznę a nade wszystko eksponaty dziewiarskie, skórzana — obuwie, rękawicznictwo, galanterię skórzaną, drzewna — meble biurowe, drobne wyroby gospodarstwa domowego, wreszcie koszykarstwo wystawi gotowe eksponaty wiklinowe.

Grupa rzemiosła uspołecznionego wystawia po raz drugi z rzędu na Międzynarodowych Targach Poznańskich. O ile w roku ub. udział ten traktowany mógłby być jako pewnego rodzaju próba, dzisiaj już rzemiosło uspołecznione jest pełnowartościowym eksponentem. Eksponenci jednego i drugiego działu tegorocznych Ogólnopolskich Targów Rzemieślniczych w ramach M. T. P. przeprowadzili taką selekcję swych eksponatów, że z zaciekawieniem nie tylko oglądać je będzie gość zagraniczny, ale i przedstawiciel naszego świata pracy,

H. S.

Obserwując rok rocznie Międzynarodowe Targi Poznańskie widzę w nich zawsze żywe i pełne treści odzwierciedlenie sytuacji gospodarczej naszego Państwa, widzę w nich także żywe odbicie zachodzących u nas przemian ustrojowych. Międzynarodowe Targi Poznańskie roku 1949 uwidocznią wyniki produkcyjne Trzyletniego Narodowego Planu Odbudowy Gospodarczej. Uwidocznią one także wolę polskich mas ludowych, które odbudowując swój kraj torują drogę do pełnej odbudowy Europy, do wolnej od wszelkiego rodzaju dyskryminacji wymiany międzynarodowej, do zwycięstwa pokoju i demokracji.

DR TADEUSZ DIETRICH
Minister Handlu Wewnętrznego

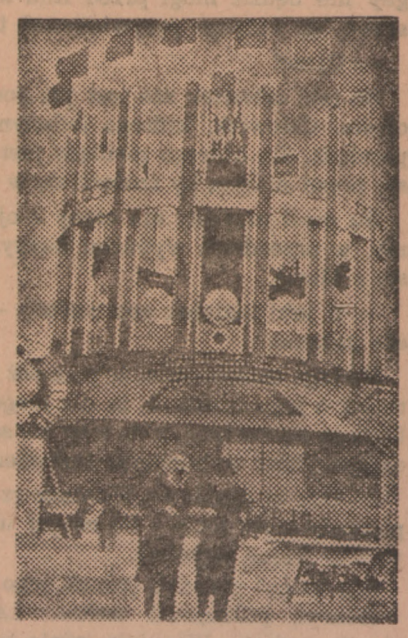

Pawilon ZSRR na terenach Międzynarodowych Targów Poznańskich
Foto — Alejnik, Poznań

FELIETON KULTURALNY

Stefan Holewiński

O wszystko się upomnę

Obchody rocznic, przypadających w roku bieżącym, nie obejmowały by całego echa przeszłości, gdyby wśród nich nie było okresu, poświęconego pamięci Juliusza Słowackiego.

Zmarł on 3 kwietnia 1849 roku, a więc równo sto lat temu. Zmarł młodo, w wieku lat czterdziestu, nie zostawiając „dziedzica ani dla lutni, ani dla imienia, a imię to przeszło — jako błyskawica".

W zaraniu twórczości pełen był animuszu, pewności siebie i wiary w swe posłannictwo. Pisał wtedy do matki: „Dowiedziawszy się o śmierci Goethego (22 marca 1832 roku) pomyślałem sobie, iż Bóg go wziął z tego świata, aby dla mnie wydającego poezje, zrobił miejsce na świecie".

Z niepomierną wrażliwością odczuwał wszystko co go dotyczyło, ze skłonnością do uniesień i porywów.

Dotkliwie przebolał pierwszy zawód miłosny, gdy wybranka serca, starsza od niego, córka Jędrzeja Śniadeckiego, Ludwika, namiętność jego potraktowała jako dziecińśtwo.

W najgorętszej chwili powstania, nagle bez porozumienia się z matką, którą ubóstwiał, za paszportem otrzymanym od rządu rewolucyjnego, niewiadomo dlaczego w 1831 roku wyjechał zagranicę, tracąc na zawsze możność powrotu do kraju.

Był czas, że pod wpływem Byrona odtwarzał przeważnie postacie demoniczne, natury samowładne, depczące prawo boskie i ludzkie, wiodące walkę z całym światem.

Za to, że Mickiewicz w „Dziadach" w ujemny sposób przedstawił ojczyma Słowackiego, prof. Augusta Becu, chciał Słowacki pojedynkować się z Mickiewiczem i dopiero przyjaciele z trudnością temu zapobiegli.

Po niesnaskach w pensjonacie genewskim Eglantyny Patteg pod adresem córki jej nie wahał się rzucić ciężkich słów: „Bądź wieczne przeklęta. Każdy mój jęk zna ciebie, każda łza pamięta".

Był to jednak wybuch krótkotrwały, gdyż niebawem potem powstał przepiękny poemat szwajcarski z opisem przyrody alpejskiej: „gdzie Aar wody błękitnemi spada". O utworze tym Krasiński wyraził się: „Trzeba bezczelnym być, by brać się do pisania wierszy, po przeczytaniu wierszy Juliusza".

W czasie podróży do Egiptu i Jerozolimy zamknął się dobrowolnie na sześć tygodni w klasztorze libańskim Belszeszban.

Pod wpływem doktryny Towiańskiego stał się gorliwym jego zwolennikiem, co poróżniło go z najlepszym druhem Krasińskim, którego zadrasnął też dotkliwie słowami: „Wieszcze rymy, jako cugi, posłał na świat równym kłusem, I zapełnił wóz Chrystusem, jak Owidjusz Faetonem".

Te i tym podobne fantazje życiowe, drażliwości i niepokoje łagodniały potrochu z biegiem czasu, a pod koniec życia Słowacki zmienił się prawie do niepoznania. Opuściła go pewność siebie, stał się cichy, skupiony, myślący o realnych sprawach. Zmienił przy tym tryb życia. Jak pustelnik i asceta żył w Paryżu, a latem jeździł do mało uczęszczanych kąpieli morskich na wybrzeżu oceanu Atlantyckiego, zazwyczaj do Pornic.

Obcował z niewielkim tylko gronem przyjaciół, do których należeli: malarz Wojciech Stattler, młodociany wtedy Kornel Ujejski, rzeźbiarz Ludwik Norwid, francuz Karol Petiniaud i najbliższy mu sercem Szczęsny Feliński, wówczas jeszcze świecki student. („Jest on czystym brylantem i skarbem moim, prawdziwie takiego mi potrzeba było"), który trzynaście lat potem w czasie powstaniowym został Arcybiskupem Warszawskim.

Prowadził z nimi długie rozmowy o potrzebach kraju, o jego przyszłości, o zacofaniu w nim oświaty, o poświęcaniu się jednostki dla dobra ogółu, które później w testamencie oddźwięk znalazły:

„Lecz zaklinam, niech żywi nie [tracą nadziei.
I przed narodem niosą oświaty [kaganiec,
A gdy trzeba, niech na śmierć [idą po kolei,
Jak kamienie przez Boga rzucane [na szaniec".

W listach do wuja, Teofila Januszewskiego wypowiadał się przeciwko gromadzeniu większych obszarów ziemi w jednych rękach i radził pańszczyznę zamieniać na oddawanie chłopom ziemi w dzierżawę.

Czynił kroki celem ukonstytuowania w Paryżu konfederacji narodowej polskiej i sam zredagował akt jej zawiązania, co jednak powodzenia nie osiągnęło.

„Rzeź galicyjska" 1846 r., potem ogólno-europejskie rozruchy w 1848 roku silnie oddziałały na Słowackiego i jeszcze bardziej podkopały zdrowie jego, oddawna już zaatakowane chorobą piersiową. Po paru nieudanych próbach porozumienia się co do wspólnego zjazdu z rodziną, powiodło mu się spotkanie w czerwcu 1848 roku we Wrocławiu z matką, której nie widział od wyjazdu z kraju. Spotkanie krótko trwało, gdyż po tygodniu władze pruskie na dłuższy pobyt nie pozwoliły.

Powrócił więc Słowacki do Francji. Począwszy od Bożego Narodzenia tegoż roku stan jego stawał się beznadziejny. 4 marca 1849 roku wezwał do siebie z Monachium Felińskiego, który nie opuścił go już do ostatniego tchnienia.

Nie dane mu było spocząć, jak o tym marzył, „na cmentarzu krzemienieckim pod czereśnią, ocieniającą grób dziada i babki".

Gdy dziś po stu latach idzie o uczczenie pamięci Słowackiego, szczególnego znaczenia nabierają słowa jego, pisane do matki: „Żebym był pogardzany przez cały wiek mój i tylko, żebym miał nieśmiertelną sławę po śmierci... nie będę przed grobem niczego żądał, za to za grobem o wszystko się upomnę..."

STEFAN HOLEWIŃSKI

RZEMIEŚLNIK POLSKI

W trosce o młodzież rzemieślniczą i poziom rzemiosła

Wśród polskiego rzemiosła zaobserwować można w ostatnich latach żywiołowy pęd do wiedzy, do zdobycia nie tylko wiadomości fachowych, potrzebnych do wykonywania zawodu — ale i chęć pogłębienia zdobytych wiadomości i udoskonalenia poszczególnych gałęzi rzemiosła oraz chęć podniesienia ogólnego poziomu rękodzielników.

Z radą i pomocą poszczególnym rzemieślnikom, pnącym się na wyższy szczebel fachowości i wiedzy ogólnej, śpieszy zreorganizowany samorząd rzemieślniczy, zakłady doskonalenia rzemiosła w poszczególnych województwach, Związek Zakładów Doskonalenia Rzemiosła w Warszawie oraz dla specjalnych celów doszkolenia i wyszkolenia Centrum Doskonalenia Rzemiosła w Szczecinie.

W samorządzie rzemieślniczym ważnymi komórkami, które rozwijają ożywioną działalność, m. in. i w kierunku oświatowym i dokształcania, są okręgowe związki cechów, pośrednie ogniwa między izbami rzemieślniczymi a cechami.

Okręgowe związki cechów, zwłaszcza na prowincji, poza siedzibą zakładu doskonalenia rzemiosła, mogą odegrać i odgrywają w sprawach szkolenia i doszkalania oraz w ogóle w akcji oświatowej wśród rzemiosła doniosłą rolę, otaczając specjalną pieczą uczącą się młodzież rzemieślniczą, utrzymując stały kontakt i współpracując ze szkołami zawodowymi, organizując sprawy oświatowe dla młodych i starych poprzez zakładanie świetlic, bibliotek, organizowanie odczytów, czuwanie nad poziomem zebrań cechowych, organizowanie — w oparciu o szkoły zawodowe i zakłady doskonalenia rzemiosła — kursów krótko-i długofalowych.

Prezes Okr. Związku Cechów w Gnieźnie p. Fr. Sobański czł. zarządu Izby Rzem. w Poznaniu oraz czł. zarz. Pozn. ZDR, zasłużony działacz rzemieślniczy

Wzorem dla innych okręgów na odcinku tej pracy może być Okręgowy Związek Cechów w Gnieźnie, na którego czele stoi znany działacz rzemieślniczy p. Fr. Sobański — mistrz dekarski, który z zapałem godnym podziwu i naśladowania walczy od szeregu lat z zacofaniem i konserwatyzmem i poświęca bardzo dużo czasu i wysiłku sprawom oświatowym, nie tylko na terenie swojego okręgu, ale i na całym terenie podległym Poznańskiej Izbie Rzemieślniczej.

Osiągnięcia na polu oświatowo-szkoleniowym okręgu gnieźnieńskiego są nieprzeciętne. Dość powiedzieć, że tu corocznie — oprócz narybku rzemieślniczego, kształcącego się w normalnych warunkach w szkole zawodowej — kursy rzemieślnicze, odbywające się po kilka co roku, wypuszczają dobrze przygotowanych do egzaminów czeladniczych i mistrzowskich kandydatów, po kilkudziesięciu z każdego kursu. Dość powiedzieć, że cały szereg rzemieślników gnieźnieńskich posiada — obok dyplomów czeladniczych czy mistrzowskich — dyplomy z ukończenia szkół technicznych średnich, a nawet akademickich. Wynikiem działalności Okr. Zw. Cechów w Gnieźnie jest nastawienie ogółu rzemiosła tut. na kształcenie i samokształcenie, jest zrozumienie wśród większości, że oświata jest potężną dźwignią rzemiosła i najskuteczniejszą bronią dla niego we wszystkich okolicznościach.

Posłuchajmy, co na temat oświatowo-szkoleniowy na terenie okręgu gnieźnieńskiego mówi przodownik tej akcji, p. prezes Sobański:

„Zadaniem naszym jest słabszych podciągnąć, a chętnych i zdolnych pchać naprzód. W myśl tych założeń — i dla wyrównania luk uczynionych w szkoleniu zawodowym przez okres okupacji — stanęliśmy do pracy już w maju 1945 r., organizując pierwszy w Wielkopolsce kurs przygotowujący do egzaminów czeladniczych. Drugi — mistrzowski rozpoczął się we wrześniu tegoż roku — mimo, że warunki nie sprzyjały nauce, bo nie było przede wszystkim odpowiedniego lokalu. Pierwsze trudności zostały jednak przezwyciężone. Dziś już, przy współpracy ze szkołą zawodową i Pozn. ZDR — praca kursowa idzie normalnym trybem i pracą tą podciągamy, zwłaszcza słabszych, do należytego poziomu.

Troską naszą jest młodzież ucząca się i kończąca naukę rzemiosła, a zdolna i objawiająca chęć dalszego kształcenia się. Dla tej młodzieży kompletujemy w naszej bibliotece książki i skrypty, obejmujące kursy gimnazjów i liceów zawodowych, żeby ułatwić jej przygotowanie się do egzaminów eksternistycznych.

W tym również celu nawiązaliśmy kontakt z kursami korespondencyjnymi, np. z Technicum, z kursami Gajewskiego i in.

Mamy zamiar zorganizować dla tej młodzieży również repetytoria — przy czynnej współpracy naszych kolegów, którzy już ukończyli szkoły średnie i wyższe.

W związku z pieczą, jaką roztaczamy nad uczniami, postanowiliśmy urządzać dla nich raz na kwartał specjalne odprawy, na których omawiane będą aktualne sprawy, dotyczące ich nauki oraz sposoby samokształcenia się.

Przyjmowanie uczniów odbywać się będzie oficjalnie przed zebraniami cechów, by związać ich ściślej z organizacją — dotąd bowiem był cech dla ucznia, zwłaszcza z głębokiej wsi, pojęciem abstrakcyjnym.

Pracą najbliższych tygodni dla nas będzie zorganizowanie w ramach cechów i w oparciu o Pozn. Zakład Dosk. Rzem. — kursów krótkofalowych dla opanowania przez członków cechów szeregu zagadnień aktualnych dla rzemiosła.

Ponadto w myśl naszej dewizy: dawną tradycję podciągnąć do nowych praw — dążymy do zreorganizowania i ujednolicenia zebrań cechowych, w których jednym z ważnych punktów obrad powinien być 15 — 20-minutowy referat dyskusyjny na temat zawodowy czy ogólny. Chodzi o to, żeby zebrania miały odpowiednią treść, żeby warto było na nie chodzić, żeby pozostawiały trwały ślad w umysłach uczestników i, żeby nauczyły ich — po zdobyciu odpowiedniego zasobu wiadomości — dyskutować na odpowiednim poziomie.

Zdajemy sobie sprawę z tego — kończy swoje wywody na tematy oświatowo-szkoleniowe p. prezes Sobański — że zrealizowanie tych projektów będzie kosztowało zarząd Okr. Zw. Cechów nie mało trudu. Ale mam nadzieję, że poradzimy sobie, zwłaszcza w oparciu o nasze dotychczasowe osiągnięcia i zadzierżgnięte kontakty oraz w oparciu o nowozmontowany nasz lokal, posiadający m. in. świetlicę, salę zebrań i salę wykładową."

Ludzie, działający na odcinku oświatowym — to zapaleńcy. Jednak zapałem i pracą można cudów dokonać, zwłaszcza, gdy na czele tej pracy stoi jednostka pełna poświęcenia, która umiała dla tej pracy zjednać grono ludzi, wewnętrznie przeświadczonych o celowości i społecznym znaczeniu pracy wykonywanej.

ŁUCJA REM.

Z DAWNYCH DZIEJÓW KOWALSTWA

Rękodzielnictwo jest tak dawne, jak dawno istnieje ludzkość. Już ludzie pierwotni musieli się w coś ubrać, musieli pracować, musieli żyć, a żyjąc odżywiać się i to nie tylko korzonkami, ale i upolowaną zwierzyną. Musieli bronić się przed drapieżnikami, czy później przed czyhającymi na ich dobytek sąsiadami.

Już te prymitywne warunki życia wymagały przygotowania okrycia, narzędzi pracy i narzędzi walki, we własnej obronie i dla własnej potrzeby. Później, kiedy zaczęło się życie osiadłe, kiedy zaczął się handel — narazie wymienny — rzemiosło prymitywne rozwinęło się i zróżnicowało. W miarę potrzeb powstawały coraz nowe rzemiosła, które rozwijały się i udoskonalały w miarę, gdy rósł poziom wymagań odbiorców rękodzieł i w miarę podnoszenia się poziomu samych rękodzielników.

Jednym z rzemiosł, które stanęło najwcześniej na odpowiednim poziomie, to kowalstwo. Jest ono tak dawne, jak jest obróbka metali.

Wiemy z różnych wykopalisk i z historii, że kowalstwo odgrywało w dawnych czasach bardzo ważną rolę, a ci, którzy posiedli tajemnice sztuki kowalskiej, cieszyli się nie tylko powodzeniem, ale i niemałym szacunkiem. O ich względy zabiegali rycerze, dla których sporządzali oni miecze i zbroje. Potrzebowali ich dla wykonania narzędzi pracy myśliwi, rybacy, rolnicy, budowniczowie. Kuźnia w dawnych czasach była punktem centralnym osiedli.

Kowale w niektórych krajach zyskali sławę w historiach rycerskich i bitewnych, byli często bohaterami romansów. I nic dziwnego — przecież od jakości miecza, który oni wykuli, zależało często nie tylko zwycięstwo, ale i życie rycerza. A jakość miecza była doskonała, gdy materiał, z jakiego był on wykonany, był dobry, i gdy miecz miał odpowiedni kształt. Te zalety zawdzięczał miecz zręczności i pomysłowości wykonawcy, jego doświadczeniu i znajomości otrzymywania metalu z rudy. Kowal był bowiem pierwotnie i hutnikiem równocześnie. Umiejętność wydobywania metalu z rudy i nawet „fabrykowania" stali doszła w niektórych krajach do perfekcji. Znana była i słynna stal damasceńska.

Piec, kuźnia, kowadło i kadź do utwardzania żelaza i hartowania stali oto warsztat pracy kowala od najdawniejszych czasów. I dziś jeszcze, przy otrzymywaniu żelaza z surowca, powtarzają się czynności kowalskie jako elementy składowe w procesach hutniczych — przy zmianie oczywiście ich rozmiarów.

Z chwilą, kiedy powstało wyodrębnione hutnictwo, kiedy zapoczątkowano produkcję żeliwa — nastąpił szybko rozwój i rozkwit nie tylko kowalstwa, ale i innych rzemiosł metalowych, które zaczęły się tworzyć.

W miarę rozwoju hutnictwa i postępu nauki, dzięki któremu udoskonalono technikę hutniczą i kolejno badania struktury metali najpierw za pomocą metody mikroskopijnej oraz badania temperatury pieca hutniczego, dalej przez badanie struktury metali za pomocą promieni X, rzemiosło kowalskie zyskiwało nowy, coraz to doskonalszy surowiec dla swoich warsztatów, w których wyrabiało nie tylko narzędzia pracy, przedmioty codziennego użytku, ale i ozdoby artystyczne. (R).

41

— Trzeba umieć żyć synu! Szkoda każdej chwili i tak krótkiego życia!

Nie! Nie!!! Jeśli przekona się, że to prawda, to już nigdy nie będzie mógł przed nim stanąć i powiedzieć to słowo, do którego przywiązywał tak wielkie znaczenie:

— Ojcze!

Bo taki człowiek nie jest już godzień aby go nazywać ojcem. Człowiek, którego jedynym celem w życiu jest pieniądz, dla którego pieniądz jest wszystkim i nie cofa się prezd niczym by znaleźć się w jego posiadaniu...

Na myśl przyszły mu sceny z ojcem kiedy oświadczył mu, w przeddzień wybuchu wojny, że ma zamiar ożenić się z Marią.

— A jaki majątek ona posiada — to było jego pierwsze pytanie.

Na jego tłumaczenia, że przecież pieniądz nie może stanowić o jego szczęściu, że dla niego najważniejszym jest fakt, że się kochają, a do tego nie są pieniądze potrzebne, odpowiedział wybuchając śmiechem.

— Och ty głuptasie. Pieniądz rządzi światem. Dopiero pieniądz może tobie i tej twojej ukochanej zagwarantować to wasze szczęście.

Ale to był przecież jednak jego ojciec...

Henryk postanowił czekać. Lecz nie zaznawał ani chwili spokoju. Wszędzie, gdzie się obrócił widział błagalne spojrzenie Janusza, słyszał jego szept:

...przysięgnij na pamięć twojej matki...

Wszędzie gdzie spojrzał, gdzie się obrócił, jak cień posuwało się za nim wspomnienie: ojca Janusza zamordowanego we własnym mieszkaniu, siostry umierającej w obozie koncentracyjnym, matki rzucającej się z rozpaczy pod pociąg i Wandy żyjącej w domu publicznym... Sama myśl, że tam gdzieś żyje jeszcze osoba, która ślę przekleństwa na głowę jego ojca, za poniewierkę i hańbę, za śmierć jej najbliższych, nie dawała mu chwili spokoju.

Henryk zmienił się nie do poznania. Spieczone usta, szepczące niejednokrotnie jakieś oderwane, niezrozumiałe wyrazy. Boleść wyzierająca z jego błędnego nieraz spojrzenia...

I w dodatku bezczynność, brak jakiegokolwiek zatrudnienia, zajęcia. Zrywał się niejednokrotnie, wybiegał z chaty i błądził długie godziny po lesie, starając się o niczym nie myśleć. Wracał do domu śmiertelnie znużony, kładł się bez słowa i wtedy czuł znów na sobie błagalne spojrzenie umierającego Janusza, słyszał jego szept:

...przysięgnij...

Mijały dni, a Henryk nie znajdował wyjścia. Przez dni dzielące go od tej pamiętnej nocy, nie zaznał ani chwili spokoju i wytchnienia. Henryk żył w oczekiwaniu na coś, co według niego nastąpić musiało, coś co by wskazało jemu jasno rozwiązanie, wskazało jemu drogę wyjścia z jego rozpaczy i smutku.

Tymczasem mijały minuty, godziny, dni i noce, a Henryk pozostawał sam ze swą męką i rozpaczą.

Staruszka zaniemogła nieco ostatnio i leżała cicha i spokojna w swym kąciku. Henryk bezskutecznie oczekiwał na przybycie Wojciecha. Wierzył i żył nadzieją, że jego przybycie zmieni coś. Nie umiał powiedzieć i wytłumaczyć jednak sobie, w czym przybycie Wojciecha mogłoby zmienić jego sytuację, w jaki sposób Wojciech mógłby zmienić coś w jego życiu, w czym mógłby jemu dopomóc.

A może? Nie! Po stokroć nie!

Henryk usiłował odżegnać od siebie myśl wyjawienia swej tajemnicy Wojciechowi. Lepiej samemu bić się z myślami, lepiej samemu męczyć się z swym bólem. Nie! To nieprawdopodobne, ażeby właśnie u Wojciecha, u człowieka tak bezwzględnych zapatrywań szukać porady i pociechy. Przecież ten człowiek potępi tylko ojca.

A jednak? Przecież znał i cenił Wojciecha. Podziwiał i szanował jego szlachetność, jego kryształowy charakter. Ale może właśnie dlatego nie byłby w stanie usłuchać jego rady. A znając jego poglądy wiedział, że sąd jego mógłby być tylko jeden. A jeśli jeden, to znaczy...

Nie! Nie!! Nie!!!

Bezsilny miotał się na swym łożu. Czuł, że opadają go siły czuł, że musi zrobić coś, by raz na zawsze uwolnić się od tych koszmarnych wspomnień.

Ale Henryk rozumiał, że ta przysięgą złożoną Januszowi, bez względu na to czy ją dotrzyma, czy nie, nie da mu spokoju przez całe życie. Henryk czuł, że zbrodnie popełnione przez jego ojca rzuciły cień na całe jego życie...

A przecież Henryk czekał z takim utęsknieniem na chwilę wyzwolenia, czekał na tą chwilę kiedy koszmar okupacji należeć będzie już do niepowrotnej przeszłości. Żył przecież nadzieją lepszych szczęśliwszych dni. Wierzył w to, że Maria żyje, wierzył, że jeszcze kiedyś znów razem wieczorami siądą przy kominku i opowiadać będą już nie o przykrych wspomnieniach smutnych dni rozłąki, ale o chwilach szczęścia, jakie ich czekały w wolnej ojczyźnie.

Lecz wojna teraz pozostawi po sobie jeszcze jedno wspomnienie więcej, wspomnienie którego nie będzie można uniknąć, wspomnienie ojca — zdrajcy i mordercy.

A może przemilczeć całą sprawę? Chyba nikt po za nim już o tym wszystkim nie wie? Skąd zresztą mieliby się inni dowiedzieć? Przecież z całej rodziny Janusza pozostała tylko jedna siostra, Wanda... A jeśli ona po wojnie wróci i... Nie to niemożliwe przecież. Czyżby ona z tego piekła miała wrócić jeszcze? Może i ona już nie żyje?

(Ciąg dalszy nastąpi).

KULTURA i SZTUKA

Nr 16 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 24. 4. 1949

Józef Ruchniewicz

Geniusz i uczony

Zwróćmy spojrzenie nasze na sędziwy gród pomorski nad błękitną Wisłą, której fale dziwne wieści opowiadają z minionych czasów o ludziach, co ogromem swej wiedzy pozyskali szacunek pomorskiego świata kulturalnego dla nauki polskiej. Nuciły one kiedyś pierwsze kołysanki potężnemu władcy ciał niebieskich, słuchał ich tajemnicę szeptu wybitny językoznawca Linde, którego koleje w późniejszych latach złączyły z rodziną Chopinów i ich cudownym dziecięciem „Fryckiem". Dnia 24 kwietnia 1771 r. urodził się w Toruniu Samuel Bogumił Linde, autor potężnego sześciotomowego słownika języka polskiego, rektor utworzonego w roku 1804 liceum warszawskiego, następnie gorliwy współorganizator Uniwersytetu Warszawskiego, powstałego w r. 1817, członek honorowy najpoważniejszych instytucji naukowych i wyższych uczelni europejskich. Zasługa około zaznajomienia Chopinów z rodziną Lindego przypada w udziale hr. Ludwice, żonie Kaspra Skarbka. Znajomość ta od samego początku przybrała cechy szczerej i serdecznej życzliwości. I tak Linde w 1810 r. zaofiarował Mikołajowi Chopinowi katedrę języka francuskiego przy liceum warszawskim po zmarłym profesorze Mahé i popierał jego starania o materialną poprawę swego bytu. Nic dziwnego więc, że między rodziną Chopinów a Lindów wkrótce zapanowały ożywione stosunki towarzyskie, których wyrazem były często wzajemne odwiedziny i wspólne uroczystości familijne. Sprzyjała temu okoliczność, że obie rodziny zamieszkiwały w jednym domu, a mianowicie w pałacu Kazimierowskim.

U Chopinów w owym czasie schadzali się na tzw. „czwartkach" prawie wszyscy członkowie Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a do grona mile widzianych gości należał Linde, również członek TPN od chwili jego założenia (1800 r.).

Z tej epoki harmonijnej przyjaźni między obiema rodzinami, przypomnieć warto kilka ciekawych epizodów, których głównym bohaterem staje się „Szopenek". Nieświadomy może jeszcze boskiego daru, który później rozsławił go w świecie, nasz młody artysta w owym czasie siada do fortepianu, a w następstwie czarownych uderzeń delikatnych rączek rozpływały się po salonach Lindów najcudowniejsze dźwięki przeróżnych improwizacji. Bywało też często, że grywał wspólnie z żoną Lindego, co wobec dysproporcji wieku, która między nimi zachodziła, „koncertom" tym nadawać musiało wygląd nieco zabawny oraz przedstawiać niezwykły obraz salonowy, przepojony pełnią tryskającej pogody życiowej.

Wcześnie się obudził w Chopinie pewien rys delikatnego humoru, z którego później słynął w salonach. Doświadczył tego na sobie sam rektor Linde, którego „Szopenek" pewnego dnia — upatrzywszy stosowną chwilę — „uwiecznił" w wybornej karykaturze, przy czym przypadek chciał, że obraz dostał się do rąk rektora. Ten jednak, pobłażliwy na podobne żarty chłopca zwrócił mu rysunek z podpisem „Portret dobrze narysowany". Niepowszednie zdolności Chopina, jego przytomność umysłu, dojrzałość, zdumiewająca w jego wieku, niezwykły takt i niewystowiony wdzięk w całym zachowaniu się, jakie cudowne dziecię to okazywało względem osób starszych, wszystko to nie mogło ujść uwadze Lindego. Jak wysoce tenże „Frycka" poważał, tego dowodem jest fakt, że w czasie pobytu w Warszawie cesarzowej Marii Teodorowej i odwiedzenia przez nią dnia 26 września 1818 roku liceum i biblioteki Linde nie wahał się dopuścić do popisu dziewięcioletniego Chopina, mimo że nie był on wówczas jeszcze rzeczywistym uczniem liceum. Stał się nim — jak wiadomo — dopiero z końcem r. 1823. „Szopenek" zadeklamował wiersz francuski i zaofiarował monarchini dwa polonezy własnej kompozycji, czym wstępnym bojem zdobył sobie rozgłos. Młodziutki kompozytor odwzajemnił się rodzinie Lindów za okazaną mu dobroć, dedykując pani Lindowej jedno ze swoich rond, sporządzając starannie wykonany portret Lindego oraz wyjeżdżając w roku 1827 do Gdańska celem zapoznania się z superintendentem Lindem, bratem swego dobroczyńcy. Pomni wdzięczności, jaką im okazywał Fryderyk, Lindowie darzyli go stale rodzicielską troskliwością. Kiedy z Paryża dotarła bezpodstawna pogłoska do Warszawy do rodziców o rzekomej śmierci Fryderyka, Mikołaj Chopin dnia 9 stycznia 1836 r. pisze do syna między innymi następujące słowa: „Pani Linde mówi zawsze o tobie z największym zachwytem: jest to jedna z największych twych przyjaciółek. Nie szczędziła ona żadnych trudów, żeby rozwiać nasze niepokoje". Zbyteczne nadmienić, że powyższe zapewnienie również dobrze odpowiadałoby wyrazom uczuć Lindego wobec Fryderyka Chopina.

Niezwykłe dzieje monografii o niedocenionym artyście

Sensacyjne były dzieje pracy dr Józefy Orańskiej o polskim malarzu barokowym, Szymonie Czechowiczu. Praca była już w druku, gdy wybuchła wojna. Autorka zdążyła wycofać z drukarni rękopis pracy i zamurowała go w wieży kościoła Bożego Ciała w Poznaniu. Po ciężkich przeżyciach wojennych, wśród których nie brakło i pobytu w obozie w Ravensbrueck autorka powróciła do Poznania i szczęśliwie rękopis odnalazła nieuszkodzony.

Ostatnio pracę dr Orańskiej wydało Poznańskie Tow. Przyjaciół Nauk. Wydanie tej pracy, wobec rozproszenia i zniszczenia wielu dzieł Sz. Czechowicza w czasie ostatniej zawieruchy wojennej, nabiera specjalnego znaczenia.

Znaczenie monografii o Czechowiczu jeszcze wzrasta, gdy uświadomimy sobie, że w polskich stosunkach wydawniczych są rzadkością monografie artystów, lub obszerne prace syntetyczne, omawiające nasz dorobek artystyczny.

Polscy historycy sztuki uprawiają raczej „przyczynkarstwo' — a tylko niewielu poświęca się opracowaniom obszerniejszym. O malarzach polskich naprzykład, poza mongrafiami o Grottgerze, H. Rodakowskim, Pankiewiczu, Malczewskim, Matejce i Gierymskim — bodaj niewiele innych znajdziemy. A zasługa dr Orańskiej tym większa, że dając nam obszerną monografię, sięgnęła do baroku i opracowała sylwetkę Szymona Czechowicza, tegoż baroku w Polsce pierwszego i największego przedstawiciela.

Szymona Czechowicza, żyjącego w latach 1689 do 1770, nie doceniano należycie. Utarło się przekonanie, że jest on tylko naśladowcą baroku włoskiego. Oczywiście, że przebywając długie lata na studiach we Włoszech, znał arcydzieła włoskie, na nich uczył się malarstwa i na nich wzorował.

I to już jest u Czechowicza wielką inowacją, że chociaż obrazy jego są komponowane na wzór arcydzieł baroku — dopracowuje się artysta swego kolorytu, wprowadza obok szat konwencjonalnych — stroje polskie.

W tematyce Czechowicz był wierny wymaganiom swej epoki. Lecz i w portrecie, i w tematach religijnych — wybierając polskich świętych, czy malując polskiego modela — dopracowuje się interesujących rozwiązań malarskich, które możnaby określić już jako zdobycze polskiego baroku.

Autorka wiele poświęciła czasu i trudu na podróże, aby zobaczyć wszystkie prace Czechowicza i wszystkie sfotografować. Rezultatem tego są liczne ilustracje (ponad 200) zamieszczone w tekście książki, a częściowo reprodukowane na dołączonych tablicach.

Z sumiennością naukowca i z naukowca obiektywizmem łączy autorka żarliwość badacza, zamiłowanego w wybranym temacie. Ładny styl i interesujące ujęcie tematu stanowi, że książka jest ciekawą i pożyteczną lekturą nie tylko dla naukowców.

Barbara Kraszewska.

Z KRONIKI KULTURALNEJ

„STUDIA MICKIEWICZOWSKIE"

W ramach obchodu 150-lecia urodzin Adama Mickiewicza Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza wydało obszerną pracę zbiorową „Studia Mickiewiczowskie", na którą składają się rozprawy prof. prof.: Wacława Borowego — „Mickiewicz w szkole klasycznej", Wacława Kubackiego — „Zima miejska A. Mickiewicza", Czesława Zgorzelskiego — „O pierwszych balladach Mickiewicza", Konrada Górskiego — „Uwagi o Grażynie" Mariana Szyjkowskiego — „Grażyna", „Konrad Wallenrod" i „Dziady", w czeskich opracowaniach, Stanisława Łempickiego — „Tak zwany „Heinrich" w autografie „Ksiąg Pielgrzymstwa Polskiego", Juliana Krzyżanowskiego — „Wielkość i oryginalność „Pana Tadeusza", Tadeusza Dworaka — „Analiza porównań w „Panu Tadeuszu", Zofii Szmydtowej — „Czynniki gawędowe w poezji Mickiewicza" i Zygmunta Sitnickiego — „Mickiewicz a Dante".

Ponadto 573 stronnicowy ten tom — będący znakomitą formą upamiętnienia 150-lecia urodzin Adama Mickiewicza, zawiera szereg cennych materiałów i recenzji najwybitniejszych polskich badaczy twórczości wielkiego poety.

Otwarcie wystawy pośmiertnej Felicjana Kowarskiego

W Muzeum Narodowym w Warszawie otwarta została wystawa pośmiertna dzieł Felicjana Kowarskiego, jednego z najwybitniejszych polskich artystów-plastyków.

Wystawa obejmuje 321 pozycji katalogowych, prezentujących wszystkie dziedziny twórczości artysty.

Wśród płócien zwracają m. in. uwagę: monumentalny portret górnika Pstrowskiego, wykonany na zamówienie Min. Kultury i Sztuki, portret grupowy pt. „Proletariatczycy". Licznie reprezentowane są pejzaże pochodzące z wcześniejszego okresu twórczości artysty.

W oddzielnej gablotce umieszczono pamiątki osobiste po F. S. Kowarskim.

Szymanowski o Chopinie i o kulturze muzycznej

Wobec licznych i wielkich uroczystości związanych ze setną rocznicą śmierci Chopina bledną dwie inne polskie rocznice muzyczne: 40-lecie śmierci Karłowicza oraz 12-lecie śmierci Szymanowskiego. A jednak właśnie w roku Chopinowskim wspomnieć wartoby nieco szczegółowiej o tych dwóch koryfeuszach muzyki polskiej, którzy byli najwybitniejszymi kompozytorami naszymi po Chopinie.

Specjalnie dużo uwagi poświęcić należy postaci i twórczości K. Szymanowskiego, jego pozycji w muzyce europejskiej i polskiej. Zbyt bliscy jeszcze jesteśmy czasom jego życia i działalności artystycznej, by można wymagać obiektywnych sądów krytycznych o jego roli w polskiej kulturze muzycznej. Niemniej jednak faktem jest, że stanowczo za mało znana jest zarówno szerokiemu społeczeństwu jak i nawet światu muzycznemu wielka postać Szymanowskiego. Zaległość w dziedzinie zbliżenia jego sztuki oraz jego myśli o istocie i organizacji kultury muzycznej są poważne.

Toteż dobrze się stało, że polskie wydawnictwo muzyczne w Krakowie wydało z okazji 12-ej rocznicy śmierci Szymanowskiego 2 publikacje mistrza: 1) „O Chopinie" (w setną rocznicę śmierci Chopina) oraz 2) „Wychowawcza rola kultury muzycznej". Publikacja pierwsza zawiera po wstępie napisanym przez Stanisława Golachowskiego dwa artykuły i 2 przemówienia Szymanowskiego z lat 1923—31 o Chopinie. Niezwykle ciekawe i cenne są uwagi i myśli największego muzyka polskiego doby nam współczesnej o Chopinie. Prace te należą do bardzo nielicznych dotychczas pozycji polskiej chopinologii krytyczno-syntetycznej, dalekiej od poziomu popularnej, emfatyczno-panegirycznej publicystyki o Chopinie, jaka szczególnie licznie w ostatnich czasach w postaci licznych artykułów i szkiców, referatów czy przemówień (w roku jubileuszowym) się pojawia. Te wynurzenia Szymanowskiego ułatwiają nam poznanie prawdziwej wielkości Chopina, z drugiej strony chlubnie świadczą o kulturze artystycznej i zmyśle krytycznym autora tych prac.

Praca druga, „Rola wychowawcza kultury muzycznej w społeczeństwie", do której przedmowę dał Zbigniew Dziewiecki, jest nowym wydaniem kilkakrotnie już publikowanych myśli Szymanowskiego na wspomniany w tytule owej pracy temat. Prorocze uwagi autora, wyjątkowo kulturalnego i wszechstronnie wykształconego muzyka i społecznika (był również nieprzeciętnym myślicielem, filozofem, poetą, literatem i estetą) — w dzisiejszej rzeczywistości kulturalnej nabierają specjalnego znaczenia i wagi.

Obie wspomniane prace zainteresować mogą i winny nie tylko najszersze zastępy muzyków, ale po prostu każdego interesującego się naszą kulturą Polaka.

Dr Leon Witkowski.

Dźwięczy na nowo gęśla góralszczyzny

Był okres, kiedy wydawało się, że z Sabałą-Krzeptowskim, Bartusiem Obrochtą, Klimkiem Bachledą, Tetmajerem i Orkanem góralszczyzna zeszła do grobu. Gędźby i klechdy góralskie, sto kilkadziesiąt spisanych „hyrnych i śtyrbnych nut", prześliczne prymitywy malarstwa na szkle, bogactwo zdobnictwa drzewnego i starodawne hafty stanowiły już koło zamknięte i doskonałe, ale martwe. I kiedy laicy z nizin zachwycali się bynajmniej nie góralską piosenką „Góralu czy ci nie żal", podtatrzański świat przyjaciół góralszczyzny patrzał z bólem na ginące piękno górskiej rzeźby, opowieści, muzyki i tańca.

Ale po pierwszej wojnie światowej pojawiły się jaskółki odrodzenia. Działalność Związku Podhalan, Gazety Podhalańskiej i Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem zainicjowała renesans twórczości ludowej. Soki nowej inwencji artystycznej ożywiły muzykę, literaturę, taniec, rzeźbę, ceramikę, budownictwo i hafciarstwo. Zrzucono narosłą warstwę tandety, a pod patyną zapomnienia znaleziono formy nowe i żywe, czarujące świeżością, płynące z niespożytego temperamentu i wysokich uzdolnień artystycznych góralszczyzny. Antoni Zachemski, Rafał Malczewski i Stanisław Nędza-Kubiniec przypomnieli literaturę i poezję góralską, niezrównany gawędziarz Dorula spopularyzował gadkę-baśń, a Andrzej Gałek dał w malarstwie próby pejzażu montanistycznego. Występ baletu i chóru Staszka Chowańca w Amsterdamie był już triumfem na miarę światową i po całej Europie rozniósł świeżość i oryginalność góralskiego tańca i pieśni, którą tak zachwycał się Karol Szymanowski.

Miniona wojna przeorała Podhale rzeziami, pożogą pacyfikacji i zaciekłością walk partyzanckich. Ale ledwo umilkły strzały — góralszczyzna dźwignęła swą dźwięczną gęślę. Zespół taneczno-śpiewaczy Adama Pacha z Kościeliska na festiwalu sztuki ludowej w Pradze „wyhipkoł se" pierwszą nagrodę, rozwija się i święci triumfy w kraju, trupa regionalna Stanisławy Pielawskiej z Bukowiny, Staszek Nędza-Kubiniec pisze swego prześlicznego „Janosika", a po wsiach podhalańskich rodzi się powieść-gadka, pisana bujną, szczerą gwarą góralską, jedynym żyjącym jeszcze szczątkiem języka staropolskiego. Tworzą te opowieści rodowici górale, nieuczeni i niekształceni, ale ogarniający miłością serdeczną środowisko rodzinne. Należy do nich Andrzej Bachleda-Żarski z Zakopanego. Gadka jego ma czar bezpośredniości i daleka jest od szumu dancingów, wspaniałości Krupówek i kosmopolityzmu kolejki linowej. Maluje stosunki jakie zachowały się jeszcze częściowo w Ratułowie, Dzianiszu, Murzasichlu czy Orawce.

Stanisław Brzechwa.

PIERWSZY POLSKI EPOS PLASTYCZNY

W 950-lecie kanonizacji św. Wojciecha

Jedna z osiemnastu scen żywota św. Wojciecha, wyobrażonego przez nieznanych artystów XII wieku na drzwiach brązowych katedry gnieźnieńskiej. Bezcenny zabytek sztuki romańskiej.

NAUKA i technika

Hełmy strażackie ze szkła

W Wielkiej Brytanii straż pożarna zostanie wkrótce zaopatrzona w hełmy z tkanego szkła. Hełm taki jest odporny na działanie prądu elektrycznego o sile do 10.000 Volt. Nie będzie on wrażliwy na płomień gazu węglowego, na spadające odłamki o ostrych krawędziach, ani też na cegły i inne ciężary, które mogą grozić obsypaniem się w palącym się domu. Hełm — jak już powiedzieliśmy — zrobiony jest z tkaniny szklanej, której poszczególne nitki szklane wiążą się w przędzę. Żywica stosowana do impregowania wypełnia otwory w tkaninie, jak również skleja jej poszczególne warstwy. Wyniki, jakie się w ten sposób otrzymuje, mogą być porównane do umocnień żelazo-betonowych. Tak jak części metalowe w cemencie, tak przędza szklana nadaje moc hełmowi. Żywica odgrywa tą samą rolę, co cement, nadając tkaninie zwięzłość i utrzymując ją w formie.

NASZ KORESPONDENT ZAGRANICZNY PISZE

Benares nad Gangesem

Podwójne oblicze „świętego miasta"

W północnych Indiach rozpościera się nad świętą rzeką Ganges miasto o niezliczonej ilości świątyń. Jest to Benares, gdzie od niepamiętnych czasów żyją obok siebie najwnikliwsi filozofowie hinduscy i najwstecznieji wyznawcy zabobonu i magii. Z jednej strony prowadzą uczeni bramini dysputy na temat trzech różnych aspektów bóstwa, a z drugiej strony panoszy się nieczystość i ignorancja, gdzie „świętobliwi mężowie" leżą na łożach naszpilkowanych gwoździami i gdzie woda Gangesu służy równocześnie do picia, kąpieli, jako kloaka i do spławiania trupów.

Mahatma Gandhi, który w r. 1918 zwiedził Benares, potępił stanowczo panujące tam stosunki i już nigdy więcej nie powtórzył swej wizyty. Gandhi był w istocie reformatorem hinduskim, a Benares nie życzy sobie żadnych reform. Jednak mimo oporu kapłanów i braminów oraz fanatycznej prawowierności mas, głoszone przez Gandhiego zasady zaczynają przynosić owoce nawet w Benares dzięki uporczywości legatariusza Gandhiego, którym jest Indyjski Kongres Krajowy.

Tak np. nowa konstytucja eliminuje całkowicie pojęcie ludzi „nieczystych", lecz jest jeszcze daleko do tego, by to pojęcie było wykluczone w praktyce. Wszystkie istniejące w Benares świątynie (a jest ich 1500) musiały co prawda otworzyć swe podwoje dla „nieczystych", którym wstęp do świątyń był dotychczas wzbroniony, lecz kapłani, ulegając nastrojom panującym wśród Hindusów kastowych, nie mieli nic pilniejszego jak wznieść bariery wokoło posągów bóstw, których Hindusi kastowi mogli

Hindusi zażywają kąpieli w świętej rzece.

się dotychczas dotykać. Obecnie nie wolno nikomu dotykać posągów, które w ten sposób są zabezpieczone od skalania przez ręce „nieczyste"...

Braminów, czyli kapłanów hinduskich dzieli od członków Kongresu głęboka przepaść. Gdy ci ostatni wchodzą bezceremonialnie do świątyń, zapominając nawet o obowiązku zdjęcia swych sandałów przed zbliżaniem się do świętego źródła w świątyni bóstwa Vishwanath, bramini pomstują na Kongres, twierdząc, że członkowie Kongresu „zburzyli naszą wiarę i naszą miłość", i uważając państwo świeckie, zaprowadzane przez Kongres, za absurd.

Takie wsteczne opinie są widocznie również podzielone przez rektorat Kolegium Sanskrytu uniwersytetu hinduskiego w Benares, gdyż nie dalej jak kilka tygodni temu, rektorat nie pozwolił Jagjivan Ram'owi, ministrowi pracy w rządzie centralnym, przemawiać w jednej z sal Kolegium na tej podstawie, że minister ten należy do kasty „nieczystych" i skalałby salę.

Za decyzją tą kryła się reakcyjna mniejszość władz uniwersyteckich, gdyż uniwersytet odseparowuje się w gruncie rzeczy od ortodoksyjnego hinduizmu.

Założony w r. 1915, uniwersytet ten liczy obecnie 9.000 studentów, z których tylko 400 zapisało się na kolegium sanskryckie, a jedynie czterech studiuje filofozię indyjską i religię. Chociaż większość studentów respektuje tradycje hinduskie, to jednakowoż studiuje najchętniej nauki ścisłe i języki nowożytne oraz interesuje się nowym cyklotronem i marzy o tym, by wobec dotkliwych braków w wyposażeniu gabinetów i laboratoriów uniwersytetu ukończyć swe studia zagranicą, aby w przyzłości podołać zadaniu, jakie na nich czekają w nowych Indiach.

Jest to jednak muzyka przyszłości, gdyż Benares ze swą 400-tysięczną ludnością i mnóstwem pielgrzymów pędzi nadal taki sam żywot jak w niepamiętnych czasach, gdyż ludność ta stawia świadomie czy też nieświadomie zaciekły opór wszelkiemu nowatorstwu.

Jedną z głównych trudności, na jaką napotykają reformatorzy w Benares, jest niewzruszona wiara Hindusów w świętość i, co za tym idzie, w czystość rzeki Ganges. Wiary tej trzymają się kurczowo w swej większości nawet wykształceni Hindusi.

Dokonana przed kilku laty przez zarząd miasta analiza wody Gangesu, wykazująca, że zawiera ona mnóstwo zarazków tyfoidalnych i innych, poszła w zapomnienie i większość miejscowych Hindusów utyskuje na prowadzone na zasadach naukowych wodociągi miejskie, twierdząc, że chlorek zanieczyszcza wody Gangesu. Piją oni nadal wodę wprost z Gangesu, wobec czego śmiertelność w Benares utrzymuje się nadal na wysokim poziomie. Fakt ten ich nie wzrusza, gdyż wierzą, oni, że każdy kto umiera w obliczu Gangesu, idzie wprost do nieba.

Benares jest miastem, w którym kwitnie bujnie życie religijne. Wczesnym rankiem, gdy słońce wstaje po tamtej stronie rzeki, rzucając swe promienie na złote szczyty tysiąca świątyń, większość mieszkańców i pielgrzymi wyruszają ku stopniom i tarasom, które na 3-kilometrowej przestrzeni prowadzą z położonego na wyniosłym brzegu miasta w dół ku rzece. Około godz. 9 zalegają już tysiące wiernych przybrzeże i każdy oddaje się praktykom religijnym. Kapłani dokonują wśród tego tłumu ceremonii obmywania i namaszczenia, a większość świątyń rozbrzmiewa dźwiękiem rogów z muszli, dzwonów i bębnów. Na otwartej, błotnistej przestrzeni grupa „nieczystych" zajęta jest opalaniem ciał zmarłych, podczas gdy żałobnicy przyglądają się tej czynności ze stopni panujących nad tą przestrzenią. Popioły każdego spalonego ciała wrzuca się do rzeki, i „nieczyści" zabierają się do przygotowania nowego stosu. Wśród tego tłumu spotyka się na każdym kroku krowy i psy.

Obraz ten uzupełniają mężczyźni, zajęci opodal praniem bielizny, którą rozkładają celem wysuszenia na błotnistym gruncie. Pielgrzymi, którzy według obowiązującego rytuału muszą w ciągu 5 dni okrążyć miasto Benares, przeciskają się przez te tłumy, a po stopniach wiodących z miasta ku rzece dąży do kąpieli w rzece świętej grupa żon kupców, ubranych w czerwone i srebrzyste „sari", nucąc piosenkę o „Matce Ganges".

Życie religijne jest w Benares z życiem codziennym związane ściślej, niż by się to mogło zdawać niejednemu z cywilizowanych członków Kongresu w Delhi. Z czasem zmienią się niewątpliwie stosunki panujące w Benares, lecz czas jest w Indiach dłuższy niż gdziekolwiek indziej, a tradycja i zwyczaje są tu wszechpotężne.

Erzet.

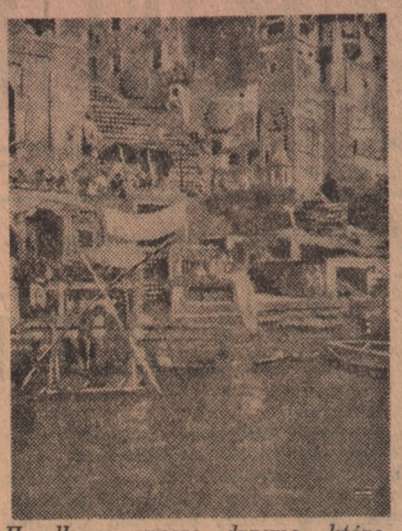

Handlarze znoszą drzewo, które skupują na stosy rodziny zmarłych Hindusów.

Jerzy Młodziejowski

Poznań, w kwietniu

Coraz częściej w życiu muzycznym Poznania spotkać się można z nazwiskiem Jerzego Młodziejowskiego. Program koncertu symfonicznego Filharmonii poznańskiej, poświęconego kompozytorom poznańskim, przyniósł Jerzego Młodziejowskiego „Białczańską muzykę", rozgłośnia poznańska nadała następnego dnia jego „Pieśni o traktorach", chopinowski konkurs kompozytorski przyniósł wyróżnienie jego „Kantacie o wielkości" do słów Stanisława Wyspiańskiego.

Jerzego Młodziejowskiego znam jeszcze z czasów gimnazjalnych. Śpie-

Jerzy Młodziejowski, utalentowany kompozytor, muzyk i teoretyk muzyki.

waliśmy razem w chórze gimnazjalnym pod kierunkiem prof. Rosenberga. On w sopranach, gdy ja już w basach.

Jerzy pozostał wierny śpiewowi. Gdy tylko „dojrzał" mu głos wstąpił do „Echa" poznańskiego. Odtąd śpiewa bez przerwy, chociaż teraz także i dyryguje i to zarówno chórem akademickim jak i chórem pocztowców.

Nikt z jego dawnych szkolnych kolegów nie podejrzewał w nim tak serdecznie głębokiego zajęcia się muzyką.

Nikt nie pytał się Jerzego Młodziejowskiego o jego plany kompozytorskie, bo nie przypuszczaliśmy, że on i na tym polu sięgać będzie po laury.

Aż tu po wojnie, po jego powrocie z Oflagu usłyszeliśmy jego „Elegię" na altówkę i orkiestrę, następnie rapsodię symfoniczną „Orawa", dalej kantatę „Słowianie" do słów Emila Zegadłowicza, wreszcie w dniu 1 maja ub. roku „Śpiew o rewolucji" do słów Balińskiego, poety sprzed 100 laty. No a teraz „Białczańska muzyka" na pełną orkiestrę symfoniczną.

Jak się okazuje jego nieprzeciętny talent kompozytorski dojrzał w Oflagu, w owym znanym Woldenbergu, naszem Dobrogniewie.

Tutaj Jerzy Młodziejowski rozpoczął od kompozycji „Requiem" przygotowanego na Dzień Zaduszny w roku 1939. Założył chór i orkiestrę, która wprawdzie wolno się rozrastała, ale wyrosła na pełną orkiestrę symfoniczną. Założył także teatr i zespoły kameralne. Równocześnie wykłada na odbywających się w Oflagu kursach nauczycielskich, był już przecież geografem ukończonym.

Wszystkie swe oflagowe kompozycje szczęśliwie dowiózł Młodziejowski do kraju, gdzie się je teraz wykonuje. Niezależnie od nich komponuje nowe, przykładem czego wspomina „Białczańska muzyka", ukończona w lutym br.

Jako geograf zakochany w Podtatrzu szczególnie rozmiłował się w góralszczyźnie. Stąd jego „Orawa" i „Białczańska muzyka", w których pełno odgłosów muzyki góralskiej. Muzyka i nauka dzielnie harmonizują u Jerzego Młodziejowskiego. Nauka nie przeszkadza sztuce, sztuka nie hamuje rozwojowi jego zainteresowań naukowych.

W obecnej chwili Jerzy Młodziejowski układa koncert na obój i orkiestrę smyczkową. Niezależnie od tego jest członkiem orkiestry Filharmonii Poznańskiej, pisze krytyki muzyczne, jest członkiem Związku Kompozytorów Polskich, jest recenzentem muzycznym naszego pisma.

Jest to z szeregu członków b. Chórów gimnazjalnego i katedralnego ks. Gieburowskiego czwarty, który poświęca się muzyce. Są nimi dr Zygmunt Latoszewski, Mieczysław Mierzejewski, dr Jerzy Młodziejewski i Wiktor Buchwald i Stefan Stuligrosz, obecny dyrygent chóru im. ks. Gieburowskiego.

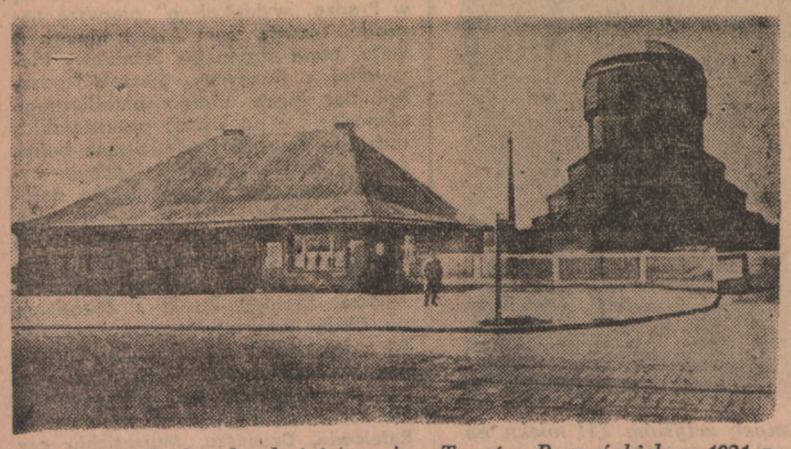

Pierwszy budynek administracyjny Targów Poznańskich z 1921 r.
(Foto Alejnik — Poznań)

Rezerwat cisów na Pomorzu poważnie zagrożony

Pomorze jest dumne z posiadania największego w Polsce rezerwatu cisowego w nadl. Wierzchlas DLP — Toruń. Urok i egzotyka krajobrazu w tego rodzaju rezerwacie jest niespotykana. Cenne drzewa cieszyły się zawsze opieką i szacunkiem. Zjazd botaników w Toruniu w r. 1948 nie ominął rezerwatu w Wierzchlesie. Wkrótce potem na łamach prasy ukazały się wzmianki na temat niebezpieczeństwa grożącego rezerwatowi. Dopiero w r. 1949 „Kalendarz leśny" drukuje wypowiedź prof. dr Bolesława Hryniewieckiego w tej sprawie. Jest to echo wycieczki z Torunia do rezerwatu cisowego w Wierzchlesie. Zagadnienie jest bardzo ciekawe, tym bardziej, że istotnie rezerwat jest poważne zagrożony. Polega to na braku młodego przyrostu, jak kolwiek nasiona kiełkowały. Zaobserwowano pewien rodzaj grzybka, który niszczy cisy od wnętrzna i zamienia je w martwe pancerze kory. Sytuacja wydawała się być wyjaśniona, ale naukowcy nie dali się łatwo wyprowadzić w pole. Skłonni oni byli przypuszczać, że grzyb atakuje drzewa już słabe, tak jak choroby nadwątlony organizm człowieka. Prof. dr B. Hryniewiecki na podstawie długotrwałych i rzeczowych obserwacji stwierdza, że cisy zostały nadwątlone szeregiem ostrych zim i warunkami klimatu, który się pogorszył. Przypuszcza się więc z olbrzymią dozą pewności, że nastąpiły tu wśród drzew tzw. spękania mrozowe. Był to wylom, którym poszły bakterie i grzyb.

Nawiązując do aktualnej sytuacji (święto lasu) należałoby, naszym zdaniem umożliwić jak największej ilości wycieczek dostęp do rezerwatów cisowych w Wierzchlesie. (kz).

LUDZIE FILMU

Maria Vasova

Maria Vasova należy dzisiaj do najznakomitszych aktorek czeskich. Jako artystka teatralna występująca przeważnie na deskach scenicznych poza Pragą została zaangażowana przez reżysera Kiszko do filmu „Młodość pragnąca". Następnie Ottokar Vavra twórca „Milczącej barykady" powierza jej małą rólkę w filmie „Rozyna Sebraniec", którą jednak zwróciła uwagę krytyków filmowych. Z kolei Kubasek powierza jej rolę w filmie „Zawieja w górach" (nie mający nic wspólnego z nakręconym filmem Fr. Copa „Zawieja" który wchodzi na polskie ekrany). Po raz drugi, reżyser Kiszko proponuje jej objęcie głównej roli w filmie z życia czeskiego skrzypka Starika — „Sen i skrzypce". Odtąd pozycja Vasovej na firmamencie filmowym została umocniona i otrzymuje z kolei rolę główną w wyświetlanej u nas „Syrenie" według powieści Marii Pujmanowej. Zobaczymy ją wkrótce w dwóch filmach: „Kariera" w reżyserii Karola Steklego, w którym partneruje jej Edward Linkers i Ladislav Pohacz oraz w obrazie „Sumienie" obok Milosz Nedbala w reżyserii Jerzego Krejczyka. Ten ostatni został uznany przez krytyków i publiczność filmową za najlepszy z dotąd nakręconych filmów czeskich i ma za temat konflikt psychologiczny po zdradzie małżeńskiej kochanego przez żonę i dorosłe dzieci — ojca rodziny.

Z objektywem na ptaki

Jak powstaje przyrodniczy film naukowy?

Wiosna w swym zwycięskim pochodzie coraz silniej opanowuje ziemię, budząc do życia przemożną naturę. Lasy i pola, stawy i jeziora coraz silniej zapełniają się skrzydlatymi mieszkańcami, powracającymi do kraju by odbyć swe doroczne gody.

Okres ten dla filmowca - ornitologa jest okresem wytężonej pracy, dającej naszej młodzieży wspaniałą pomoc naukową, pokazującą na ekranie życie i rozrost naszego ptactwa.

Jak wygląda taka praca? Jak można podejść tak blisko do ptaka, by go sfilmować? Te i inne pytania nasuwają się widzowi oglądającemu film przyrodniczy.

Po opracowaniu scenariusza i kosztorysu mała kilkuosobowa ekipa wyrusza w teren samochodem, gdzieś w okolicę dużych stawów czy jezior licznie „zaludnionych" ptactwem wodnym. Po przybyciu na miejsce pokrycia terenu, w której ukryje się do filmowania operator. W miejscu gdzie będzie obiektyw aparatu, wiesza się butelkę, by przyzwyczaić ptaka do widoku przyszłego obiektywu.

Poprzez staw pokryty wodnym kwieciem z aparatem filmowym.
(Foto St. Senisson)

i pobieżnym zapoznaniu się z sytuacją, reżyser dokładnie studiuje teren.

Gwar i wrzawa, ptactwo podlatuje, siada, ruch niesamowity. Wiją gniazda po szuwarach i krzakach. Pierwszym zasadniczym zadaniem ekipy jest odnalezienie gniazd.

Zwolna uruchomiony aparat wywiadowczy zaczyna dawać wyniki. Ekipa dochodzi do każdego odnalezionego gniazda, wreszcie reżyser wybiera gniazda do filmowania. Stawiamy „budę"! W odległości kilkudziesięciu metrów od gniazda stawia się budę, bądź to z szuwarów, bądź to z olszyny, ściśle dostosowanej do

Z godziny na godzinę wyrastają budy opodal gniazd. Następuje kilka dni, by dać ptakom czas na oswojenie się z nowym otoczeniem. Po kilku dniach po spędzeniu ptaków przez naprowadzoną krowę czy kozę szybko podsuwa się budy po kilka metrów i znowu następuje przerwa. Wreszcie po podsunięciu budy na odległość, z której można już filmować, operator z asystentem ustawiają w budzie aparat i przygotowują sprzęt. Wszystko musi być pod ręką osiągalne prawie bez ruchu. Urządzenie budy wymaga dobrego przemyślenia, bo buda przeważnie bywa ustawiana na wodzie. Reszta ekipy pieczołowicie maskuje budę tak, by nic nie zdradzało nieproszonych gości. Jeszcze ostatnia dyspozycja operatora, „nie dopuszczać nikogo tutaj, obstawić budę z daleka". Gdy wysunę butelkę na kiju, to podejdziecie" (operator nie może wychodzić z budy płosząc ptaka, bo istnieje obawa, że wtedy ptak nie wróci do gniazda). Pomocnicy odchodzą.

Cały ruch w okolicy zamiera. Następują teraz kwadranse oczekiwania w napięciu, wróci czy nie wróci. Nie wiadomo czy ptak zaniepokojony jakąś zmianą nie będzie się obawiał wrócić. Podniecenie wzrasta, nagle cichy syk operatora, jest, błyskawiczne sprawdzenie aparatu, ręka naciska wyłącznik i w ciszy odzywa się brzęk, biegnącego aparatu, wydający się szumem motoru. Ptak niespokojnie podnosi głowę rozgląda się, aparat przerażony cichnie. Minuty mijają. Znowu ręka operatora naciska wyłącznik, znowu brzęczenie, ptak powoli przekonuje się, że mu nic nie grozi i „zaczyna czuć się u siebie".

Często reżyser nasypie ptakowi śmieci do gniazda, kiedy indziej popsuje mu maskowanie lub poprzestawia jajka w gnieździe, ptak nie wiedząc o niczym porządkuje gniazdo a Arriflex, aż się „poci" od przesuwania taśmy filmowej.

Dni biegną wypełnione pracą od świtu do nocy, wreszcie zdjęcie z okresu wysiadywania jaj są gotowe, następuje teraz oczekiwanie na wylęg. Niestrudzony samochód przepycha się przez ciężki teren, wiozące ekipę i sprzęt. Operator i asystenci brodzą po wodzie, niosąc na głowie aparaty i statyw, kasety i akumulator. Jest gniazdo, skorupki nakłute widać dziobki piskląt, słychać delikatny pisk.

Szybko aparat!

Arriflex, nałożony pewnym ruchem asystenta, wędruje na statyw, zatopiony po kolana w wodzie.

Akumulator kabel! Gotowe!

Operator nastawia aparat, sekundy wydają się minutami, nareszcie ciszę przerywa szmer aparatu. Cudowne misterium natury, narodziny nowych stworzeń odbywa się pod okiem precyzyjnego aparatu. Pisklęta kaczki wykluły się, sto lu dwieście metrów taśmy przeszło przez aparat.

Szybko buda tutaj — pada lakoniczny rozkaz reżysera. Ekipa natychmiast buduje budę, operator z aparatem wędruje do środka, reszta odchodzi. Trzeba sfilmować matkę z pisklętami jak wyprowadza swój drobiazg z gniazda.

Minął dzień i znów przybyło kilkadziesiąt metrów filmu. O świcie w samochodzie jak w arce Noego jedzie w zgodzie cały zwierzyniec, pisklęta ptaków wodnych, sowa, lis, są to mali artyści, którzy mają pokazać widzowi jak żyją, chodzą, pływają i jedzą.

Cała trudność filmowania polega na tym, że pisklę musi iść w ściśle określonej odległości od aparatu, by mogło być sfilmowane. Operator godzinami leży przy aparacie asystenci uczą biedne ptaszki chodzić, eksperymentują którędy one najczęściej biegają, przestawiają aparat, wreszcie gotowe. Zbliżenie udało się.

Ekipa filmowa wyłapuje wprost przebłyski słońca, bo natura nie czeka. Ptasi drobiazg rośnie w oczach, zamieniając się w dorodne sztuki, cieszące serce myśliwego. Należy sfilmować całą młodość ptactwa, a o ile pogoda nie dopisze, film mógłby się nie udać.

Po zakończeniu filmowania taśma wędruje do laboratorium, gdzie dopiero powstaje właściwy film, logiczna i konsekwentna całość która po podłożeniu dźwięku i wersji słownej jest filmem oświatowym.

Stanisław Senisson.

Pisklę bąka w przerażeniu przywarło do ziemi, nastawiając już dość mocny dziób.
(Foto St. Senisson)

ROZMAITOŚCI

Sąd szwajcarski w Bazylei pociągnął ostatnio do odpowiedzialności karnej niej. Sybell'a, utrzymującego kategorycznie, że jest niewinny i że nie ma nic wspólnego z poszukiwanym przez sąd przestępcą nazwiskiem Seibel. Podobieństwo do rzeczywistego przestępcy było jednak tak uderzające, że nieścisłość w brzmieniu nazwiska sędzia uznał za prosty wykręt. Zrozpaczony Sybell „sięgnął" wówczas po argument ostateczny, oświadczając że ma psa, którego nie posiada właściwy przestępca Seibel i że pies ten napewno go pozna.

Sędzia przychylił się do prośby oskarżonego i polecił sprowadzić psa. Zwierzę, z radosnym skowytem rzuciło się do swego pana, którego nie widziało już od kilku tygodni i dowód ten przekonał sędziego i Sybella uniewinnił.

* * *

W rzekach i jeziorach Brazylii aligatory rozmnożyły się do tego stopnia, że stały się groźnym niebezpieczeństwem dla żeglarzy. Władze brazylijskie chcąc oczyścić przynajmniej ujścia rzek od gadów, poleciły założyć płytko zanurzające się miny, wydzielające kwas pruski. W ten sposób zdołano ostatnio prawie zupełnie uwolnić od aligatorów jeden z dopływów Amazonki.

* * *

W Pensylwanii (USA) założono klub rozwiedzionych żon. Każda z kobiet wstępując do klubu, podpisuje zobowiązanie, że nigdy nie wyjdzie poraz drugi zamąż. Poza tym w myśl zobowiązań statutowych nie wolno jej okazywać żadnych dowodów życzliwości wobec płci brzydkiej...

Spacerem po Targach

(Dokończenie ze str. 2)

Obok przemysłu elektrotechnicznego oglądamy już i stoiska zagraniczne, a więc angielskie, austriackie i inne chociaż hala ta nie gromadzi ich wszystkich. Na pierwszym piętrze tej hali znajdują się eksponaty przemysłu rolnego, a więc stoiska najrozmaitszych fabryk przetwarzających produkty naszego rolnictwa.

Stąd wreszcie przechodzimy do stoiska, które już od samego początku zwiedzania terenów przyciągało naszą uwagę. Zwiedzamy olbrzymie 7000 m² obejmujące stoisko naszego sojusznika — ZSRR. Związek Radziecki zajął dawną halę górnośląską, w której zgromadził przy bogatej szacie dekoracyjnej swe lżejsze eksponaty. Większe maszyny jak: trolleybus, autobus, traktory i samochody najrozmaitszego gatunku ustawione zostały na wolnej przestrzeni zakończonej wysoką, liczącą 47 metrów, wieżą wiertniczą. Nizinny Poznań ma raz na swym gruncie także i wieżę wiertniczą (wprawdzie nieczynną, ale kto wie, czy po zakończeniu badań naszych geologów, gdzieś i na nizinnym terenie Wielkopolski nie stanie kiedyś podobna wieża, będąca już wówczas w ruchu. Przecież badania w tym kierunku trwały i trwają).

Obok eksponatów Związku Radzieckiego podziwiać możemy nasz pociąg pospieszny, oglądać możemy także i eksponaty francuskie. Przechodzimy następnie do hali mieszczącej stoiska reszty państw zagranicznych, a więc Węgier, Holandii, Czechosłowacji i wielu innych. Za bardzo nie wtajemniczamy się w ich eksponaty, nie chcąc przeszkadzać pilnie uwijającym się robotnikom.

Idziemy poprzez hale Izb Przemysłowo-Handlowych do długiego pawilonu Izb Rzemieślniczych, gdzie również wre jeszcze gorączkowa praca. Podzielona na dwie części hala ta gromadzi wytwory pracy samodzielnego rzemiosła oraz uspołecznionego. Z hali tej wychodzimy na tereny tzw. parku targowego. Przedzielony piękną aleją park ten gromadzi sporą ilość małych pawilonków.

O ile poszczególne stoiska, nawet państw zagranicznych, gromadzą eksponaty, których zwiedzający nie nabędzie, bo tam zawierać się będzie transakcje o większych rozmiarach, o tyle w pawilonikach na terenie parku targowego każdy będzie mógł nabyć, czego dusza zapragnie. Nie tylko więc nasze wytwory, ale i wytwory państw zagranicznych. Tam w pawilonie Związku Radzieckiego może nabyć wina krymskie i kawior, obok multum innych produktów naszego sojusznika. Tam na terenie parku wystawowego może każdy zwiedzający nie tylko się posilić, ale i ugasić pragnienie. I to nie tylko w samych pawilonikach, ale i w ruchomych barach, które w liczbie około 60 krążyć będą po całym terenie targowym.

To będzie na Targach. A w mieście? W samym mieście podobnie jak na Targach zaspokoić będzie można wszystkie zachcianki. Od najpoważniejszych potrzeb kulturalnych do najprostszych pragnień „gastronomicznych". O wszystko zadbano w roku bieżącym z wielką pieczołowitością.

„Gwoździem" Poznania będą jednak Targi, dzieło rąk naszego robotnika i chłopa, dzieło umysłu naszego inżyniera i konstruktora.

Przyjeżdżajcie i poznajcie to, czego dokonaliśmy w ciągu niespełna 5 lat.

H. S.

Mały felieton

„Słońce w butelkach"

na Międzynarod. Targach Poznańskich

O wiele jeżeli ktoś jeszcze z Szanownego Obywatelstwa nie był na Międzynarodowych Targach Poznańskich, to niech w te pędy zapyla do Orbisu po bilet, bo inaczej ciężko na duszy przegrany będzie.

Początkowo i ja życzenia nie miałem jechać, ale jak mnie Kundzia powiedziała, że tam różne zagraniczne goście swoje interesy wystawiają, od razu zgodziłem się jej towarzyszyć. Człowiek, wiadomo, do tych z zagranicy tak zwany sentymentalizm czuje, a jak już który da rękę na przywitanie potrzymać, to każden jeden Polak cieszy się, jakby ćwiartkę losu na loterii wygrał.

Ale jak tylko weszli my z moją lepszą połowę na te targi, dech mnie ze zdumienia wyparło. Narodu jak na największym odpuście, a wszędzie pawilony, kioski nowe gmachy, stoiska i tepe. Jest na co patrzeć. Tak my sobie z Kundzią ze dwie godziny chodzili, a tu jeszcze i końca tych targów nie widać. Co tylko w kraju po wojnie wyprodukowali, wszystko na widok publiczny wystawiono. Niech sobie cieszą się ludzie z własnego dorobku, a zagraniczni goście niech podziwiają.

Chodziem my tak i chodziem, a u mnie pragnienie coraz większe. Wiadomo człowiek naczczo i oprócz paru bułek i kawy nic w ustach nie miał od rana. Jak to Kundzia usłyszała, od razu wsiadła na mnie: — Ty ochlapusie — powiada. — Tylkobyś ankol.ol wtrajał od rana do wieczora. Ani kieliszka! Na operę pójdziemy wieczorem. Jeżeli masz życzenie, pij wode mineralne. Chodź do pijalni.

W tem momencie ludzie nas rozdzielili i Kundzia zniknęła w tłumie. Sie rozumie, że nie poszedłem na żadne wode mineralne, bo od tych minerałów podobnież kamienie na nerkach się robią, ale do najbliższego baru, i karafkie podać kazałem. Zaraz się lepiej poczułem i wstąpiłem do drugiego, bo miasto musowo poznać trzeba było i jego zabytki. Tak też zacząłem chodzić od jednego lokalu do drugiego, a po drodze do każdej probierni, gdzie za śmieszne grosze lampkie wina można było wypić. Nie minęło i pare godzin, a taka mnie rzewność za serce złapała, że byłbym i z Kundzią się pogodził, gdyby ona tego chciała. Akuratnie przechodziłem koło kiosku rumuńskiego, a tam abstynenci stoją i zagraniczny ankohol pod jakąś ikrę rąbią. Chciałem i ja swoje dobre serce okazać i dać im pare groszy zarobić, więc się też do bufetu przykleiłem i proszę jednego z kropką.

— „Tsoujka" — pyta panienka?

— Jaka tsojuka — powiadam. — Daj panna czystą z kropką.

— Panie szanowny — wtrącił się jakiś trunkowiec. — O wiele chomąt albo też ciućmok z prowincji do zagranicznego bufetu na konszumcje przychodzi, to musi formy salonowe zachować, albo też na zbity pysk przez publiczność wyrzucony zostanie. Co pan się wydziwujesz z tą „tsoujką"? To po po ichnemu taki gatunek wódki. Pij pan i nie rób zatwardzenia przy bufecie, bo ludzie w ogonku czekają.

Przykro mi się zrobiło, więc pannie za pardon powiedziałem i proszę o trzy większe tsujki. Panienka uśmiechnęła się słodko, tak jak to tylko panny niezamężne potrafią, ankoholu nalała i jakąś śmieszną zakąskie podała. Pytam co to jest, a ona paluszkiem na to wskazuje i mówi „bator".

Początkowo myślałem, że mnie od batiarów wymyśla, ale potem skompinowałem, że się historią Polski popisuje i Batorym się chwali.

Ile tam tych tsujek rąbnąłem, nie pamiętam, bo mnie kapkie rozebrało i rachunek straciłem. Wiem, że jeszcze dla Kundzi butelkie wina „słońce w butelkach" kupiłem, ale że naczynie kieszeń wypychało, więc sobie na boczku stanąłem i zawartość opróżniłem.

Idę sobie dalej pawilony oglądać, targi na głos chwalę, a tu jakiś cudaczny gość stoi i uśmiecha się. Tknęło mnie coś, że to jakiś pan z zagranicy i pytam:

— Parle? Szpik? ONZ?

Nieznajomy rozłożył ręce na znak, że nie rozumie.

— Franse? Wielka Brytania?

Nieznajomy znowu serdecznie uśmiechnął się i bezradnie rozłożył ręce.

— Pieska twoja niebieska — powiadam wówczas. Może ty Turek jaki albo Franco. Ale szlak cię trafił. Nie znasz chrześcijańskiego języka, to poznasz gest słowiański. Chodź na wódkę.

Jak tylko przłyknąłem rekę w gardło, od razu zrozumiał i poszedł ze mną. Usiedliśmy przy stoliku, kelner czeka, a mój gość mówi:

— Mandarin Dżinder

— Bardzo mi przyjemnie — mówię. Hilary Parabola jestem.

Ledwo to powiedziałem, a tu już kelner na stół z butelką wjeżdża. Owszem, trunek niczego sobie, ale cena... Jak przyszło do rachunku gość udaje, że nic nie widzi i nic nie słyszy. Odciągnąłem kelnera na bok i mówię:

— Uderz pan do tego gościa. Z zagranicy. Może twardymi zapłaci, a potem podzielimy się.

Kelner machnął ręką i mówi:

Po pierwsze tego pana tu już nie ma. Prysnął. A po drugie, to jest taki sam Polak, jak Pan i ja. Cudzoziemca udaje i bliźnich naciąga. Pan już dziś czwarty z kolei.

Ledwo rachunek uleguroważem, a tu drzwi się otwierają i Kundzia jest. Co było dalej nie trzeba mówić, bo o tym każden jeden żonaty wie. Wprawdzie na operze nie byliśmy, bo mnie mój anioł tą butelką od słońca troszeczkie nos i oczko nadwyrężył, ale ja tam nie żałuję. W domu i tak dobrą operę miałem.

EDRO

Jagiełłowy przywilej

Dokończenie ze strony 2

Za staraniem burmistrza Stanisława Heltha Zygmunt Stary na nowo zatwierdził przywilej Władysława Jagiełły w roku 1521 Dzięki temu przywilejowi Poznań stał się miastem Targów o znaczeniu międzynarodowym. Gdy instytucje targów zagranicą powołują się na wielowiekową tradycję, Poznań także może się poszczycić tradycją kilku wieków. Jagiełłowy przywilej sprawił, że w XV stuleciu Poznań stał się kwitnącym miastem handlowym. O jego zaś bogactwie może świadczyć mnóstwo wspaniałych budowli kościelnych, które w tym czasie bądź przebudowano bądź na nowo wzniesiono, a z których większość dotrwała do dni naszych. Szczyt swego rozwoju osiągnął handel poznański w wieku XVI. Stał się Poznań wtedy jednym z najsławniejszych miast handlowych w Europie. Tędy przechodziła większość polskiego importu i eksportu. Wiek XVI stanowi złoty wiek Poznania. Ciężki cios zadała Poznaniowi i jego handlowi pierwsza wojna szwedzka, a cios niemalże śmiertelny nieszczęścia, jakie spadły na kraj w wieku XVIII, zwłaszcza katastrofa rozbiorów. Zaborca zaś dążył do stworzenia z Poznania przede wszystkim silnej twierdzy i już w dziewięć lat po kongresie wiedeńskim przystąpił do wznoszenia cytadeli i fortyfikacji wokół miasta kosztem 10 milionów talarów. Pozostał jednak zdrowy stan kupiecki z pięknymi tradycjami. Skoro Poznań zrzucił nienawistne jarzmo pruskie, odżyły na nowo targi poznańskie,

NASZ KORESPONDENT ZAGRANICZNY PISZE

Paryż oddycha atmosferą Wielkiego Kongresu Pokoju

Paryż, w kwietniu.

Paryż oddycha atmosferą Kongresu Pokoju. Na bulwarach, równocześnie z nowymi listkami drzew, pojawiły się afisze z gołębicą: symbolem pokoju. Serca przechodniów biją żywiej, radośniej, gdy patrzą na te wiosenne dekoracje miasta.

Z dumą i miłością ogarniają wzrokiem prastare zabytki, którym wiosenne słońce tyle dodaje uroku. Na samą myśl, że nad tym Paryżem, który jest niejako symbolem Francji, gromadzą się chmury, zagrażające nowym straszliwym kataklizmem, że w razie wojny wystarczałoby kilka bomb atomowych, aby unicestwić nagromadzony w nim dobytek wieków, zgroza ogarnia przechodniów. Gołębica — symbol pokoju staje się dla nich symbolem walki o utrzymanie tego pokoju. Militarystycznemu „paktowi Atlantyku" ludność Paryża, Francji i delegacji reprezentujący kilkadziesiąt narodów świata, przeciwstawiają Kongres Pokoju. Tym, którzy wysysają soki żywotne narodów, aby budować arsenały, floty wojenne, bomby, tym, którzy są już dziś hańbą ucywilizowanego świata, uczestnicy Kongresu przeciwstawiają wolę współpracy i braterstwa miliardów ludzi. Kilku ministrów może podpisać taki czy inny pakt, nie może jednak zmienić opinii narodów, ani wpoić w nich przekonania, że przygotowania do wojny są dobrodziejstwem dla ludzkości. Papier jest znacznie cierpliwszy od istot żyjących i z łatwością godzi się z tym, z czym miliony ofiar zeszłej wojny, osieroconych rodzin, inwalidów okaleczonych i tych, co postradali dach nad głową, nie zdoła się pogodzić.

Ministrowie podpisali, ale narody nie potwierdziły. Kongres Pokoju, to veto narodów na wojenne knowania — wyraz ich wzajemnego szacunku i woli współpracy nad umożliwieniem światu jaśniejszej przyszłości. Setki młodzieży, przedstawicieli organizacji zawodowych, kulturalnych z całej Francji przybyły tu, aby uczestniczyć w tej manifestacji braterstwa narodów. Na zebraniach, organizowanych przez „Bojowników o Wolność i Pokój" a poprzedzających Kongres liczono już 50.000 uczestników, a był to wstęp do wielkiego zgromadzenia, którego terenem jest dziś Paryż.

Na murach miast pojawiły się napisy powitalne dla uczestników Kongresu Pokoju, przed kościołami, fabrykami, kinami, teatrami rozsprzedaje się znamię Kongresu, znaczki z gołębicą.

Mimo wszelkiego rodzaju utrudnień i szykan ze strony rządu francuskiego, który podpisał Pakt Atlantycki, nic nie zdoła zatrzeć znaczenia tych doniosłych dni. Choć uczestnictwo delegacji zagranicznych tak bardzo zostało przez zatrwożonych ministrów francuskich umniejszone, choć gauliści z rady miejskiej Paryża wbrew wolności demokratycznej uniemożliwili otwarcie wystawy w „Palais de Glace", która miała się odbyć w ramach Kongresu, ma on znaczenie ogólnoświatowe i wysiłki ściśnięcia go do jakiejś małej imprezy lokalnej spełzły na niczym, jak na niczym spełzną usiłowania wplątania narodów w nową wojnę. Pakt Atlantycki jak domek z kart zostanie obalony przez przemożną wolę pokoju narodów całego świata, której symbolem jest Kongres paryski.

J. H.

Z CHIŃSKICH KSIĄG MĄDROŚCI

Kiedy ma się wątpliwości, co do przestępstwa popełnionego przez człowieka, to widzi się je mniejszym niż ono w istocie jest. Kiedy się ma wątpliwości, co do zasług człowieka, to widzi się je większymi, niż one w istocie są.
(Ding-Fu-Bau)

Kto umie się zatrzymać w tym miejscu, w którym poczuł, że rozpoczyna się coś, czego nie potrafi zrozumieć, ten posiada najwyższe zrozumienie.
(Dżuang-Tse)

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ROZRYWKI UMYSŁOWE
SERIA IX
ZADANIE NR 46 (c) — 3 pkt.

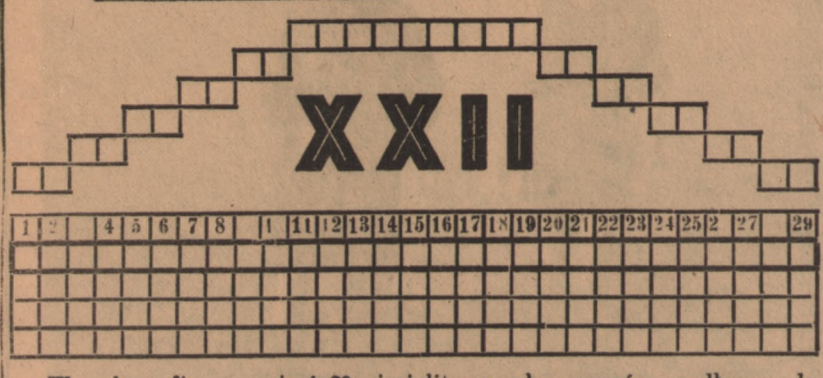

W podaną figurę wpisać 29 pięcioliterowych wyrazów według podanych znaczeń. Rozwiązanie otrzymamy z liter w drugim rzędzie, przeskakując stałą ilość pól. Trafne litery należy wpisać kolejno w górne pola (nad cyfrą). W 5 wyrazie N zamienić na Ń. Znaczenie wyrazów: 1) kochanek; 2) dodatek, uzupełnienie; 3) frędzla; 4) zlecenie, posłannictwo; 5) przedmiot starożytny, zabytek; 6) płyn bezbarwny, złożony z surowicy krwi i białych ciałek; 7) utwór sceniczny wyrażony przez taniec i mimikę; 8) obwód, pewna przestrzeń; 9) przebiegłość, dowcip; 10) miasto na wybrzeżu; 11) pianista polski; 12) lekka, drobno pomarszczona tkanina jedwabna; 13) nauka o zasadach moralności; 14) człowiek udający, chcący zwrócić na siebie uwagę; 15) czynność, działalność; 16) znający tajniki jakiejś nauki; 17) mocny nieprzemakalny materiał wełniany; 18) czarodziejstwo, kuglarstwo; 19) oberża, karczma; 20) spis, wykaz; 21) droga, gościniec; 22) osoba uwielbiana; 23) pieczara, jaskinia; 24) ogłoszenie, zawiadomienie; 25) rodzaj łamigłówki; 26) zjazd duchownych; 27) zwierzątko zamieszkałe w morzach stref gorących; 28) część mszy świętej; 29) bieg konia, cwał.

uł. J. B. Mi (Chełmża).

Rozwiązanie nadsyłać do 5 maja br.

Listy z Wybrzeża

Kiedy kolej elektryczna połączy Gdańsk z Gdynią

Trzy miasta — jednym zespołem wielkomiejskim

Gdynia, w kwietniu.

Rok temu toczyła się w prasie żywa polemika na temat scalenia dwóch portów Zatoki Gdańskiej — gdyńskiego i gdańskiego w jeden zespół portowy. Dyskusja ta została zamknięta przez redakcje pism po serii artykułów za i przeciw połączeniu, następnie porty zostały scalone, a wkrótce życie potwierdziło słuszność tej decyzji. Obok wspólnego przedsiębiorstwa komunikacyjnego — MZKGG i zespołu teatrów „Wybrzeże" wyrósł nowy dodatkowy element wiążący Sopot, Gdynię Gdańsk w jeden zespół wielkomiejski. Ten proces scalania trójmiasta będzie pogłębiał się stale w miare rozwoju gospodarczego trzech miast Wybrzeża, a może być też przyśpieszony przez zespolenie administracyjne.

Kiedy to nastąpi? Wojewoda gdański Żrałek — zapowiedział w artykule zamieszczonym w „Głosie Wybrzeża", że połączenie administracyjne Sopotu, Gdańska i Gdyni jest już bliskie. Konieczność wprowadzenia jednej dyspozycji wyczuwa się na wielu odcinkach gospodarki samorządowej. Czy to, gdy chodzi o dysponowanie zapasem mieszkań, czy o ustalenie opłat za gaz, wodę i inne świadczenia, o politykę administracyjną i podatkową, obsługę kulturalną, rozmieszczenie zakładów naukowych, szpitali, ośrodków zdrowia i zakładów opiekuńczych, czy wreszcie o administrowanie przedsiębiorstwami — zawsze scentralizowany i jednolity ośrodek dyspozycji pozwoli by na lepsze i tańsze rozwiązanie problemu.

Przy tym wszystkim jednak nasuwa się takie spostrzeżenie! Zespolenie będzie w tym wypadku przede wszystkim zespoleniem administracyjnym, ale nie w stu procentach zespoleniem faktycznym. Gdynię od Gdańska dzieli 25 km, a nie łączy ani kolej elektryczna ani metro jak to ma miejsce w Londynie, Paryżu i Moskwie — miastach położonych na dużym obszarze. Gdynię z Gdańskiem łączą linie autobusowe MZK i PKS-u i pociągi ale przejazd nimi nie jest ani tani, ani co gorsza szybki i wygodny. Tymczasem o faktycznej jedności i zespoleniu trzech miast Wybrzeża będzie decydowała szybka, wygodna i tania komunikacja tak, jak o jedności świata w sensie ścisłego powiązania jego interesów gospodarczych i politycznych zadecydowały pociąg, samolot i radio.

Dziś jeszcze mimo dużego ruchu na linii Gdynia—Gdańsk któremu zaledwie mogą podołać pociągi, samochody i troleybusy mieszkańcy Wybrzeża w swej masie żyją w regionalnych skupiskach — mówiąc wyraźniej, Gdynianie korzystają z rozrywek kulturalnych, sportowych i towarzyskich w Gdyni a gdańszczanie w Gdańsku-Wrzeszczu. Mecze sportowe są ilustracją tego układu stosunków. Jeżeli impreza odbywa się w Gdańsku to przynajmniej 80 widzów na stu stanowią gdańszczanie jeżeli w Gdyni to prawie w 100% widzimy tu gdynian. Nie jest to bynajmniej niechęć do podróży, ale niechęć do podróży niewygodnej, bo długotrwałej i drogiej, bo przejazd z Gdańska do Gdyni kosztuje 240 zł.

Wybrzeże należy do tych trzech szczęśliwych rejonów kraju objętych planem elektryfikacji podmiejskich węzłów kolejowych. Plan państwowy przewiduje ukończenie elektryfikacji węzła kolejowego łączącego Gdańsk i Gdynię na koniec 1951 roku, a po wyszkoleniu dostatecznej ilości obsługi oraz fachowców do remontu taboru zostanie ona rozszerzona następnie w kierunku Pruszcza i Wejherowa. **Znamy zalety kolei elektrycznych, są nimi duża szybkość mimo licznych przystanków (w ciągu 28 minut pociągi będą przebywać trasę Gdańsk—Gdynia, podczas gdy autobusy zużywają na to 58 min.), a następnie większa częstotliwość przebiegu pociągów, likwidująca nieproduktywne czekanie pasażerów na przystankach.**

Uruchomienie pierwszego elektrycznego pociągu było by więc tym przełomowym momentem, od którego proces zrastania się trójmiasta postępował by z błyskawiczną szybkością. Jeżeli względy gospodarcze nie pozwalają na czekanie na tę godzinę to — oczywiście — procesu scalenia nie można odwlekać, ale przy podejmowaniu decyzji ten element należy w rachunku uwzględnić koniecznie. Element szybkiej i wygodnej komunikacji. Nietylko ułatwiając ludności komunikowanie się z agendami Zcentralizowanego Zarządu Miejskiego, ale również pozwalający na należyte i kontrolowane gospodarowanie przedsiębiorstwami i wypełnianie obowiązków administracyjnych w terenie.

(Ed. Tor).

W IV rocznicę zawarcia polsko-radzieckiego paktu przyjaźni

GDYNIA (p) W czwartą rocznicę zawarcia polsko-radzieckiego paktu przyjaźni, Oddział Miejski TPPR w Gdyni urządził uroczystą akademię, w której wzięli udział: gen. konsul ZSRR w Gdańsku p. Chorobrych, wicekonsul Tarasow, oraz przedstawiciel Armii Czerwonej płk. Dobranienko.

Akademię zagaił prezes TPPR dyr. Ubezp. Społ. Jeka. Po odegraniu przez orkiestre Ub. Społ. hymnu polskiego i radzieckiego red. Kraśka wygłosił referat na temat paktu przyjaźni.

W części artystycznej zostały wykonane pieśni radzieckie i polskie przez chór rewelersów MO. oraz recytacje. Po akademii odbył się wieczór taneczny.

Reżyser Rosselini

w roli głównej w „dramacie"

z Ingrid Bergmann i Anną Magnani

Sławna artystka filmowa Ingrid Bergmann, która w Ameryce miała możność obejrzeć film R. Rosseliniego „Rzym, miasto otwarte", zapałała wielkim uwielbieniem dla tego włoskiego reżysera. Natychmiast po obejrzeniu filmu wysłała do niego telegram, w którym stwierdza, że uważa to dzieło za wstrząsające. Ingrid Bergman wyraziła równocześnie gotowość nakręcenia filmu z Rosselinim, przesyłając mu wyrazy podziwu.

Rosselini natychmiast po otrzymaniu tej depeszy skontaktował się z RKO, dla którego pracuje obecnie Ingrid i poleciał samolotem do Stanów Zjednoczonych, aby się z nią spotkać. Nie wrócili co prawda natychmiast razem do Europy, lecz spotkali się wkrótce potem po raz wtóry. Aby móc oddać się intensywnej pracy, zajęli we dwoje willę w okolicach Rzymu, której w ogóle nie opuszczają.

Kiedy wiadomość o tym dotarła do Londynu, gdzie ostatnio przebywała Anna Magnani, znakomita artystka włoska zdecydowała się na natychmiastowy powrót do Włoch. Wydaje się, że między dwiema znakomitymi artystkami rozegra się wielki dramat, w którym znanemu reżyserowi przypadnie tym razem odegrać główną rolę. (t.)

Leśny świat

(Szkic do pogadanki dla młodzieży)

Młodzi przyjaciele! Gdyby Wam postawić pytanie, co to jest las — bylibyście zdziwieni, a nawet zgorszeni jego nierozsądkiem. Przecież to każdy wie, nawet dziecko. Że w lesie rosną różne drzewa, grzyby i rośliny, że las dostarcza opału i pożywienia, że zamieszkują w nim zwierzęta i ptaki. Ale to nie jest pełne pojęcie o lesie, który należy rozumieć jako organizm lub jako wielkie i bogate państwo. Prawa tego kraju reguluje człowiek, ale musi to czynić rozsądnie z uwzględnieniem większych niż on, bo praw natury. Dla przykładu opowiem Wam pewne smutne, lecz prawdziwe zdarzenie. Bo oto w osiemnastym wieku, ogarnięci żądzą posiadania olbrzymich pól uprawnych Amerykanie wyrąbali zupełnie w pewnych częściach kraju kompleksy leśne. W kilkadziesiąt lat później na tereny te uderzyły burze piaszczyste, niosąc zniszczenie i nędzę. Tak oto klęska lasu — stała się zarazem klęską człowieka.

Musicie uświadomić sobie należycie, jak decydujące znaczenie ma las, jako zapora powietrzna przeciw wiatrom, jak dodatnio wpływa na akumulację wilgotności w glebie, zmniejsza parowanie z niej i przyciąga opady. Dość jest powiedzieć, że pola na wyrąbanych, poleśnych terenach dają czasem 50% plonów. Brak im jest naturalnego pancerza, jabky bariery powietrznej i naturalnego regulatora wilgotności. Z tym zagadnieniem wiąże się drugie tj. wpływ lasu na kształtowanie się klimatu całych regionów, jak również wpływ na urodzajność gleby.

Te zielone, codzienne drzewa — nazwać należy błogosławieństwem. Czyż nie w ten sposób określają je ludzie biednych wydm piaszczystych, gdzie korzenie sosny trzymają lotne piaski, stwarzając płaszczyznę egzystencji? Tak samo wasi ojcowie, robotnicy i urzędnicy, stłoczeni w kompleksach fabrycznych i biurach nazywają te drzewa błogosławieństwem oka i płuc. Są to w istocie rzeczy zielone płuca miast, wspólne zielone okno utrudzonych i ubogich.

W 1949 r. padło hasło: młode drzewa dotrą do osiedli robotniczych! Młode drzewa posadzą młode ręce. Sprawa ta zobowiązuje was mocno i zobowiązywać będzie coraz więcej w miarę lat. Już dziś musielibyście myśleć o należytej organizacji pracy w tym kierunku (np. zakładanie towarzystw miłośników zadrzewienia w osiedlach, szkołach, fabrykach). Robota ideowa jest zawsze lepsza od roboty mechanicznej i dlatego takie kółka czy towarzystwa zrobią mądrzej i więcej, niż chodzący samopas. Waszą także troską musi być, by każda połać nieużytków leśnych przy osiedlach — została wykorzystana. Poza wspaniałym trudem pracy na tej ziemi — otrzymacie konkretny plon. Gdy nauczycie się pracować dla lasu, jak robią to już dziś hufce Służby Polsce — będziecie go kochali. Papier i pusta deklamacja przemieni się w żywą krew. Tę sprawę postawiono zdecydowanie w 1949 r. i nadano jej realną płaszczyznę. Współpraca Dyrekcji Leśnych i mniejszych ich komórek ze społeczeństwem — wymaga jedynie pogłębienia w duchu wspólnej potrzeby i przyjaźni. Sama zresztą praca was, młodzieży, nie rozwiązuje kwestii. Popularna broszura o lesie, czy dobra książka, gdzie pub-

List z Wrocławia

STARE ŚWIĄTYNIE wydarto śmierci

Sprawa odbudowy zabytków Wrocławia stała się jedną z najbardziej palących: średniowieczne, gotyckie gmachy kościołów, wspaniały budynek ratusza, pozbawione dachów i stropów albo w najlejszym wypadku gęsto podziurawione przez pociski groziły na skutek działania opadów atmosferycznych całkowitym zniszczeniem. Szkoda, jaka powstałaby na skutek tego, byłaby nie do powetowania. I właśnie dlatego jeszcze zanim podjęto się remontu nowoczesnych bloków mieszkalnych, zanim podjęto się zabezpieczenia monumentalnych gmachów użyteczności publicznej, rozpoczęto remont albo zabezpieczenie zrujnowanych świątyń i zabytkowych budynków świeckich.

Remontu tego podjęto się jeszcze z jednego powodu: zabytkowe gmachy Wrocławia, wznoszone najczęściej w XIV i XV stuleciu są widomymi pomnikami polskości tego miasta. Nie trzeba być fachowcem, by stwierdzić analogiczny sposób budowania, jaki spotykamy na terenie całej Polski, a szczególnie w Krakowie. Co więcej: budynki te są dziełem rąk polskiego robotnika, który je wznosił w myśl wskazówek polskich lub cudzoziemskich, rzadko jednak niemieckich budowniczych.

Nie było to zabezpieczanie i remontowanie monumentalnych gmachów rzeczą łatwą. Z wielu powodów.

Po pierwsze: Niemcy w okresie oblężenia nagromadzili w kościołach zapasy amunicji i paliwa. I tak np. w zabytkowej, wspaniałej katedrze wrocławskiej ustawili oni stosy beczek z benzyną. Magazyn został podpalony przez padający pocisk, nastąpiła gwałtowna eksplozja i potężny pożar, który nie tylko strawił i zawalił całe gotyckie sklepienie katedry, ale skruszył na skutek niezwykle wysokiej temperatury kamienne filary. W innych kościołach naruszone zostały mury przyporne, wszystkie nieomal straciły sklepienia dachowe. Najbardziej ucierpiały kościoły na wyspie tumskiej ze względu na duże ich skupienie. Ponieważ wieże kościołów używane były przez Niemców jako pozycje dla obserwatorów artyleryjskich i przeciwlotniczych, wszystkie niemal podziurawione zostały pociskami.

Jesteśmy państwem za młodym i za biednym, aby przystępować do kapitalnego remontu wszystkich kościołów wrocławskich, a jest ich przecież kilkadziesiąt. Postanowiono wobec tego podjąć się przynajmniej zabezpieczenia niektórych świątyń. I tu jednak natrafiono na poważne trudności.

Przede wszystkim brak było specjalnej, starej cegły romańskiej. Wydobywano ją mozolnie z zawalonych starych kamieniczek albo z budowli tak gruntownie zniszczonych, że remont ani rekonstrukcja nie opłacała się w żadnej mierze. Cegłę tą troskliwie oczyszczano i łatano nią sklepienia gotyckie nieraz na dużej wysokości.

Brak było również specjalnej dachówki romańskiej, wypukłej. Trzeba było czekać, aż fabryki dachówek w Polsce przystąpią do produkcji tej specjalnej nie używanej już dzisiaj w budownictwie dachówki. Po sprowadzeniu jej przystąpiono dopiero do budowy wiązań dachowych. Rezultaty, osiągnięte w przeciągu zeszłorocznego sezonu budowlanego, były naprawdę imponujące.

Przede wszystkim zmienił całkowicie swój wygląd Ostrów Tumski. Wszystkie kościoły pokryły się świeżą czerwienią dachówki. Zabezpieczono także okna i wieże, dobudowano sklepienia. Okazało się przy tym że często trzeba usuwać „poprawki", które dodawali niemieccy konserwatorzy. W jednym z kościołów „poprawki" te wyglądały w ten sposób, że powstała wyrwa w murze, którą następnie, zamiast załatać odpowiednią cegłą, zalepiono po prostu cementem, a na powierzchni wymalowano — cegły. Przysłowiowy „porządek niemiecki", ani solidność nie zdały tu jakoś egzaminu.

Kolejno wszystkie kościoły we Wrocławiu zmieniały swoje oblicze. Na gigantyczną już zupełnie miarę prac dokonano przy remoncie kościoła Marii Magdaleny przy ul. Szewskiej. Cała frontowa elewacja tego kościoła wysokości kilkudziesięciu metrów runęła na jezdnię na skutek wybuchu min w fundamentach. Powstała ogromna wyrwa, sterczały tylko dwa wysokie, chwiejne kikuty wież, które groziły zawaleniem się na stojące obok kamienice mieszkalne. Całą tą wyrwę podjęto się załatać identyczną cegłą. Prace doprowadzono już do wysokości mniej więcej połowy wież, wzmacniając w ten spsób całą konstrukcję.

Nie zaniedbano również gmachów świeckich. Bez przerwy od dwu lat toczą się prace konserwatorskie około ratusza. Po uzupełnieniu pokrycia dachu przystąpiono do remontu elewacji zachodniej, a następnie wschodniej, tam, gdzie stał przed wojną słynny pręgierz, rozbity przez pocisk. Na remont czekają wciąż jeszcze obszerne piwnice.

Czeka na remont również starożytny arsenał. Natomiast najwłaściwsze metody odbudowy podjęto przy innych gmachach świeckich, które przekazywane są bibliotekom i muzeom. Remont taki o tyle jest efektowny, że po części opłaca się, odwrotnie, niż w kościołach, które nakładem ogromnych sum zabezpiecza się tylko przed całkowitem zniszczeniem i których jest za dużo, aby wszystkie miały być przywrócone wiernym. W ten sposób odremontowano nieomal całkowicie gmach gimnazjum św. Macieja przy Szewskiej i oddano Ossolineum, w ten sposób odnowiono mocno zniszczony gmach uniwersytetu nad Odrą.

Nadchodzący sezon budowlany niewątpliwie zaaktywizuje dalsze prace remontowe około zabytkowych, imponujących budowli Wrocławia. Dzięki ogromnym funduszom na odbudowę udało się je wyrwać niechybnej śmierci i zniszczeniu: władze Polski Ludowej dały tym dowód starania i zapobiegliwości ok. spraw kultury.

Nie oznacza to wcale, że kosztem remontu wspaniałych zabytków sztuki zaniedbuje się remont bloków mieszkalnych wobec coraz większej ciasnoty mieszkaniowej szybko rosnącego w liczbę ludności Wrocławia, rozpoczęty już wiosenny ruch budowalny najlepiej wskazuje, że i na tym odcinku zwielokrotniono wysiłki.

Z. G.

Wieści ze STOLICY

Most Śląsko-Dąbrowski jest już całkowicie gotów. Rozpoczęto już układanie betonu, na którym ułożonych zostanie 6 warstw izolacyjnych i jeszcze jedna warstwa betonu. Na tym wszystkim zostanie dopiero rozlany asfalt. Potem jeszcze tylko latarnie, balustrady i chodniki i praca zostanie zakończona ostatecznie. Most, w którego konstrukcję wbito już ostatni, półmilionowy nit, zostanie pomalowany na kolor nieco jaśniejszy od Mostu Poniatowskiego. Przy pracy tej zużyje się 12 ton farby. Otwarcie mostu nastąpi wraz z otwarciem całej trasy W — Z w dniu 22 lipca.

Małe sprawy wielkich ludzi

Podczas kiedy Ibsen w bardzo delikatny sposób badał opinię swej żony, kiedy był w trakcie tworzenia jakiejś nowej rzeczy, Goethe niejeden raz biegał do Krystyny Vulpius, kiedy zapędził się w swych pomysłach tak dalece, że nie mógł znaleźć drogi wyjścia. Za każdym razem wielki poeta musiał się na nowo dziwić, z jaką wyjątkową trafnością znajdowała ona właściwe wyjście.

* * *

Podczas jednego balu u hrabiego Palffy car Aleksander I podziwiał piękność hrabiny Szechenyi. „Małżonek pani jest nieobecny — zaczął rozmowę monarcha — musiało by być niezmiernie przyjemnie w tym czasie zająć jego miejsce" „Czy Wasza Wysokość uważa mnie za prowincję?" — zapytała hrabina Szechenyi.

* * *

Francuski król mieszczan Ludwik Filip udał się na odwiedziny pewnego miasteczka. „Wasza Królewska Mość jest rzeczywiście czarujący — rzekł mer miasteczka, który był jednocześnie handlarzem delikatesami, podczas przyjęcia. „Szkoda, że Małżonka Waszej Królewskiej Mości równie nie przyjechała" A gdzie wasza małżonka? — zapytał król. „Och, ona musi niestety obsługiwać sklep" — odpowiedział mer", „No widzicie" — rzekł ze śmiechem król — zupełnie tak samo jak u mnie. Ktoś bowiem przecież musi pozostać w sklepie".

* * *

Strindberg nie mógł znieść żółtych etykietek na pudełkach od zapałek. Za każdym razem usiłował oderwać od pudełka etykietkę, a kiedy mu się to nie udało, odwracał pudełko tak, aby etykietka znajdowała się zawsze na dole.

* * *

Znany malarz Menzel, dzięki rozgłosowi, którym się cieszył, zaprasza ny był często przez koła towarzyskie. — Pewnego dnia znalazł się jako gość u bogatego fabrykanta. Pan domu z dumą pokazywał malarzowi swój zbiór obrazów, zasobny wprawdzie pod względem ilości, ale zdradzający małe wyrobienie smaku artystycznego swego właściciela. Obrazy były bardzo mało wartościowe. Kiedy w końcu ich dumny właściciel zapytał Menzla, co on sądzi o wartości zbioru, malarz odpowiedział: „Widzę tylko jeden oryginał w tym domu, a tym oryginałem jest pan, panie dyrektorze".

Karty uczestnictwa dla zwiedzających MTP

Zeszłoroczny system stemplowania kart uczestnictwa dla przybyłych na Międzynarodowe Targi Poznańskie nie zdał egzaminu, zmuszając zwiedzających do znacznej straty czasu przez wyczekiwanie w ogonkach przed biurem „Orbisu" i niepotrzebne zdenerwowanie. Dlatego też w roku bieżącym na MTP będzie czynnych więcej punktów sprzedaży i stemplowania kart uczestnictwa, aby każdy mógł łatwo skorzystać z przysługującego mu prawa do ulgowego przejazdu po zwiedzeniu Targów Poznańskich, z Poznania do miejsca pierwotnego wyjazdu.

Wycieczki z terenu Poznańskiej Dyrekcji Kolejowej, udające się na zwiedzenie MTP będą mogły zaopatrzyć się w ulgowe bilety kolejowe w miejscu wyjazdu *od razu w obydwie strony*, za przedłożeniem w kasie kolejowej miejsca wyjazdu karty uczestnictwa. Karty te oraz bilety wstępu na MTP wysyła Radom Zakładowym i Związkom Zawodowym na zamówienie PBP „Orbis", Poznań, Plac Wolności 3.

XXII Międzynarodowe Targi Poznańskie 1949

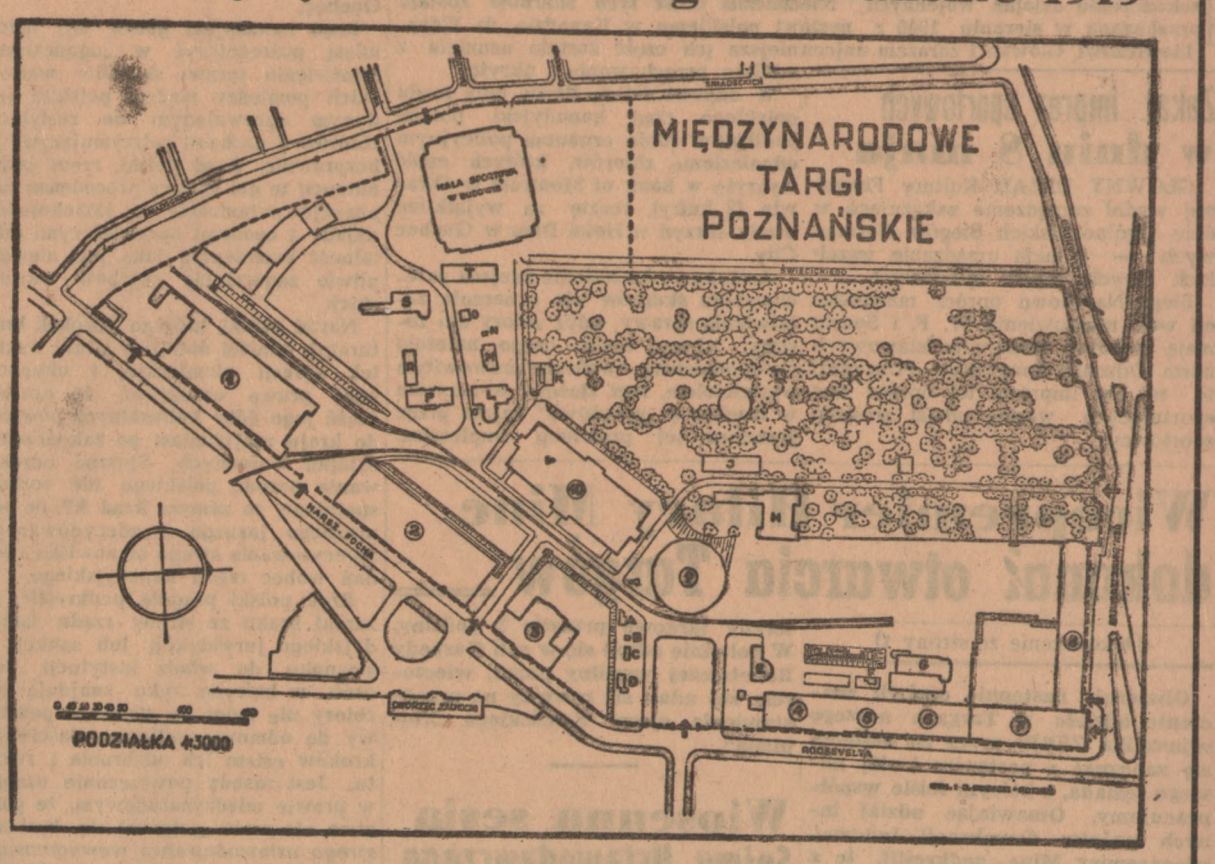

HALA 1 — przemysł węglowy, przemysł mineralny, hutnictwo, przemysł metalowy. HALA 2 — przemysł elektrotechniczny, przemysł rolno-spożywczy. Wystawcy zagraniczni: Austria, Francja, Italia, Niemcy (Strefa Radziecka), Szwajcaria, Wielka Brytania. BUDYNEK 3 — budynek administracyjny. HALA 4, 5, 6 — wystawcy zagraniczni: Albania, Bułgaria, Czechosłowacja, Dania, Finlandia, Holandia, Norwegia, Rumunia, Szwecja, Węgry. HALA 7, 8 — działy wytwórczości spółdzielczej i prywatnej. HALA 9 — ZSRR. HALA 10 — przemysł włókienniczy, przemysł odzieżowy, przemysł skórzany. PAWILONY A — poczta, B — kiosk sprzedaży artykułów spożywczych (Społem), C — kiosk sprzedaży artykułów ceramicznych (Centr. Handl. Ceramiki, D — monopole: tytoniowy, zapałczany, E — przemysł artystyczny, ludowy i wiklina, F — przemysł mineralny Zjedn. Fabryk Cementu RP, G — przemysł drzewny (Centr. Handl. Przem. Drzewnego), H — Ministerstwo Komunikacji, J — wystawcy zagraniczni (ZSRR), K — przemysł drzewny (Paged), L — przemysł chemiczny Centr. Handl. Przem. Chem. i „Ciech"), M — przemysł papierniczy i filmowy (Centr. H. Przem. Papiern., Film Polski), N — komin — eksponat F-my „Budowa Kominów", O — przemysł drzewny — domek fiński (Centr. Handl. Przem. Drzewn.), P — wystawcy wydawniczy (Salon Prasy, Książki, Przegląd Wydawnictw Q — kiosk z wodami mineralnymi (Centr. Spółdz. Pracy), R — przemysł mineralny (Centr. Handl. Ceramiki), S — pawilon sprzedaży artykułów włókienniczych (Centrala Tekstylna). T — Pawilon Obsługi Publiczności (Służba porządkowa, sanitarna, Polskie Radio, „Orbis"), U — kawiarnia (Państwowa Centrala Handlowa), W — kiosk Państw. Instytutu Wydawniczego, X — kiosk „Czytelnika", Z — przemysł motoryzacyjny „Motozbyt", Ż — Ministerstwo Żeglugi. ULICA KIERMASZOWA — miejsce przeznaczone na 1-branżowe kioski sprzedaży reklamowej i zaopatrzenia żywnościowego: a) wystawcy krajowi, b) wystawcy zagraniczni (Marokko, Francja, Rumunia).

suje szczera i piękna natura — musi się znaleźć w waszej bibliotece szkolnej. Taka książka przynosi miłość, choć by pisano w niej, jak pachnie kanadyjska żywica. Las bowiem, żywe piękno, jest jeden na całym świecie. Na waszą pracę przy zalesianiu oczekuje dziś państwo. Nie darmo chce się oszczędzić rocznie trzy czwarte miliona metrów sześciennych tarcicy. Zalesić musimy więcej, niż wyrąbać! I dlatego praca musi być szczera i uczciwa.

Niektórym narodom brak jest lasów i potrzeba ta odbija się w konieczności importu. My jesteśmy w tym korzystnym położeniu, że możemy sprzedawać nadwyżkę produkcyjną naszej leśnej śpiżarni. I tak np. tylko w roku ub. sprzedaliśmy 10 ton grzybów suszonych, 40 t solonych, a Anglicy kupili od nas ponad milion kg świeżych jagód. Popyt ten wzrasta i w roku bież. możemy sprzedać już 3 miliony kg jagód świeżych. Eksportuje się także mięso dziczyzny. Wiecie zapewne, że miód leśny, wosk, żywica i kora garbarska to pożądane artykuły zaopatrzenia naszego rynku. Tak więc wygląda ta wspaniała śpiżarnia, za której plon można kupić bardzo wiele potrzebnych dewiz. Las potrafi być wdzięczny i to po królewsku. Podziwiałem przypadkowo w roku ub. pracę małej szkoły przy zainicjowanym zbieraniu ziół leczniczych. Potem byłem u nich na wieczorku, gdzie pili kawę i jedli ciastka za własne pieniądze. Oto jest prawdziwa przyjemność, połączona z korzyścią. Ta mała szkoła, dzięki przemyślności, wybijała okno na świat, dla płodów swego lasu. Nie mogli wprawdzie myśleć o dewizach, lecz zioła ich wypijają ludzie chorzy za najlepszą dewizą pod słońcem, tj. zdrowie.

Zdrowiem jest również poznawać las (wycieczki). Szperać po zakamarkach w pogoni za objawieniem, jak niebieska rzeczka leśna, lub śpiew drozda w kręgu jasnej ciszy. Drogami tego lasu chodzi pogoda życia, cisza nerwów i wielki wypoczynek. Zrozum, młody człowieku, ten cud, kopiec mrówczego gniazda. Zobacz na srebrnym śniegu maleńki trop. Oto przeszła tędy kuna, czujna jak myśl. Słuchaj jak śpiewają śniegi, gdy przysypuje je wiatr w nocy lśniącej od młodego księżyca. Latem wciągaj w płuca żywicę, krzep mięśnie na leśnych drogach, spłyń sobie pogodną rzeką w zaczarowany leśny świat. Zobaczysz, jakimi słowami przemówi do ciebie życie... KRYSTYN MAZURKIEWICZ

Nankin zdobyty

WCZORAJ w godzinach wieczornych chińskie wojska ludowe zajęły stolicę Chin kuomintangowskich — Nankin, entuzjastycznie witane przez ludność tego miasta. Wobec okrążenia miasta przez znaczne siły ludowe garnizon nankiński opuścił miasto wycofując się na południe. Jak donosi Reuter rzekę Jang-Tse przeszło już ponad milion żołnierzy armii ludowej. Główne uderzenie kieruje się obecnie na Szanghaj, gdzie zarządzono już stan wyjątkowy.

Uchwała prezydium KCZZ w sprawie dn. 3 - 9 maja

PREZYDIUM KCZZ powzięło w dniu 22 bm. następującą uchwałę:

„Nawiązując do uchwał KCZZ z lat ubiegłych o nadmiernej ilości dni świątecznych w Polsce, powodującej wielkie straty dla gospodarki narodowej, jak i dla budżetu wielu rodzin robotniczych oraz biorąc pod uwagę liczne zobowiązania załóg fabrycznych i kopalnianych, dotyczące przedterminowego wykonania Narodowego Planu Gospodarczego w rb., Prezydium KCZZ postanawia: — 1. zwrócić się do Rządu z prośbą o wydanie zarządzenia, aby w dniu 3 i 9 maja, wzorem lat ubiegłych, we wszystkich instytucjach, fabrykach i zakładach pracy odbywała się normalna praca, zgodnie z interesami państwa i szerokich mas pracujących; 2. wezwać ogół robotników i pracowników do normalnej pracy w dniach 3 i 9 maja br."

Apel pierwszomajowy Światowej Federacji Związków Zaw.

ŚWIATOWA FEDERACJA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH skierowała do pracujących całego świata odezwę z okazji Święta 1 Maja.

Odezwa głosi m. in.: „Robotnicy i Robotnice! Pracujący całego świata! ŚFZZ wzywa was do nadania temu świętu jak najszerszego rozgłosu, ażeby pokazać przed całym światem waszą wolę i siłę, wasze dążenia i życzenia, waszą nieugiętą decyzję walki o urzeczywistnienie tych celów, o które walczy klasa robnicza we wszystkich krajach.

Nad światem zawisło niebezpieczeństwo kryzysu ekonomicznego i nowej pożogi wojenej. Nie ulega wątpliwości, że ciężary tego kryzysu spadną na barki pracujących. Celem niedopuszczenia do tego, pracujący winni zorganizować swe siły i zjednoczyć się. Odpowiedzialnością za konflikty socjalne, które nieuchronnie powstaną w wyniku kryzysu, należy obarczyć panujący kapitał.

Przedstawiciele kapitału monopolistycznego oświadczają z całym cynizmem, że wojna byłaby mniej kosztowna od zbliżającego się kryzysu ekonomicznego. Ci, którzy dorabiają się na wojnie, ciągną już olbrzymie zyski z histerii wojennej, którą wzniecają. Ale dla pracujących wojna jest pasmem cierpień i śmierci, jest straszliwym nieszczęściem dla wdów i sierot. Dlatego trzeba zjednoczyć wysiłki wszystkich pracujących i walczyć wszelkimi środkami o pokój. Należy tworzyć przy ścisłej współpracy ze wszystkimi zwolennikami pokoju we wszystkich krajach, wszechświatowy front walki o pokój, ażeby uniemożliwić wybuch wojny.

Na zakończenie ŚFZZ wzywa pracujących całego świata do wzmacniania i rozszerzania jedności ruchu związkowego oraz nieodstępowania ani na chwilę od walki z rozłamowcami. Federacja wzywa do zjednoczenia w obronie pokoju, przeciwko podżegaczom wojennym, do poparcia walki ŚFZZ o gruntowną poprawę warunków pracy i życia pracujących, o swobody demokratyczne oraz o zachowanie i dalszy rozwój praw związkowych."

Orędzie ŚFZZ do Kongresu Pokoju

NA POSIEDZENIU Światowego Kongresu Pokoju zastępca sekr. gen. Światowej Federacji Związków Zaw. Gebert odczytał orędzie Federacji do kongresu w którym ŚFZZ deklaruje swą gotowość przystąpienia do potężnego zrzeszenia w obronie pokoju, którego podstawy ustali kongres.

Wiadomość o zajęciu Nankinu przyjęta entuzjastycznie przez Kongres Pokoju

NA SOBOTNIM przedpołudniowym posiedzeniu Światowego Kongresu Pokoju w Paryżu przemawiali następujący mówcy: John Wood (W. Brytania) — delegat górników szkockich, James Endicott (Kanada) — przewodniczący rady pokojowej w Toronto, Marianetti (Argentyna), Mieriesiejew (ZSRR), Max Cosyns (Belgia) — prof. uniw. brukselskiego, Josip Vitmar (Jugosławia), Bonard (Szwajcaria) — prof. uniw., Nouri Boudáli (Tunis) — sekr. gen. zw. zaw. Tunisu, Rupert Lockwood (Australia) — dziennikarz i Felicja Bugliari (Włochy) — sekr. gen. zw. partyzantów włoskich.

W czasie obrad przewodniczący odczytał wiadomość o zajęciu Nankinu przez chińską armię ludową. Wśród ogólnego entuzjazmu zebrani powstali z miejsc manifestując swą radość ze zwycięstwa odniesionego przez Chiny demokratyczne.

Plenarne posiedzenie KC PZPR

W WARSZAWIE odbyło się plenarne posiedzenie KC PZPR i Komisji Kontroli Partyjnej przy KC z udziałem zaproszonych działaczy partyjnych. Plenum wysłuchało referatów przew. KC Bolesława Bieruta, sekr. KC Józefa Cyrankiewicza, oraz sekr. KC Romana Zambrowskiego. Komitet Centr. postanowił jednomyślnie dokooptować jako zastępców członków KC — Eugeniusza Stawińskiego i Stefana Staszewskiego, oraz przyjął do wiadomości decyzję komisji kontroli partyjnej przy KC PZPR o powołaniu Jóźwiaka Witolda na stanowisko przew. komisji. Streszczenie referatu prezydenta Bieruta omawiającego zagadnienie walki o pokój podamy w numerze jutrzejszym.

Płyną meldunki

Z MIAST i wsi nadchodzą masowo wiadomości o wykonaniu zobowiązań, powziętych dla uczczenia Święta Pracy. Robotnicy, chłopi i młodzież meldują o przedterminowym wykonaniu planów produkcyjnych i siewnych, o zaoszczędzeniu wielu milionów złotych, o uruchomieniu dziesiątków nowych urządzeń fabrycznych, świetlic, o wykończeniu budynków szkolnych i mieszkalnych.

UCHWAŁY RADY MINISTRÓW

Zakres działania Państw. Komisji Planowania Gosp.

RADA Ministrów na posiedzeniu w dniu 22 kwietnia br. uchwaliła rozporządzenia w sprawie zakresu działania Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego. Rada Ministrów uchwaliła też rozporządzenia w sprawie zakresu działania ministra Przemysłu Ciężkiego i ministra Górnictwa i Energetyki, tworząc w ten sposób ostatnie dwa ministerstwa z sześciu ministerstw gospodarczych.

Na tym samym posiedzeniu Rada Ministrów nadała tymczasowy statut organizacyjny PKPG, zatwierdziła tymczasową organizację ministerstw: Przemysłu Ciężkiego oraz Górnictwa i Energetyki, ustalając równocześnie spis przedsiębiorstw podlegających tym ministerstwom. Rada Ministrów uchwaliła dalej dekret o zniesieniu Instytutu Gospodarstwa Narodowego i przekazaniu dotychczasowego zakresu jego działania Głównemu Urzędowi Statystycznemu oraz przyjęła regulamin Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów.

Do zakresu działania Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego należą: kierowanie całokształtu spraw Państwowego Planowania Gospodarczego, a w szczególności opracowywanie projektów Narodowych Planów Gosp. (rocznych i wieloletnich) planów inwestycyjnych, zbiorowych planów finansowych przedsiębiorstw w zakresie gospodarki uspołecznionej, a także planów gospodarczych w zakresie urządzeń socjalnych i kultury oraz innych planów szczegółowych. Następnym zadaniem PKPG jest koordynowanie gospodarczej działalności wszystkich działów zarządu państwowego. Do zadań PKPG należy też koordynacja w zakresie planowania finansowego i kierowanie sprawami planu technicznego w gospodarce narodowej.

Do zakresu działania ministra Przemysłu Ciężkiego należą: sprawy przemysłu hutniczego, metalowego, elektrotechnicznego i chemicznego.

Do zakresu działania ministra Górnictwa i Energetyki należą: sprawy przemysłu węglowego, torfowego, solnego, naftowego, gazowniczego i energetycznego, sprawy górnicze i administracji górniczej oraz sprawy służby geologicznej.

Nota Rządu RP do Kanady

Odpowiedzialność za przetrzymywanie skarbów wawelskich spada na rząd kanadyjski

MIN. JAN MILNIKIEL, poseł R. P. w Kanadzie, złożył na ręce ministra spraw zagr. Kanady notę Rządu RP. domagającą się zwrotu skarbów wawelskich, które rząd kanadyjski na prośbę władz polskich zgodził się przechować w r. 1939 w budynku archiwów administracyjnych na farmie eksperymentalnej w Ottawie.

Pierwsza część noty poświęcona jest dziejom skarbów wawelskich, wywiezionych z początkiem wojny z Polski przez Rumunię do Kanady oraz wysiłkom ze strony rządu polskiego zmierzającym do ich odzyskania po zakończeniu działań wojennych. Nieznaczna część tych skarbów została przekazana w sierpniu 1946 r. posłowi polskiemu w Kanadzie dr Fiderkiewiczowi. Główna i zarazem najcenniejsza ich część została usunięta z miejsca przechowania i ukryta.

W odpowiedzi na liczne noty rządu polskiego rząd kanadyjski polecił podległym sobie organom policyjnym odnalezienie zbiorów, których część wykryto w Bank of Montreal w Ottawie (2 kufry), resztę za wyjątkiem ośmiu skrzyń w Hotel Dieu w Quebec City.

Jednakże odnalezienie miejsca przechowania skarbów nie oznaczało załatwienia sprawy, gdyż zbiory nie zostały, wbrew temu, czego należało się spodziewać, zwrócone prawowitym właścicielom, lecz złożone w muzeum w Quebec i „urzędowo" zajęte przez premiera tej prowincji Duplessisa, który oświadczył, że nie wyda ich.

Na wielokrotne interwencje u rządu kanadyjskiego rząd polski otrzymywał niezmiennie tę samą odpowiedź, że rząd kanadyjski nie może pośredniczyć w rewindykacji zbiorów, gdyż każda jego interwencja byłaby pogwałceniem suwerenności prowincji Quebec.

Rząd kanadyjski gotów był natomiast pośredniczyć w „ugodowym" załatwieniu sprawy skarbów wawelskich pomiędzy rządem polskim, jedynym uprawnionym do restytucji zbiorów a osobami zatrzymującymi je bezprawnie. Rząd polski, rzecz jasną odrzucił te nie mające precedensu propozycje wchodzenia w jakiekolwiek układy z osobami uprawiającymi działalność przestępczą jaką jest niewątpliwie zagarnięcie skarbów wawelskich.

Naród polski, którego dorobek kulturalny poniósł dotkliwe straty wskutek agresji niemieckiej i okupacji miał prawo oczekiwać, że ocalała część jego dóbr kulturalnych powróci do kraju natychmiast po zakończeniu działań wojennych. Słuszne oczekiwania narodu polskiego nie zostały spełnione, co zmusza Rząd RP. do ponownego jasnego i zdecydowanego sprecyzowania swego stanowiska i żądań wobec rządu kanadyjskiego.

Rząd polski pragnie podkreślić, że zarzut braku ze strony rządu kanadyjskiego jurysdykcji lub sankcji w stosunku do władz instytucji, lub osób, w których ręku znajdują się zbiory nie mógł by stanowić podstawy do odmowy podjęcia właściwych kroków celem ich odebrania i zwrotu. Jest zasadą powszechnie uznaną w prawie międzynarodowym, że państwo nie może zasłaniać się brakami swego ustawodawstwa wewnętrznego.

Skoro zatem rząd prowincji Quebec zajął polskie dzieła sztuki, bezpośrednia i właściwa odpowiedzialność międzynarodowa w stosunku do rządu polskiego spada na rząd kanadyjski.

Opierając się na przedstawionych wyżej zasadach obrotu międzynarodowego, rząd polski ponownie zwraca się do rządu kanadyjskiego z prośbą o podjęcie odpowiednich kroków, zmierzających do przekazania poselstwu R. P. w Ottawie zbiorów.

W wypadku, gdyby rząd kanadyjski wbrew uzasadnionym oczekiwaniom, nie miał intencji uczynienia zadość postulatom wyrażonym w niniejszej nocie, rząd polski zastrzega sobie podjęcie wszelkich dalszych kroków celem zabezpieczenia swych praw i uzyskania całkowitego zadośćuczynienia moralnego i materialnego.

Zakaz imprez sportowych w dniu 8 maja

GŁÓWNY URZĄD Kultury Fizycznej wydał zarządzenie zakazujące w dniu Ogólnopolskich Biegów Narodowych — 8 maja urządzanie wszelkich innych imprez sportowych.

Biegi Narodowe oprócz manifestacji woli umasowienia W. F. i Sportu mają stanowić jedną z podstawowych norm Odznaki Sprawności Fizycznej; to też w imprezie tej oprócz mas sportujących wezmą udział zreszeni sportowcy.

Wicepremier Hilary Minc dokonał otwarcia Targów

(Dokończenie ze strony 1)

Obszernie następnie omówił znaczenie udziału w Targach naszego sojusznika ZSRR, przez co możemy się zapoznać z postępem i siłą naszego sąsiada, z którym ściśle współpracujemy. Omawiając udział innych państw demokracji ludowej, wicepremier Minc podkreślił, że z nimi wszystkimi łączy nas specjalny stosunek, inny, aniżeli to było dotąd z państwami kapitalistycznymi. Otwieramy nasze Targi — mówił wicepremier Minc — w chwili wzmożonych podszeptów wojennych i w takiej chwili pokazujemy naszą wolę pokojową i siłę gospodarczą.

Przemówienie wicepremiera Minca przerywane było wiele razy hucznymi oklaskami.

Na zakończenie swego przemówienia wicepremier Minc ogłosił Targi za otwarte. Po uroczystym przecięciu wstęgi wicepremier Minc w otoczeniu wszystkich przedstawicieli Rządu i przedstawicieli państw zagranicznych rozpoczął zwiedzanie terenów targowych. Wicepremier Minc wraz z otoczeniem zwiedzał tereny targowe przeszło 3 godziny. W południe odbył się w sali Gospody Robotniczej wspólny obiad, wieczorem zaś udali się wszyscy na przedstawienie opery Żeleńskiego „Goplana".

Wiosenna sesja Sejmu Ustawodawczego

NA zarządzenie Prezydenta RP marszałek Sejmu Ustawodawczego wydał zarządzenie zwołania posiedzenia Sejmu na zwyczajną sesję wiosenną na dzień 27 kwietnia br.

Wniosek polski na Kongresie Pokoju

NA POSIEDZENIU komisji organizacyjnej Światowego Kongresu Pokoju delegat polski Żukrowski złożył w imieniu delegacji polskiej wiosek w sprawie utworzenia stałej nagrody w dziedzinie nauki i sztuki, odzwierciedlającej ideę postępu i pokoju. Nagroda ta nie powinna być niższa od nagrody Nobla.

TABELA WYGRANYCH 55 LOTERII

12-ty dzień ciągnienia IV-ej klasy

Wygrana 3.000.000 zł padła na Nr 94516 w Warszawie.

Wygrane po 1.000.000 zł padły na Nr Nr 15728 w Lublinie; 38273 w Częstochowie; 48309 w Warszawie; 50602 w Kaliszu.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr 28246 31729 66261 82374.

Wygrane po 40.000 zł padły na Nr Nr 3216 6418 10093 15630 16806 27297 28088 38074 48127.

Wygrane po 16.000 zł padły na Nr Nr 2616 3573 4703 23266 30430 42932 46070 52938 62544 82121 88605.

Wygrane po 8.000 zł padły na Nr Nr 1953 2010 2280 2739 2999 3757 4829 5419 5923 8758 9343 9604 9943 10519 10974 11284 11719 12125 12216 12861 13226 13943 14221 14925 15172 15446 16036 16129 17228 17650 20566 21430 21992 22129 22749 23135 24328 25384 25508 26466 27991 29564 30186 30269 31150 31696 32229 35159 36288 36632 38174 39225 39410 41087 41326 41596 42401 43410 43909 44159 44327 44470 45024 45348 46253 47727 48473 48726 50194 51743 52855 53909 54187 55968 56252 56726 57193 57297 57580 57775 57929 58043 60024 60175 60350 60424 60638 60770 61379 61741 66292 67250 67947 68462 69608 70013 70141 70338, 70752 74345 75453 76420 76507 76957 78730 79029 81084 83359 83695 83766 83932 87825 88440 88555 89465 89888, 89973 91223 92862 94046 94435 94514.

Dalszy ciąg wygranych po 4 tys. złotych

70019 48 59 78 80 146 57 86 236 368 433 59 86 570 658 65 719 84 924 41 59 71042 55 62 177 256 74 501 602 18 698 715 39 913 72 9 82 72047 65 102 62 216 28 323 59 93 514 20 55 78 81 231 5 84 365 70 443 527 49 88 602 10 62 72 81 8 700 8 816 72 966 90 74121 45 230 86 331 457 63 91 527 66 609 37 727 810 45 69 94 8 909 37 69 85 75059 96 110 23 80 92 227 58 60 669 721 28 804 13 902 23 36 46 89 76052 70 88 140 217 42 327 35 87 455 78 508 20 605 39 51 706 845 57 923 35 77079 137 51 76 297 302 6 87 413 4 40 52 674 701 25 32 41 75 8 840 56 78011 99 187 91 204 45 337 50 89 411 6 20 30 51 62 85 638 63 709 39 79 819 930 79137 51 96 213 25 30 48 73 329 30 53 456 70 526 9 68 71 604 6 14 37 48 705 26 833 941 80029 57 94 115 22 88 251 317 414 41 532 55 99 676 799 917 33 69 81022 53 125 242 53 63 74 328 32 43 448 50 95 582 632 49 6 82 812 7 91 3 913 4 34 5 731 63 861 932 89 96 9 85003 24 38 233 66 75 88 302 27 52 79 400 33 88 522 8 38 59 73 700 3 30 805 51 902 52 86165 223 54 321 457 79 566 97 8 725 51 2 98 812 40 83 5 907 9 15 8 57 87015 36 132 85 90 281 308 44 5 88 400 3 27 61 630 52 79 751 95 907 88097 130 53 61 84 260 93 394 418 23 4 47 525 38 61 4 703 19 34 74 5 855 71 9 957 79 89001 4 103 76 325 63 436 56 7 500 14 30 3 46 7 613 39 62 71 800 815 45 65 84 90005 36 51 161 4 89 261 320 46 51 466 528 74 85 7 615 83 94 762 819 44 6 90 920 3 91001 6 50 164 202 25 9 45 457 66 93 546 623 90 714 8 60 847 74 958 78 92112 78 83 276 332 73 473 613 805 93058 146 85 258 72 81 8 359 466 86 518 7 22 50 1 3 733 9 833 74 905 24 94001 142 50 77 82 353 65 6 542 50 705 31 49 51 99 897 924.

Wygrane po 4.000 zł z 4 dnia ciągnienia

65 220 50 73 4 301 19 23 30 88 3 6 99 589 711 8 5170 943 1014 8 152 77 90 275 333 70 97 408 38 79 89 540 58 605 6 70 826 971 2000 8 14 42 4 51 5 65 9 72 129 67 226 87 338 50 415 31 40 65 560 5 700 23 49 87 870 98 920 91 3040 110 45 68 90 7 240 59 337 86 415 572 85 94 613 732 78 80 5 819 54 946 66 976

Dalszy ciąg wygranych sprawdzić w kolekturze

Najszczęśliwsze losy kupisz w znanej kolekturze
A. Grabarkiewicza Poznań, Armii Czerwonej 2 111

Kalendarzyk

Niedziela, 24 kwietnia 1949 r.
Katolicki: Grzegorza, Aleksego, Fidelisa.
Słowiański: Jarosława.

Słońca		Księżyca	
wsch.	zach.	wsch.	zach.
4.31	18.47	3.31	14.43

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), tel. 24-29.

KONCERT religijny

Dziś odbędzie się w kościele Najśw. Serca Pana Jezusa o godz. 19 koncert organowy Szczepana Jankowskiego z udziałem pp.: Wawrzyńskiej i Gwieździńskiej (sopran), Sucheckiej (wiolonczela) oraz chóru „Harmonia" pod dyr. p. Wittstocka.

Koncert rozrywkowy

Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju zaprasza w dniu 25 bm. o godz. 16.45 wszystkich miłośników muzyki lekkiej i tanecznej do Pomorskiego Domu Sztuki, gdzie odbędzie się koncert rozrywkowy.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI BYDGOSKICH

* **„HALKA".** Dziś zbiórka o godz. 10 przy kościele (Szwederowo).

* **Uwaga Studenci UMK.** W poniedziałek, 25 bm. o godz. 18 odbędzie się zebranie w sali Woj. Zarządu ZMP przy ul. Marcinkowskiego, wszystkich studentów Wydziału Prawno-Ekonomicznego i członków ZAMP. Na porządku obrad załatwienie formalności ćwiczeń uniwersyteckich i sprawa obchodu 1 Maja. Obecność członków obowiązkowa.

* **Dnia 25 br.** o godz. 18 Zarząd Miejski Ligi Kobiet urządza zebranie informacyjne w Woj. Urzędzie Kultury Fizycznej ul. Libelta 8, na które zapraszamy wszystkie kobiety.

Z posiedzenia WRN

Brak obrotu towarowego i kredytowego w dziedzinie nawozów sztucznych

bolączką akcji siewnej

BYDGOSZCZ (dr). Nastała wiosna, a wraz z nią aktualną się stała dla naszej wsi — akcja siewna. Zreferowane na ostatnim posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej przez wicewojewodę Jakubowicza sprawy rolne wywołały żywą dyskusję, podczas której na czoło wysunęły się dwie bolączki: brak obrotu towarowego i kredytowego w dziedzinie nawozów sztucznych oraz brak smoły i papy do konserwacji dachów.

Są to, jak zaznaczył wicewojewoda Jakubowicz, bolączki ogólnopolskie. Rolnik polski bowiem nabrał zaufania do nawozów sztucznych i używa ich 4-krotnie więcej, niż przed wojną. Używa ich jednak niezawsze odpowiednio. Wiedza o nawozach sztucznych nie idzie bowiem w parze z zapotrzebowaniem, tak, iż około 30 proc. nawozów używanych zostaje bezcelowo. Przemysł nasz nie może podążyć za zapotrzebowaniem. Woj. pomorskiemu przyznano 30.259 t nawozów sztucznych. Dział Rolny i Reform Rolnych zwrócił się o dodatkowe przyznanie 1.000 t. Jeśli idzie o kredyty na nawozy sztuczne, to woj. pomorskie otrzymało ogółem 34.000.000 zł. Jest to kwota niewystarczająca, lecz Państwowy Bank Rolny tłumaczy się tym, iż zaległe skrypty dłużne nie wróciły jeszcze do instytucji kredytowych. W dodatku formalności, związane z otrzymaniem kredytu, zabierają tyle czasu, iż biedny rolnik, jak np. w pow. sępoleńskim, nie mógł zdobyć kredytu w ciągu 10 dni, a po upływie tego terminu nawóz sprzedany został gospodarzom bogatym. Pokrzywdzony przez to został chłop mało- i średniorolny.

Przemysł nasz również nie może nadążyć za ogólnokrajowym zapotrzebowaniem smoły i papy. Podczas, kiedy np. przed wojną zużyto 2 i pół tysiąca ton smoły rocznie, dziś na samą konserwację dróg potrzeba 16 tys. ton rocznie, nie mówiąc już o nawierzchni nowych dróg itd. Aczkolwiek zwiększono produkcję, jest ona zawsze jeszcze niewystarczająca. Na skutek interwencji WRN ministerstwo zwiększyło ilość smoły na wolny rynek dla woj. pomorskiego kosztem innych województw o 10 tysięcy ton.

Powracając do wiosennego planu zasiewów woj. pomorskiego, przewiduje on zasianie 249.700 ha roślinami kłosowymi, 150.000 ha strączkowymi, 234.000 ha okopowizną i 20.300 ha przemysłowymi. Bolączką są odłogi wtórne, których jest 8.435 ha. Plan przewiduje ich zlikwidowanie przez gospodarstwa indywidualne, zespołowe, Gminne Spółdzielnie ZSCh. i drogą szarwarku. W ramach akcji siewnej — wiosną 1949 r. weźmie udział 178 Ośrodków Maszynowych, wyposażonych w odpowiedni sprzęt techniczny oraz 520 punktów oczyszczenia oraz zaprawy ziarna siewnego.

Bardzo sprężysta jest organizacja weterynaryjna naszego województwa. Szczepienia wiosenne są już prawie na ukończeniu, podczas kiedy np. w ubiegłym roku w tym czasie dopiero je rozpoczęto. Udział w nich biorą m. in. studenci weterynaryjni. Poza tym rozpoczął się kurs dla przodowników służby weterynaryjnej. Dotychczas na 225.000 zaszczepionej trzody chlewnej zaledwie padły 103 sztuki. Jest to bardzo poważne osiągnięcie, wróżące akcji „H" w naszym województwie wielkie rezultaty w bieżącym roku.

„Wypędzając partyzantów" podpalił stóg słomy

BYDGOSZCZ. Na wokandzie Sądu Okręgowego znajdzie się niebawem sprawa Tadeusza Paprockiego, zam. we wsi Czajcze pow. wyrzyskiego, oskarżonego o spowodowanie niebezpieczeństwa pożaru przez podpalenie stogu słomy, co w rezultacie naraziło poszkodowanego na straty w wysokości około 25 tys. zł.

W dniu 17 marca br. kilku rolników przejeżdżających powózką spostrzegło, że koło stogu rolnika Witkiewicza biega jakiś mężczyzna, wyrywając pęki słomy. Był to — jak się okazało później — Paprocki, który na pytanie odpowiedział, że w słomie są ukryci partyzanci i że on zamierza podpalić stóg, aby nie pozwolić im uciec. Rolnicy nie uwierzyli bajeczce i poradzili mu udać się do milicji, któraby lepiej poradziła sobie z „partyzantami". W chwilę po ich odjeździe Paprocki podpalił stóg i rzucił się do ucieczki. Jeden z rolników dopędził go i krótkiej walce odprowadził na posterunek MO. Stóg spłonął doszczętnie.

W milicji Paprocki nie przyznał się do winy i twierdził, że niczego nie pamięta, ponieważ wypił uprzednio z kolegami sporo wódki i działał w zamroczeniu. Rozprawa niewątpliwie wyjaśni, czy był to faktycznie wybryk pijanego, czy też chęć zemsty. Tak czy inaczej Paprocki poniesie karę. Na rozprawę oskarżony doprowadzony zostanie z więzienia.

Dziś popołudniówka „Świętoszka"

Teatr Miejski chcąc udostępnić mieszkańcom odległych peryferii miasta obejrzenie arcydzieła Moliera „Świętoszek" z znakomitym artystą KAZIMIERZEM SZUBERTEM, daje dziś o g. 17 przedstawienie popołudniowe. Zniżki ważne.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR MIEJSKI. Dziś, 24 bm. o g. 17 i 20 arcydzieło Moliera „Świętoszek" z gościnnym występem znakomitego artysty scen krakowskich Kazimierza Szuberta w roli głównej. Zniżki ważne.

KINA. Pomorzanin: Opowieść o prawdziwym człowieku. **Polonia:** Rzym miasto otwarte. **Wolność:** Zielone lata. **Orzeł:** Krwawa Vendetta. **Gryf:** Pewnej nocy. **Bałtyk:** Awantura w zaświatach. **Początek seansów:** w Pomorzanie, Wolności i Orle o godz. 14, 16 18 i 20,30. W Polonii o g. 13,30, 15,30, 17,30 i 20. W Gryfie o godz. 14,30 16,30, 18,30 i 20,45. W Bałtyku o g. 14, 16, 18 i 20,30.

CYRK NR 3 na placu przy ul. Królowej Jadwigi: przedstawienie o godz. 12, 15,30 i 19.30.

DYŻURY APTEK. Od 23 bm. do 30 bm. Apteka „Pod Koroną" Dworcowa 48, tel. 24-66 i „Staromiejska", Rynek Wełniany 9, telefon 22-26.

POGOTOWIE LEKARZY DENTYSTÓW: W niedzielę od godz. 10—12 pełni dyżur lek.-dent. A. Dobrowolski.

DYŻUR LEKARZA KOLEJOWEGO: tel. miejski 12-53, kolejowy nr 350. Wzywać tylko w wypadkach nagłych.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY: Komenda MO 25-16 25-17, 26-18. Pogot. Ratunkowe 10-00 Straż Pożarna 29-70. Postój taksówek nr 36-55.

POLSKIE RADIO

Poniedziałek, 25 kwietnia 1949 r.

5.10 Progr. og.-polski; 9.50 Program lokalny; 9.55 Wiadomości miejscowe; 10.00 Przerwa; 11.40 Progr. og.-polski; 13.10 Przerwa; 14.30 Przegląd wydarzeń; 14.40 Mozaika muzyczna: Siostry „Triola" (płyty) G. Kardaś — fortepian; 15.10 Pogadanka z cyklu „Nasze porty" — W oficerskiej szkole Marynarki Wojennej — opr. J. Balcerak; 15.20 Przegląd prasy pom.; 15.30 Progr. og.-polski; 19.00 Koncert muzyki polskiej: orkiestra P. R. pod dyr. A. Rezlera, I. Jęsiakówna — sopran; 19.40 Progr. og.-polski; 22.45 Pieśniarki Paryża — płyty; 23.00 Progr. og.-polski.

Reflektorem po BYDGOSZCZY

Bo to się zwykle tak zaczyna...

Takie są słowa modnej przed wojną piosenki. A w życiu bywa tak: Pani A. lubi najchętniej trzepać dywany o godz. 9, pani B., zaś akurat w tej godzinie lubi odetchnąć na balkonie świeżym powietrzem. Rzecz jasna, że z ukarminowanych ustek pani B pod adresem pani A. padają słowa, które dobitnie określają jej lenistwo do pracy, nieodpowiednią porę do trzepania itp. Nie należy wątpić, że pani A. odpowie pięknym za nadobne i zacznie wywijać trzepaczką jeszcze żwawiej, aby zadokumentować swoją wyższość (o całe piętro) i zmusić sąsiadkę do milczenia. W ostry spór po obiedzie wtrącają się mężowie „stron", a nazajutrz obie panie obrzucają się najgorszymi wyrazami. W rezultacie do sądu wpływa tzw. „pyskówka", a nieco później w prasie ukazuje się ogłoszenie, w którym skazana przez Sąd Grodzki „z żalem" odwołuje obelgę.

A przecież takich podobnych nieprzyjemności łatwo uniknąć. Więcej zrozumienia, więcej dobrej woli, a mniej egoizmu i złości. Pani A nie przychodziłaby do Redakcji ze skargą na panią B, ta zaś nie musiałaby skierowywać sprawy do sądu. Szkoda czasu, szkoda nerwów, i szkoda kosztów, nie mówiąc już o najważniejszym — o wstydzie...

Dlaczego?

Okres letni zmusza każdego do dokładnych oględzin swojej garderoby. Okazuje się wówczas, że tu i ówdzie przetarły się rękawy, spod nie się świecą, choć nie są ze złota i że trzeba pomyśleć o nowym ubraniu. I tu właśnie zaczynają się kłopoty. Materiałów, tych tanich i dostępnych dla ludzi pracy jest mało, a jeszcze mniejszy jest ich wybór. Tym czasem gotowe ubrania widzi się w najrozmaitszych deseniach i kolorach. Dlaczego tych gatunków i deseni nie ma w sprzedaży? Czy Centrala Tekstylna nie zechciałaby w tej sprawie zabrać głosu?

Czy nie można by było?

Obok gmachu Polskiego Radia przy Alei 1 Maja, a właściwie przed tym gmachem, istnieje mały skwer nie gdyś zapewne ogródek. W pośrodku tego ogródka ustawiono głośnik. Przy ciekawszych audycjach i ładniejszej muzyce przed głośnikiem tym gromadzą się przechodnie, a kiedy dzień jest ładny, albo wieczór ciepły, murek na około ogródka gęsto obsiadają ludzie. Może że ta sprawa do Polskiego Radia nie należy, ale może zechce ono poruszyć ją gdzie należy. Czy nie można by było z owego ogródka zrobić mały skwer? Znieść murek, na którym wysiadywanie jakoś nie po miejsku wygląda, a wokół głośnika dla wygody przechodniów, którzy by chcieli posłuchać tej lub owej audycji ustawić kilka ławek? Może by można rzecz tak urządzić?

„W KRĘGU CHOPINA"

Mówi Jerzy Broszkiewicz gra Władysław Kędra

Istniało wiele prób uchwycenia na taśmie filmowej tego niezwykłego i wspaniałego zjawiska, jakim była postać i dzieło Fryderyka Chopina. Filmy o Chopinie kręciła Francja, Anglia i U. S. A. — niestety wszystko kończyło się fiaskiem artystycznym: po prostu — Chopin w krzywym zwierciadle.

W „Roku Chopinowskim" ambicją „kraju Chopina" stało się stworzenie filmu godnego autora Sonaty b-moll. Nie jest to rzecz ani łatwa ani prosta. Stąd zrozumiałe zainteresowanie sprawą filmu, którego realizacją artystyczną kieruje znakomity powieściopisarz równocześnie krytyk muzyczny — Jerzy BROSZKIEWICZ. Jest on autorem scenariusza filmowego, z którego fragmentami, jak i z całą koncepcją filmu — zapozna słuchaczy na pierwszym wieczorze cyklu „W KRĘGU CHOPINA" **jutro, w Pomorskim Domu Sztuki o g. 20-tej.**

„W krąg Chopina" wprowadzi słuchaczy parę utworów autora Fantazji f-moll znany Bydgoszczy nie od dziś WŁADYSŁAW KĘDRA.

Wszyscy pocztowcy członkami IPPR

Dnia 21 bm. z okazji 4 rocznicy sojuszu-radzieckiego — Tow. Przyj. Polsko-Radzieckiej koło Poczta — zwołało nadzwyczajne zebranie członków, na którym po zagajeniu i powitaniu przez przewodniczącego koła p. Miliana, referat okolicznościowy wygłosił naczeln. Siemiątkowski.

Po referacie, na wniosek przewodniczącego zebrani uchwalili dla upamiętnienia 4 rocznicy sojuszu Polsko-Radzieckiego, wstąpić gremialnie do Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Uwaga Rzemieślnicy!

Ze względu na udział licznej delegacji rzemiosła bydgoskiego na uroczystościach otwarcia Międzynarodowych Targach w Poznaniu, — zapowiedziane na niedzielę, 24 bm. walne zebranie Koła Rzemieślniczego Stron. Pracy nie odbędzie się.

O nowym terminie zebrania nastąpi osobne zawadomienie.

NIEDZIELA SPORTOWA

STADION MIEJSKI godz. 10 — Otwarcie sezonu lekkoatletycznego; godz. 17 mecz piłkarski o mistrzostwo kl. A Zawisza — Brda. Przedmecze o godz. 13.30 i 15.

PRZYSTAŃ BTW godz. 10 — Otwarcie sezonu wioślarskiego.

STADION GWARDII godz. 10 — Drużynowy marsz orientacyjny Komendy Pomorskiej ZHP.

Komunikaty

* **Uwaga byli Więźniowie Polityczni!** Zarząd Okręgu Pomorskiego P. Z. b. W. P. podaje do wiadomości, że termin zgłaszania dzieci na kolonie letnie upływa z dniem 30 bm. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie od godz. 8—15 w Sekretariacie Związku, przy Al. 1 Maja 30.

IKP
czyta cała Polska

Towarzysze sztuki święcą swój jubileusz

Uroczystość jubileuszowa pracowników technicznych Teatru Miejskiego, która odbyła się bezpośrednio po premierze „Świętoszka" Moliera — pozostanie na długo w pamięci uczestników. Ujęła wszystkich za serce jej forma prosta, szczera i zupełnie odmienna od oficjalnych, napuszonych galówek. Kiedy — po ostatnim akcie komedii molierowskiej podniosła się jeszcze raz kurtyna ujrzano czwórkę zasłużonych jubilatów — publiczność zareagowała burzą oklasków, wyrażając serdeczne uznanie tym, których — nie oklaskuje się nigdy. Którzy, służąc sztuce wiernie i z oddaniem nie zbierają jednak nigdy pochwał i laurów, bo zawsze pozostają w cieniu, zawsze — za kulisami. A jednak bez ich żmudnych, trudnych, cierpliwych i ofiarnych wysiłków — żadne z przedstawień nie mogło by się odbyć. Bo, któżby ustawił kulisy, oświetlił należycie scenę, ucharakteryzował artystów i pamiętał o każdym szczególe, każdym drobiazgu tak pozornie mało ważnym, a tak niezbędnym w życiu sceny.

Jubilaci: Helena Sarnecka, Jan Biela, Franciszek Jeżewski i Stefan Jenszura — to wieloletni i dobrze zasłużeni — towarzysze sztuki. To ludzie związani z teatrem najlepszymi latami swego pracowitego życia. Towarzyszący temuż teatrowi w jego doli i niedoli. Zawsze czynni, zawsze czujni, zawsze na stanowisku i — aż do dnia swego jubileuszu — nieoklaskiwani.

To też — i wiceprezydent miasta p. Kozłowski i przedstawiciel PZPR p. Murawski i przedstawiciel ZASP p. Kuźmiński i reprezentanci OKZZ, pracowników teatru i wreszcie dyrektor Teatru p. Gąssowski — byli niewątpliwie wyrazicielami uczuć całej widowni, gdy w szczerych i ciepłych swych przemówieniach podnosili wielkie zasługi szarych i skromnych pracowników sztuki. Zawtórowała im, na zakończenie, cała widownia, w serdecznych okrzykach „niech żyją!" — życząc jubilatom wielu jeszcze lat dalszej i nadal tak pięknej w owoce pracy dla polskiej Sceny.

A. B.

Z OBRAD PARYSKIEGO KONGRESU POKOJU

Przemówienia delegatów radzieckich

metropolity Mikołaja i matki Zofii Kosmodemiańskiej

W DYSKUSJI na Światowym Kongresie Pokoju w Paryżu zabrał głos metropolita Mikołaj, przedstawiciel rosyjskiego kościoła prawosławnego. Powiedział on m. in.: „Któż z nas po cierpieniach ostatniej wojny nie oburza się na propagandę wojenną, któż z nas spokojnie może patrzeć na przygotowania do wyprawy krzyżowej przeciwko krajom pokojowym? Jakkolwiek wielu podżegaczy wojennych uważa się za chrześcijan, jest rzeczą powszechnie wiadomą, że ewangelia zabrania siania nienawiści. Rosyjski Kościół prawosławny działa na rzecz pokoju światowego i miłości między narodami".

Wielkie wrażenie na obecnych wywarło przemówienie delegatki radzieckiej Kosmodemiańskiej matki Bohaterów Związku Radzieckiego — Zofii i Aleksandra, którzy padli na polu chwały.

„Jestem matką radziecką — oświadczyła Kosmodemiańska — i pragnę mówić dziś w imieniu milionów matek mojego kraju, które nie zapomniały okropności wojny, rozpętanej przez faszystów. Jak wiele innych straciłam to, co miałam najdroższego, córkę i syna, którzy po śmierci zostali zaszczyceni tytułami Bohaterów Związku Radzieckiego. Kosmodemiańska przedstawia następnie historię bohaterskiej śmierci swej córki Zofii, zamordowanej bestialsko przez hitlerowców.

Kosmodemiańska zakończyła swe przemówienie słowami: Zwracam się z tej trybuny do wszystkich ojców i matek wszystkich krajów: „wychowujcie wasze dzieci na ludzi, kochających wolność na bojowników pokoju. Nie ma takiej siły, która zdolna by była złamać wolę narodów w ich walce o życie i szczęście dzieci".

Sport

„POLONIA" ZAPROSZONA DO BRAZYLII

WARSZAWA. Za pośrednictwem ZMP zaproszona została na kilka występów do Brazylii drużyna piłkarska warszawskiej „Polonii", przez znany klub brazylijski Vasco da Gama.

POLSCY TENISIŚCI NA RIWIERZE

PARYŻ. Przebywający obecnie na Riwierze dwaj tenisiści polscy Skonecki i Hebda, biorą udział w turnieju w Cannes, w którym uczestniczą również m. in. Matous (CSR), Axselson (Szwecja), Washer (Belgia) i Noget (Francja). Skonecki zakwalifikował się do 3 rundy turnieju, wygrywając z Francuzem Daniex, a Hebda wszedł do drugiej rundy, wygrywając z mało znaczącym zawodnikiem francuskim. Po turnieju w Cannes tenisiści polscy udadzą się do Budapesztu.

WŁOCHY MISTRZEM ŚWIATA

KAIR. Tytuł mistrza świata w szabli w konkurencji drużynowej zdobyły Włochy, zwyciężając w ostatnim spotkaniu w grupie finałowej Francję w stosunku 9:4. Trzecie miejsce zajął Egipt, wygrywając z Belgią również 9:4.

W poprzednich spotkaniach rundy finałowej Włochy wygrały z Belgią 14:2 i z Egiptem 13:3. Francja zwyciężyła Egipt 8:8 (przy lepszym stosunku trafień 63:61) oraz Belgię 12:4.

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę, 24 bm. odbędą się na terenie całego kraju następujące ważniejsze imprezy sportowe:

WARSZAWA — Wyścig kolarski o puchar gen. Konarzewskiego. — Turniej siatkówki żeńskiej z udziałem Chemii (Łódź), Gromu (Gdynia), AZS (W-wa) i Spójni (W-wa). — Spotkanie dwu reprezentacyjnych teamów polskich w koszykówce.

POZNAŃ — Bieg na przełaj o puchar „Głosu Wielkopolskiego".

GDYNIA — Bieg na przełaj o puchar „Głosu Wybrzeża".

SZCZECIN — Wyścigi kolarskie na torze. — Międzyokręgowy mecz pływacki Szczecin — Pomorze.

KATOWICE — Wyścig kolarski o puchar „Dziennika Zachodniego".

W spotkaniach piłkarskich o mistrzostwo Ligi grają następujące zespoły (na pierwszym miejscu gospodarze):

I LIGA

POLONIA (W) — SZOMBIERKI
CRACOVIA — RUCH
AKS WISŁA
POLONIA (B) — LEGIA
ZZK — ŁKS
WARTA — LECHIA.

II LIGA

(Grupa północna)

LUBLINIANKA — WIDZEW
GARBARNIA — POMORZANIN
OSTROVIA — PTC
RADOMIAK — OGNISKO
GWARDIA (Szcz) — BZURA.

(Grupa południowa)

POLONIA (Prz) — POLONIA (Św)
SKRA — GWARDIA (Kielce)
RYMER — BAILDON
TARNOVIA — NAPRZÓD
PAFAWAG — CHEŁMEK.

W spotkaniach o mistrzostwo Ligi bokserskiej walczą:

GEDANIA — GWARDIA (Gd)
ZRYW — ZJEDNOCZENIE
BATORY — GWARDIA (W).

W spotkaniach o mistrzostwo Ligi szczypiorniaka grają:

AZS (Kat) — POGOŃ
CRACOVIA — TĘCZA
ZZK (Gn) — ZJEDNOCZENIE
LEOPOLIA — ŁKS.

PONAD **5 milionów** wypłaciłem w ostatniej loterii. Z wielkich wygranych 2 razy po **500.000** zł. i 5 razy po **100.000** zł.

Już rozpocząłem sprzedaż losów do I klasy. Nowa loteria — nowe wygrane!

„Grosz Szczęścia-Rzanny" 1419 Bydgoszcz Al. 1 Maja 25

Dotknięci nagłem nieszczęściem utraty ukochanego i drogiego męża i tatusia śp.

MARIANA MŁODZIKA 6342
Mistrza piekarskiego z Gorzowa

tą drogą składamy serdeczne podziękowanie wszystkim którzy oddali Zmarłemu ostatnią przysługę. W szczególności składam serdeczne dzięki Wielebnemu ks. proboszczowi Giemzie z Bazyliki Św. Winc. a Paulo za trud przy obrzędzie pogrzebowym, Cechu Piekarskiemu i Zrzeszeniu Restauratorów z Gorzowa, oraz kolegom i koleżankom, za serdeczne słowa pożegnania koledze Łabendzkiemu. Za ostatnią usługę pożegnalną składam tą drogą **„BÓG ZAPŁAĆ"**

żona z synkiem

Teatr Lalek „ARLEKIN" Łódź, Piotrkowska 150
telefon 258-99
„Kolorowe piosenki" W każdą niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 15 i 17
Zniżki ważne. Kasa czynna od godziny 10 rano bez przerwy. (1412
Uwaga: w poniedziałki teatr nieczynny.

Państwowy Teatr Powszechny Łódź, ul. 11 Listopada 21, telefon 150-36
W niedzielę, 24 kwietnia o godz. 19,15 i dni następne komedia J. Szaniawskiego p. t. **DWA TEATRY**
W roli gł. Karol Adwentowicz, reż. I. Grywińskiej, dek. Z. Strzeleckiego, muz. T. Kiesewettera, solo skrzypcowe Z. Hodor 1411
Kasa czynna od godziny 10 do 14 i od 16 do rozpoczęcia przedstawienia

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI PONIEDZIAŁEK, 25 KWIETNIA.

5.10 Sygnał czasu i pobudka młodzieżowa. 5.15 Streszczenie wiadomości porannych. 5.20 Koncert poranny. 6.00 Gimnastyka poranna. 6.10 Dziennik poranny. 6.30 Muzyka z płyt. 6.50 Program dnia. 6.55 D. c. muzyki porannej. 7.00 Dziennik poranny. 7.20 Przegląd prasy. 7.25 D. c. muzyki. 8.00 Skrót wiadomości dziennika porannego. 8.05 Muzyka z płyt. 8.55 Szkolna Gazetka Radiowa. 9.15 Informacje. 9.20 Skrzynka PCK. 9.30 Wszechnica radiowa. 10.00 Przerwa. 11.40 Audycja szkolna. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 Wiadomości południowe. 12.20 Muzyka rosyjska w wyk. J. Hupertowej — Mezzosopran i E. Chojnackiej — fortepian. 12.45 Audycja dla wsi. 13.10 Przerwa. 14.30 Przegląd wydarzeń. 14.40 Mozaika muzyczna: Siostry Triola (płyty) G. Kardaś — fortepian). 15.10 Pogadanka z cyklu „Nasze porty" — W oficerskiej szkole Marynarki Wojennej — opr. J. Balcerak. 15.30 Hallo młodzi fizycy — pogadanka dr E. Rubinowicz dla dzieci. 15.45 Wiadomości SKRK. 15.50 Muzyka popularna. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.15 Archipelag ludzi odzyskanych — powieść I. Neverly. 16.35 Problemy społeczno-kulturalne. 16.45 Koncert rozrywkowy. 17.35 Pogadanka naukowa. 17.45 Drugi dziennik popołudniowy. 18.00 Daleko od Moskwy — powieść W. Ażajewa. 19.00 Koncert muzyki polskiej: — orkiestra PR pod dyr. A. Rezlera, I. Jęsiakówna — sopran. 19.40 Wszechnica radiowa. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.45 Muzyka. 21.00 Kwintet fortep. f-moll, op. 34 Brahms. 21.35 Droga do celu — słuch. S. Ziembickiego o roku 1935. 22.05 Od melodii do melodii. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Koncert symfoniczny muzyki Debussy'ego z płyt. 23.50 Program na dzień następny. 24.00 Hymn i koniec aud.

P. Z. G. S. Kołobrzeg
poszukuje od zaraz
Naczelnego Buchaltera
Buchaltera - Bilansistę
Księgowego Finansowo-Rozliczeniowego
oznajmionych z jednolitym planem kont i metodą przebitkową, wynagrodzenie według układu Pracy Pracowników Spółdzielczych. Oferty składać do PZGS Kołobrzeg, Krakowska 1. (1414

STANISŁAW POWALISZ
WITRAŻE
POZNAŃ, Bydgoska 2
Rekonstrukcje, naprawa i nowe witraże
1396

Fr. Rybarczyk i Ska
Wytwórnia Ram do Firan i drabinek składanych.
NAKŁO n/Notecią, ulica Dąbrowskiego 74. (1416

CZYTAJCIE „IKP"

Wełnę owczą 1420 po cenach najwyższych kupuje: **„Wełnohurt" H. Kulczyk i Ska**
BYDGOSZCZ. Św. Trójcy 5a/7, tel. 31-03

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA", Łódź, Piotrkowska nr 243
Dziś i codziennie o godz. 19.15
BARON CYGAŃSKI
Opera komiczna w 3 aktach J. Straussa CHÓR — BALET — ORKIESTRA
Bilety wcześniej do nabycia w Związku Art. Plastyków, Piotrkowska 102 a od godz. 17 w kasie teatru. W niedziele i święta od godz. 11 1410

TEATR „OSA", Łódź, Traugutta 1 (sala „Syreny"
Dziś 24 kwietnia 2 przedstawienia o godz. 16 i 19,30, oraz w dni następne
RYCERZ SZALONY farsa fantastyczna M. Słomczyńskiego z muzyką Z. Wiehlera
W roli tytułowej **ADOLF DYMSZA** 1409

Zaangażujemy od maja
Kierownika Sekcji (Narzędziowej)
Wydziału Handlowego (fachowca) możliwość awansu.
Pisemne oferty, szczegółowe z odpisami świadectw przesyłać pod adresem: **Centrala Techniczna, Ekspozytura w Szczecinie, Al. Wojska Polskiego 68.** 1394

NAUKA

TRZY
miesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości, angielskiego. Łódź, skrytka 163. 1413

SPRZEDAŻ

Motocykl
marki NSU, 200, stan dobry korzystnie sprzedamy. Młyn Rolniczy Gniezno, Roosevelta 50. 1401

Uwaga kupcy!
Hurtownia Galanterii i Trykotaży — Firma „Pola", Łódź, Pl. Wolności 10, poleca wielki wybór trykotaży i galanterii. Ceny konkurencyjne. Obsługa solidna. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym. (0975

Młyńskie
maszyny i wszelkie artykuły młyńskie — techniczne poleca Eugeniusz Pałaszewski, Warszawa, Pankiewicza 4, Poznańska 38. (1102

UWAGA
Hurtownie Galanteryjne — zaprasza własnej produkcji, pierwszorzędnej jakości dostarcza za zaliczeniem „Elektrogram" — Ostrzeszów. (1369

Warsztat
tkacki 1,60 m, komplet — tanio sprzedam. Toruń, ul. Słowackiego 80/1. (1393

Odstąpię
ogrodnictwo na dogodnych warunkach. Oferty IKP — Toruń „Ogrodnictwo". (1407

Oddam
na sezon letni willę z całym urządzeniem z bierzącą wodą. — Ciechocinek, — Słowackiego 3. 1408

SKLEP
artykułów chemiczno - gospodarczych, kompletnym urządzeniem, towarem, centrum Wrzeszcza powodu choroby natychmiast okazyjnie odstąpię. Oferty „Prasa", Wrzeszcz, Berlickiego 15 „Okazja". (1390

KUPNO

MOTORY
elektryczne. Maszyny, narzędzia rzemieślnicze kupuje „Lamus" Bydgoszcz, Magdzińskiego 5. 6345

WOLNE POSADY

Poszukuje
się do przedsiębiorstwa maszynistki — stenotypistki. — Oferty do IKP Bydgoszcz pod „Zdolna" 6346

Nauczycieli (lek)
historii, biologii, matematyki, geografii gospodarczej, gimnastyki, języka rosyjskiego (możliwie samotnych) poszukuje Państwowe Liceum Handlowe w Tczewie. — Oferty do 10 maja. 1359

RÓŻNE

Fotografie
nagrobkowe wiecznotrwałe „Elchafilm", Warszawa, Marszałkowska 108. Informujemy listownie. (1103

Wełnę
owczą, praną przyjmujemy do przeróbki. Toruńska Przędzalnia, Toruń, Jęczmienna 13. (1392

POSZUKIWANIA

Poszukuję
Senio Jana ze Lwowa, Kulparjewskiego. Ostatnia wiadomość z dnia 16 marca 1946 roku. Wiadomości kierować Senio Zofia, akuszerka, Koszalin, Polna 26. (1307

FURDYGA I SYN

— Patrz, syneczku. To gotówka!
Aż mi się nie mieści w głowie.
„Ten kto nie gra, ten nie wygra" —
Jakżeż mądre to przysłowie.

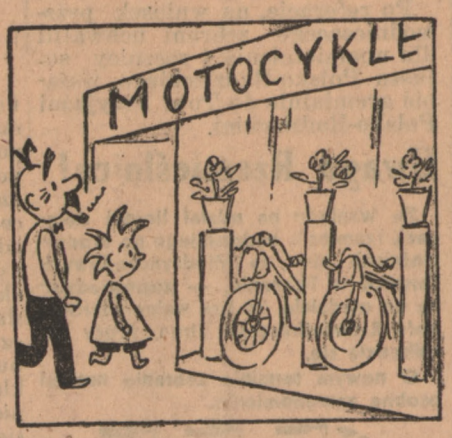

Dziś możemy być rozrzutni,
Nie boimy się już nędzy.
Chodź, zajdziemy tu coś kupić,
Wszak nie braknie nam pieniędzy.

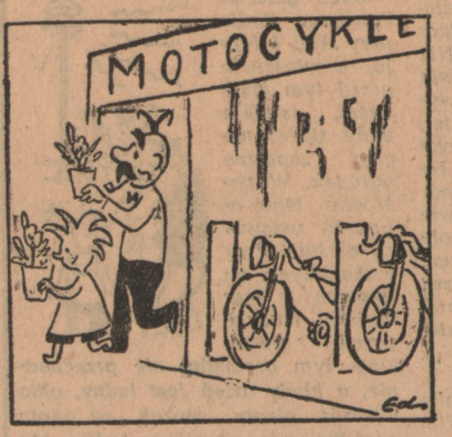

Czyż nie piękne są te kwiatki?
Wiosna, wiosna, synku miły!
Będą nam nasze sąsiadki
Losu szczęścia zazdrościły.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY: ul. Czerwonej Armii 20 — Telefon nr 33-41 i 33-42
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY w BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami). Tel 24-29
Za nie doręczenie pisma spowodowane siłą wyższą nie odpowiadamy — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH AGENTURY NA PROWINCJI.
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP".
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW".
BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA: drobne po 50 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 30 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej.
Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 100 — 380 zł, za tekstem od 40 — 150 zł, nekrologi od 35 — 200 zł za 1 mm. W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

Czcionki i tłok Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Czerwonej Armii 18 — telefon 18-99. E-00434